



Urząd — Obywatel

Prosimy o uwagi

**MUSIEĆ?
WNIOSKOWAĆ?
DECYDOWAĆ?
ODPOWIADAĆ?
— A MIAKEM
ROBIĆ TYLKO
TO, CO DO
MNIE NALEŻY**



Rys. WITOLD MYRYSOWICZ

„Prasa Polska”

Zgłaszanie uwag krytycznych, propozycji i zażeń, jest oczywistym prawem każdego obywatela. Natomiast obowiązkiem socjalistycznych instytucji, administracji państwowej i gospodarczej, posłów i radnych, wszystkich, którzy sprawują władzę z mandatu danego przez społeczeństwo — jest obiektywne i wnikliwe badanie sygnałów płynących od ludności. Szczególna rola w rozpatrywaniu tych sygnałów przypada naszej Partii. Sporo się w tej dziedzinie zmieniło na lepsze: komisje kontroli partyjnej, wojskowe grupy operacyjne, uchwały i instrukcje komitetów PZPR, przeobrażenia zachodzące w administracji — pobudziły opieszałych, podniosły kulturę obsługi obywatela. Nie wszędzie jednak jakość kontaktu urząd — obywatel jest zadowalająca. Nie wszyscy umieją spożytkować napływające sygnały dla doskonalenia mechanizmów socjalistycznej demokracji. Dlatego Komitet Wojewódzki PZPR postanowił odbyć w lipcu plenarne posiedzenie poświęcone ponownemu sformułowaniu zadań instancji i organizacji partyjnych, a także administracji państwowej i gospodarczej, w dziedzinie rozpatrywania skarg, wniosków i postulatów zgłaszanych przez obywateli. Ocenie poddana zostanie także dzia-

łalność członków Partii, odpowiedzialność za załatwianie żywności i spraw ludzi pracy.

Komitet Wojewódzki systematycznie analizuje treść nadsyłanych skarg, terminowość ich rozpatrywania, a także przyczyny niezadowolienia skarżących się. Byłoby niezwykle cenne wzbogacenie materiałów przygotowywanych na plenarne posiedzenie przemyśleniami mieszkańców naszego województwa. W związku z tym, Komisja Skarg i Wniosków oraz Referat Listów i Inspekcji KW proszą za naszym pośrednictwem wszystkich szczerze zatroskanych problemem doskonalenia systemu skarg i zażeń w regionie o nadesłanie — pod adresem: 33-300 Nowy Sącz, aleje Wolności 49 — osobistych uwag i spostrzeżeń, zwłaszcza w dwóch kwestiach:

● Jakiego są niedomagania systemu przyjmowania i rozpatrywania wniosków, zażeń bądź postulatów obywateli?

● Co należałoby zmienić lub udoskonalić w kontaktach instytucji życia publicznego ze społeczeństwem?

Inicjatorów tej sondy interesują zarówno pozytywne jak i negatywne przykłady wzięte z obserwacji bądź osobistego doświadczenia osób, które zechcą zabrać głos.

LECH WINIARSKI:

Śloneczniki na fotelach

Słoneczniki są dostojne, górują nad otoczeniem. Osadzone na solidnej, imponującej podstawie. Mimo tego cechuje je dziwna niestalość. Są niepewnie siebie, stale jakby zabiegali o względy i poparcie. Te wielkie rośliny cały dzień wpatrzono są w... słońce. Od wschodu do zachodu wodzą swymi twarzami za promienną tarczą naszej gwiazdy, jakby czekając na jej aprobatę, uwagi, instrukcje...

Obyczaje słoneczników wykraczają poza pola uprawne i ogródki działkowe. Iluż to mamy dyrektorów-słoneczników, prezesów, naczelników i prezydentów, którzy przez cały czas pełnienia funkcji zawsze wpatrzeni są tylko w górę, w swych mocodawców z wyższych instancji, starając się dostosować do ich wymagań, poleceń, oczekiwań.

Powie ktoś: przecież to rzecz normalna. System zarządzania gospodarką czy po prostu rządu państwem musi opierać się na jakiejś hierarchii, na podporządkowaniu ogniwi niższych — instan-

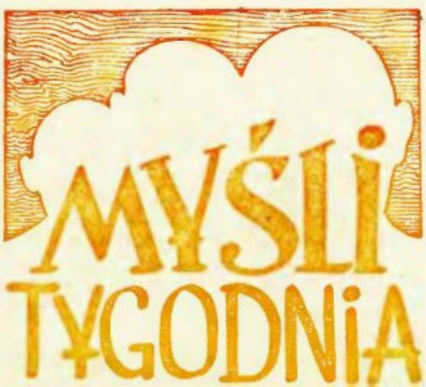
cjom wyższym. Łączy się to z przekazywaniem przez nie zadań, poleceń, instrukcji. Robienie sobie dowcipów na ten temat jest lanią złościwością. Ba — demagogią!

W tej polemice, w której lada moment padnie mocny argument — centralizm demokratyczny, felietonista coraz pewniej może odparować ataki, wspierany efektami realizacji oświaty politycznej, a także opiniami naukowców zajmujących się funkcjonowaniem państwa, partii, systemem politycznym. Otóż zjawisko „słoneczników” na fotelach dyrektorskich czy naczelnikowskich nie jest bynajmniej wynikiem centralizmu demokratycznego, ale biurokratycznego. To owoc nadmiernej centralizacji, drobiazgowego ingerowania „centrum” w działalność każdej fabryki, każdego urzędu terenowego, każdej placówki naukowej itp. Ta nadmierna ingerencja, pozbawiająca niższe ogniwa zarządzania samodzielności, inicjaty-

wy, swobody finansowej łączyła się ze specjalną polityką kadrową. Na awanse liczyli mogli najczęściej ludzie dyspozycyjni, posłuszni, gorliwie wykonujący polecenia z góry, bez liczenia się z tym, czy są one korzystne dla załogi lub lokalnej społeczności.

Mnożeniu działaczy-słoneczników sprzyjała także przesadnie rozbudowana nomenklatura. Instancje partyjne zupełnie niepotrzebnie podejmowały decyzje kadrowe dotyczące obsady nawet trzeciorzędnych stanowisk. Decyzje te nie były uzależnione od opinii POF, do której należał kandydat na prezesa dyrektora, naczelnika. W tym mechanizmie nie tylko urodzeni asekuranci przybierali postawę „słoneczników” wodzących twarzą za „słońcem” nadrzędnych instancji, ale także ludzie rzetelni, z charakterem, samodzielnymi w myśleniu. Sam system centralizmu biurokratycznego tak ich deformował. Oni zależeli we wszystkim od „góry”, od centrali. Opinia własnego środowiska, własnej organizacji partyjnej nie liczyła się, nie więc dziwnego, że wysoki funkcjonariusz także nie liczył się z oceną oddolną.

Otóż mamy wyraźną różnicę między centralizmem biurokratycznym i demokratycznym. Ten pierwszy nie jest do pogodzenia z drugim. Obojętny był jednak długo, bo samorządność, samodzielność finansowa, autonomia władzy lokalnej były to zjawiska... podejrzone, jakby z innego ustroju. Dzisiaj, na szczęście, wysuwając wnioski z błędów, Polacy stają się chociaż mądrzy „po szkole”. Reformy zainicjowane przez IX Zjazd stwarzają podstawy do eliminacji słoneczników na... fotelach.



W większym niż dawniej stopniu musimy angażować się w obronę wszystkich ludzi aktywnych, mających odwagę walczyć ze złem. Tych ludzi musimy szczególnie chronić, gdyż od nich zależy postęp. Kadra kierownicza wciąż nie jest przyzwyczajona do krytyki — „Sztandar Ludu” ● Początkiem nowych problemów byłoby samouspokojenie w partii (...). Mocno zwracamy uwagę na niezbędność krytycznej samooceny — **WŁADYSŁAW JONKISZ**, „Życie Partii” ● Sąd ciągle jest najlepszym gwarantem praw obywatelskich i jeżeli tu dochodzi do upokorzeń i wyczekiwania na głos sprawiedliwości, straty moralne są szczególnie wysokie — **STEFAN PODEMSKI**, „Polityka”.



Tydzień w regionie



SESJA WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ. Dwa tematy dominowały w porządku obrad XV sesji WRN: ocena wykonania zadań społeczno-gospodarczych w roku ubiegłym oraz plan rozwoju województwa na lata 1983-85. Prasa codzienna zrelacjonowała już w ubiegłym tygodniu przebieg posiedzenia. W związku z tym poprosiliśmy o krótki komentarz przewodniczącego zespołu radnych partyjnych, ALFREDĄ POTOCZKA: — Dwa czynniki spowodowały, że nie rozwinęła się żywsza dyskusja nad projektem planu przedstawionym przez wojewodę. Po pierwsze — zgodnie z praktyką odbyliśmy wcześniej szeroką konsultację nad przygotowanym projektem. Wiadomo, że zasadnicza debata odbywa się z reguły w komisjach WRN, a nie na sesji. Po drugie — środki, jakimi dysponujemy na najbliższe trzy lata, są poważnie ograniczone i dalekie od potrzeb. W tej sytuacji postulowanie np. podjęcia jakiegokolwiek inwestycji nie ma większego sensu, gdyż wszystko, co w projekcie planu ujęto jest rzeczywistością niezbędną. Trudno tu coś skreślić, zaniegować. Priorytety zostały trafnie wybrane. Dyskusja kierowała się zatem raczej ku takim sprawom jak np. gwałtowny spadek zatrudnienia w budownictwie przy jednoczesnym eksporcie siły roboczej (postulowano ograniczenie tegoż eksportu); wskazywano na szansę rozwoju rzemiosła; podniesiono kwestię wykorzystania kruszywa z dna przyszłego zalewu czorsztyńskiego. W sumie nie były to przetargi zmieniające główne kierunki planu, lecz korekty uściślające szczegóły.

POD ZNAKIEM KROKUSA. Otrzymywaliśmy wszyscy ten piękny znaczek wchodząc do sali, w której pod przewodnictwem wicewojewody JOZEFĄ NIEMCĄ odbywała się wojewódzka narada poświęcona zwalczaniu alkoholizmu, pijaństwa i pasożytnictwa społecznego. Bezpośrednim powodem zwołania narady było uchwalenie przez Sejm PRL ustawy „O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi”. Nasze województwo, niestety, należy do najmocniej w kraju zaatakowanych tą plagą. Statystyki alarmują: w ostatnim dwudziestolecu spożycie alkoholu w Polsce wzrosło dwukrotnie, do ponad

8 litrów czystego spirytusu na obywatela, od niemowlęcia po niedołężnego starca. JAN KULAS, przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, przypominał: — W naszym kraju pije się alkohol w najbardziej toksycznej postaci — wódki. Toteż mamy tysiące alkoholików i pijaków, tysiące ich rodzin rozbitych i egzystujących na granicy nędzy, zdanych na społeczne miłosierdzie, tysiące inwalidów, którym wódka zabrała zdrowie. Alkoholizm wymaga skoncentrowanego przeciwdziałania. A tymczasem pijaków społeczństwo traktuje jak święte krowy, zamiast potępiać, zaś alkoholików, ludzi chorych, spisuje na straty zamiast leczyć.

Tylko przy dwóch z siedmiu działających w województwie ZOZ-ów są poradnie przeciwalkoholowe z pełną obsługą pielęgniarską i już niepełną — lekarską. Nowosądecka Izba Wyrzeźwień, która w bieżącym roku przyjęła już prawie 2 tysiące pacjentów nie ma w ogóle etatu lekarskiego. Brakuje psychologów i psychiatrów, przeszkolonych pielęgniarek. 50 proc. lekarzy rejonowych nie rozumie problemu choroby alkoholowej; jak tu mówić o skutecznym leczeniu? MARIAN LUDROWSKI — kierownik Izby nowosądeckiej, MARIA LANKAU, TADEUSZ FLEITUCH — psychiatra wojewódzki, JANUSZ SZULC — ordynator oddziału dziennego leczenia odwykowego w Zakopanem, nie kryli trudności, które muszą pokonywać na co dzień, a których często pokonać się nie da. Dr Szulc zaproponował, by powołać przy wojewodzie zespół doradczy do spraw walki z alkoholizmem, a w ślad za tym i odpowiednie komórki terenowe. Należałoby też zobowiązać oddziały leczenia odwykowego do szkolenia kadr dla całego województwa. Poinformował również, iż w niedługim czasie w Zakopanem, pod patronatem Spółdzielni „Zawrat”, powstanie oddział pracy chronionej dla alkoholików — pierwszy w kraju, a nawet pionierski w Europie.

W Nowym Sączu, Rabce i Zakopanem działają Kluby Abstynentów. Ich symbolem jest krokus, oznaczający nie tylko wolę wstrzymania się od picia, ale i wolę walki z alkoholizmem oraz upowszechniania idei trzeźwości.

Walka z alkoholizmem — to również walka z pasożytnictwem społecznym oraz z przestępczością, które idą z nim w parze.

Żadne formy pomocy społecznej, choć świadczy się ich wiele, nie przywrócą szczęścia, a choćby tylko spokoju i dostatku, rodzinom alkoholików, ani im samym nie zapewnią godnej człowieka egzystencji. Warto podkreślić, że — jak mówiła przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich MICHALINA WELTER — społeczeństwo opowiada się za kierowaniem środków z funduszu SKP nie na doraźne zapomogi, lecz na budowę internatów, szkół specjalnych, domów pomocy społecznej i zakładów leczniczych dla alkoholików i ich rodzin. Będą to działania skuteczniejsze od dotychczasowych.

Por. ZBIGNIEW BOROWSKI, zastępca Komendanta Miejskiego MO w Nowym Targu, mówił o braku wyobraźni ludzi odpowiedzialnych za trzeźwość społeczeństwa, a zilustrował tę tezę przykładem zabawy dochodowej zorganizowanej przez OSP w Falstynie, na którą alkohol zakupiono bez ograniczeń, a sprzedawano po cenach dowolnych. Zastraszając szerzy się pijaństwo wśród młodzieży — już 60 proc. uczniów szkół podstawowych przyznaje się do spożywania alkoholu!

Nowa ustawa rodzi społeczne nadzieje na stopniową, lecz radykalną zmianę, ale też i rodzi wiele obaw: czy zdolamy wprowadzić ją w życie? Czy nie stanie się z nią to samo, co z poprzednią (była dobra, lecz nie weszła do społecznej praktyki). „Powodzenie ustawy zależy od tego, czy wszyscy zobowiązani do jej realizacji zrobią, co należy — podkreślił ppłk BOGUSŁAW STRZELECKI, zastępca Komendanta Wojewódzkiego MO. — I nie czekajmy na akty wykonawcze, bo wiele można zrobić już dzisiaj”.

„Chodzi o konsekwencję we wprowadzaniu ustawy do wszystkich dziedzin społecznego życia, o niepopatliwość, o sięganie do źródeł alkoholizmu i tępienie zła u jego początków” — podsumował obrady wicewojewoda Niemiec.

ELŻBIETA GLINKA

WIZYTA NACZELNIKA NOWEGO TARGU. Odwiedził nas w ubiegłym tygodniu STANISŁAW ŚLIMAK, od niedawna wiodący w Nowym Targu. Omówiliśmy najbardziej kłopotliwe sprawy miasta. Wielokrotnie przedstawiany na łamach prasy problem nielegalnego kuśnierstwa nie doczekał się jeszcze rozwiązania. Władze miejskie opracowały solidny raport na ten temat i przesłały go właściwym resortom. Oczekuje się odpowiedzi z Ministerstwa Przemysłu Chemicznego. Duże nadzieje wiąże także naczelnik z powołaniem urzędów skarbowych. Z kolei rozwój budownictwa mieszkaniowego blokuje złożone, często przewlekłe i nie zawsze kompetentnie załatwiane (poza Nowym Targiem) sprawy wywłaszczeniowe. Najróżniejsze powiązania, układy i nawyki omijania prawa oraz wyjątkowa podatność części mieszkańców na plotkę — nie ułatwiają porządkowania nowotarskiego podwórka. Cieszy natomiast aktywność np. komitetu osiedlowego na Kowańcu, dzięki czemu można tu było stworzyć silny przyczółek gospodarności. Takie inicjatywy lokalne są zazwyczaj konstruktywnym działaniem. Omówiliśmy ponadto poczynania miejscowych aktywistów Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, efekty wyjazdowego posiedzenia Sekretariatu KW w Kombinacie Obuwniczym oraz stan prac na głównych inwestycjach Nowego Targu, w tym na budowie szpitala.

Umówiliśmy się na spotkanie w przyszłym tygodniu. Chcemy mianowicie przedstawić Czytelnikom obiektywny obraz przemian, jakie zaszły w Nowym Targu w ostatnim ćwierćwieczu, a także naszkicować perspektywy przewyżczenia obecnych trudności, nawiązujących się tutaj latami.

Odnawiamy tę wizytę Stanisława Ślimaka w redakcji, gdyż rzadko jeszcze zdarza, by przedstawiciel administracji terenowej tuż po opublikowaniu przegany pod jego adresem — wykazał gotowość do szczerego skonfrontowania racji. Bardzo tę bezpośredniość cenimy i cieszymy się z odnowienia — zawsze w przeszłości owocnych — kontaktów ze Stanisławem Ślimakiem.

ADAM OGORZAŁEK



W kręgu ludzkich spraw

Zła sytuacja mieszkaniowa jest obecnie chyba najdotkliwszą bolączką trapiącą społeczeństwo. Toteż temat budownictwa mieszkaniowego często staje się przedmiotem obrad partyjnych gremiów. Plenarne posiedzenie KW poświęcone tej sprawie odbędzie się za kilka dni.

W pięciolatce 1976-1980 oddano do użytku mieszkańców województwa 5792 mieszkania w domach wielorodzinnych, co stanowiło tylko 88 proc. planu. W 1981 r. uzyskano wyniki na poziomie lat wcześniejszych, natomiast „załamanie” nastąpiło w roku ubiegłym. Plany pięcioletki przekroczone w Gorlicach, Nowym Targu, Muszynie i Starym Sączu, zaś „pod kreską” znalazły się Jordanów, Szczawnica, Piwniczna, Grybów, Wysowa oraz ośrodkie gminy. Natomiast budownictwo indywidualne zanotowało w tym czasie wyniki prawie dwukrotnie lepsze, co nie znaczy, że obywało się bez trudności i w pełni urzeczywistniono zamierzenia.

Wojewoda Nowosądecki przygotował na plenum KW obszerny program budownictwa mieszkaniowego na lata 1983-1990, który będzie również postawiony pod obrady Wojewódzkiej Rady Narodowej. Punktem wyjścia jest określenie skali potrzeb mieszkaniowych społeczeństwa województwa. Jako pożądany stan normatywny przyjęto wielkość 15 m² powierzchni użytkowej oraz 1 izba na osobę. Zgodnie z prognozą przyrostu liczby mieszkańców Nowosądeckiego oraz uwzględniając ilość posiadanych już mieszkań pomniejszoną o nieuniknione ubytki, aby zaspokoić potrzeby mieszkaniowe, należałoby w województwie do roku 1990 wybudować ponad 48 tys. mieszkań.

Jako „pilne” określono w programie potrze-

by mieszkaniowe 34 tys. rodzin, biorąc pod uwagę zgłoszone już wnioski. Porównanie z danymi z poprzedniej pięcioletki określa wymownie skalę problemu. Zapewne z dokonywanych na najprostszą metodą przeliczeń biorą się katastroficzne, a uproszczone wypowiedzi o dwudziestu, czy nawet trzydziestoletniej perspektywie oczekiwania na mieszkanie. Uproszczone dlatego, że nie można zakładać przedłużania w nieskończoność kryzysowych tendencji w budownictwie. To oczywiście jednak, że problem nie rozwiąże się sam i wymaga aktywnego podejścia administracji.

Program wojewody ma trzy warianty (a właściwie dwa, gdyż wariant I zakłada z góry niemożliwą do uzyskania wielkość nakładów inwestycyjnych na infrastrukturę komunalną). Wariant II, zakładający najbardziej korzystne spożytkowanie posiadanych środków, umożliwiłby wybudowanie w latach 1983-1990 — 11163 mieszkań w domach wielorodzinnych. Wymagaloby to jednak skoncentrowania budownictwa w największych ośrodkach, z ograniczeniem rozmiarów budownictwa w Krynicy, Piwnicznej, Limanowej i Zakopanem. Wariant III zakłada budowanie mieszkań w poszczególnych ośrodkach proporcjonalnie do potrzeb. Wskutek globalnie większych kosztów takiego inwestowania uzyskalibyśmy mniej, bo tylko 10 443 mieszkania. Ponadto wariant ten nie rozwiązuje problemów rozwoju infrastruktury komunalnej na okres po 1990 r. i spowoduje brak terenów dla dalszych budów w tym okresie.

Jak widać, dylemat jest nie lada, a jego rozstrzygnięcie nie może odbyć się bez konfliktów. Wyjścia idealnego po prostu nie ma.

Materiały prezentowane przez wojewodę stały się przedmiotem analizy Komisji Społeczno-

-Ekonomicznej KW. Przed posiedzeniem aktywiści tej komisji zapoznali się w pracowniach i instytucjach z przebiegiem procesów inwestycyjnych związanych z budownictwem mieszkaniowym. W rezultacie komisja opracowała krytyczne stanowisko, wytyka niekonsekwencje, a także zwraca uwagę na uchybienia popełniane przez poszczególnych kontrahentów zajmujących się budownictwem mieszkaniowym.

Nie można bowiem mieć pretensji o wolne tempo budowy, jeżeli występują przyczyny rzeczywiste obiektywne, jak np. brak materiałów budowlanych. Jednak oprócz przyczyn tego typu budowlanych często subiektywnych, zależnych tylko od woli i energii ludzi (zaliczyć tu należy także ograniczenia stawiane przez nieodpowiednie ustawodawstwo też przecież zależne od ludzi). Ich usunięcie także leży w ludzkich możliwościach, dlatego partia nie może się z nimi godzić.

Komisja stwierdziła m.in. brak koncepcji w zakresie ostatecznego ustalenia granic budownictwa w uzdrowiskach i wczasowiskach tak, aby nie przekreślało ono ich walorów naturalnych. Zbyt rozrzućnie szaluje się terenami w centrach miast, lokując na nich zabudowę jednorodzinna, wskutek czego budownictwo wielorodzinne musi wchodzić na nieuzbrojone tereny przedmieść. Brak jest jednego ośrodka wojewódzkiego, skupiającego w swym ręku całość prac planistycznych łącznie z planowaniem infrastruktury. Bałagan i ciągłe zmiany decyzji panują w sferze uzgodnień między różnymi instytucjami, co niepotrzebnie wydłuża uzgodnienia warunków lokalizacji.

Nie ma synchronizacji między załatwianiem spraw geodezyjnych, geologicznych, dokumen-



Tydzień w regionie



W SZCZAWNICY POWSTAŁO KOŁO EKOLOGOW. Coraz szerszy krąg ludzi rozumie, że przyroda wokół nas ulega degradacji. Nawet w Nowosądeckiem, gdzie trawa jeszcze zielona, gdzie słychać świergot ptaków — dunajcowa woda z każdym rokiem staje się brudniejsza, powietrze coraz mniej czyste. Narasta więc świadomość, że owo bogactwo naturalne regionu chronić trzeba zespółonym działaniem. W ubiegłym tygodniu staraniem Miejskiego Ośrodka Kultury w Szczawnicy oraz działaczy stowarzyszenia „Pax” i Polskiego Klubu Ekologicznego zorganizowano w sanatorium hutników spotkanie ludzi żywo zainteresowanych ochroną środowiska naturalnego w regionie Pienin. Przybyli także przedstawiciele miejscowych władz partyjnych i administracyjnych, co dobrze rokuje inicjatywie połączenia sił w walce o zachowanie zdrowotnych walorów Szczawnicy. Cele i statut Polskiego Klubu Ekologicznego przedstawił zebrany KAY ROMEYKO-HURKO z Krakowa, który omówił również główne zagrożenia środowiska naturalnego oraz podkreślił konieczność wychowywania już od przedszkola w poszanowaniu przyrody. Naczelnik miasta stwierdził, że Szczawnica szczęśliwie uniknęła niebezpieczeństwa żywiołowego rozwoju. Udało się zachować zabytkowy charakter zabudowy, nowoczesne budownictwo nie koliduje rażąco z krajobrazem, wstrzymuje się szafowano zezwoleniami na nowe inwestycje. Potrzebna jest wszakże oczyszczalnia ścieków, kończy się żywotność kolektorów, konieczne jest rozwiązanie problemu grzewczego.

Obecnie przygotowuje się plan przestrzennego zagospodarowania miasta, całkowicie podporządkowany ochronie środowiska. Myśli się o kompleksowym rozwiązaniu, które eliminowałoby ruch tranzytowy oraz bazy PKS i uciążliwe dla środowiska zakłady pracy (takie jak masarnia, rozlewnia wód, piekarnia). Konieczne jest także określenie górnej granicy rozbudowy miasta i decyzje dotyczące lokalizacji budownictwa spółdzielczego i indywidualnego.

Boryka się Szczawnica z kłopotami finansowymi. Chętnych do partycypowania w ochronie środowiska — niewiele, a własne środki nie wystarczają. Naczelny lekarz uzdrowiska kryty-

cznie ocenił zanieczyszczenie powietrza i rabunkową gospodarkę leśną. Stwierdził, że nie widzi szans rozbudowy tzw. strefy A, dopóki nie będzie dróg omijających uzdrowisko, ciepłowni i kanalizacji z prawdziwego zdarzenia. Opowiadał się za ograniczeniem ruchu samochodowego i halasu.

Jako ciekawostkę warto podać, że w Szczawnicy obowiązuje zakaz używania samochodów i motocykli w godzinach od 9 do 13. Początkowo decyzyja ta wywołała sporo kontrowersji. Sprzeciw zgłaszały przedsiębiorstwa i osoby mieszkające w strefie A. Dziś część z nich wycofuje już uprzednie protesty. Naczelnik nie zamierza ustąpić. W każdym razie w godzinach przedpołudniowych panuje tu błoga cisza i warto ten stan utrzymać.

Nawiązując zaś do spotkania — zakończyło się ono utworzeniem koła Polskiego Klubu Ekologicznego. Przewodniczy STANISŁAW ZACHWIEJA; jego zastępcą wybrano JANĄ MALINOWSKIEGO, sekretarzem MARIĘ SŁOWIK, skarbnikiem dr STANISŁAWA BERSZAKIEWICZA.

Wystawy obrazów z tytułowanej „Ginace zabytki Podhala” nie udało mi się obejrzeć, bo akurat była nieczynna. Autorem prac jest lekarz, ZBIGNIEW BAZIELICH.

BEATA DEMBOWSKA

ZJAZD ŁĄCKICH STRAŻAKÓW. Niedawno odbył się w okazałej łackiej remizie OSP Zjazd Gminny Ochotniczych Straży Pożarnych. W gminie działa 429 drużyn zrzeszonych w 13 OSP, a przewodzi im długolętni zasłużony strażak JAN ZAREMBA z Jazowskiego. Strażacy od lat prowadzą szeroko zakrojoną działalność profilaktyczną, utrzymując stały kontakt ze szkołami, gdzie organizują pogadanki i wyświetlają filmy na temat zapobiegania pożarom.

W eo drugiej szkole prowadzone są „młodzieżowe drużyny OSP” — jest ich razem siedem. Przemysłane zajęcia przysposabiają młodych chłopców do przyszłej honorowej służby społecznej w ramach OSP, śladem starszych braci lub ojców. Dla wyróżniających się drużyn młodzieżowych organizowane są atrakcyjne wycieczki. W pracy tej z OSP współpracuje miejscowy Hufiec ZHP. Do najstar-

szych w gminie straży pożarnych należy OSP w Jazowsku — niedawno obchodziła swoje 100-lecie.

Ze sprawozdania wygłoszonego przez komendanta gminnego TADEUSZA WOJNAROWSKIEGO, oraz z dyskusji wynika, że wiele jest jeszcze do zrobienia. Na przykład w celu poprawienia bezpieczeństwa przeciwpożarowego należy zwiększyć częstotliwość kontroli energetycznych, gdyż budynki są w większości stare, a instalacja przeciążona. Zwracano się do naczelnika gminy o zapewnienie odpowiedniej ilości cegły na poprawę kominów, bo coś z tego, że strażacy dadzą załeczenia, skoro ich wykonanie pozostanie pod znakiem zapytania z powodu braku cegły.

Za mało jest ujęć wodnych, z których można by czerpać wodę na wypadek pożaru. Takie zbiorniki przydałyby się też dla celów poboru wody do ochrony roślin, a w niektórych wypadkach, tak jak to np. uczyniono w Woli Kosnowej, można by je wykorzystywać również do zaopatrzenia gospodarstw w wodę pod własnym ciśnieniem. Konieczność budowy sieci zbiorników retencyjnych w górnych partiach potoków i rzek górskich jest więc uzasadniona nie tylko względami racjonalnej gospodarki wodnej, działaniem przeciwoerozyjnym, względami energetycznymi ale również bezpieczeństwem przeciwpożarowym.

Trzeba podkreślić dużą pomoc PZU przy budowie zbiorników przeciwpożarowych, lecz jest ich jeszcze cagle za mało i, na przykład, koniecznie przydałby się taki zbiornik na terenie Łacka-Wolaki, gdzie kilkadziesiąt budynków jest zupełnie pozbawionych ujęcia wodnego na wypadek pożaru. A już na skandal zakrawa fakt, że w Jazowsku jeden zbiornik wodny zasypało, a drugi — staw mogący spełniać rolę zbiornika przeciwpożarowego — jest stopniowo zasypywany, gdyż służy jako... śmietnik.

Dużym utrudnieniem w skutecznym działaniu OSP jest w dalszym ciągu brak dróg dojazdowych oraz szybkiej łączności; w niektórych wsiach telefonny są czynne tylko w określonych godzinach, w innych nie ma ich wcale.

O tych i wielu innych, nawet drobniejszych, ale w sumie ważnych dla braci strażackiej sprawach, mówiono na łackim zjeździe z dużą pasją i za-

angażowaniem, bo strażacy to ludzie konkretnej pracy i poza pożarem — wody lać nie lubią.

KAZIMIERZ GARBACZ

LIST Z NOWEGO TARGU. Gdy zaproszono mnie na wystawę robót ręcznych do Klubu Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet Polskich — przyznam się szczerze, że nawet nie bardzo chciało mi się iść. Myślałam bowiem: zobaczę tam trochę wyszywanek i makatek, jakie ozdabiają wnętrza wielu mieszkań. Rzeczywistość okazała się inna. Wspaniałymi barwami mieniły się hafty regionów: podhalańskiego, kaszubskiego, flisaków szczawnickich, ziemi krakowskiej. Hafty krzyżkowe Rzeszowszczyzny. Sliczne makaty wykonane igłą smyrneńską i owiane wzruszającą przeszłością hafty Richelieu. Ściany sali wystawowej ozdabiali ponadto piękne obrazy „malowane” igłą (technika gobelinowa). Były też pokazane pantofle domowe, siatki na zakupy, skarpetki itp. A zaczęło się to wszystko od wyszywania łańcuszkiem i ściąganiem wodnym.

Chwała kol. Zofii Stefańskiej za jej wspaniałą inicjatywę i porwanie za sobą naszych nowotarskich pań, do tak pożytecznej pracy. W jakiejś osobnej „złotej” księdze należałoby zapisać wysiłek i niesłychaną cierpliwość kol. Barbary Potoczek w prowadzeniu tego koła artystycznych robót.

Klub Ligi Kobiet zgodnie współpracuje z Klubem Seniora, Nowotarskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Wyszło to na zdrowie uczestnikom tej placówki. Prowadzi się tam bowiem pokaz „Praktycznej Pani” (kol. Maria Giżycka), żywienie racjonalne, kosmetyka na co dzień. Porady lekarskie. Spotkania z ciekawymi ludźmi. Wieczory poezji (Maria Rapaczowa). Omawiano aktualne wydarzenia w kraju i na świecie. Młodzież bierze żywy udział w tych wieczornych spotkaniach. W ten sposób powstał klub jakby trzech pokoleń. Wydarzyło się w nim wiele w ciągu sześciu lat. Niemalą rolę odegrał w trudnych latach siedemdziesiątych, gdy tak mało już było nadziei na lepsze jutro. I tu bardzo dużo zdziałała wspólna praca artystyczna; szczerza wymiana poglądów i prawdziwie ludzka życzliwość.

ALEKSANDRA TITZOWA

tacyjnych, prawnych oraz uzbrajaniem terenów a planowaniem terminów budowy. Tak jest np. ze zwlekaniem z likwidacją ogródków działkowych nad Łubinką w Nowym Sączu, z brakiem działek dla budownictwa jednorodzinnego w tym mieście, z rocznym opóźnieniem w przekazywaniu terenów w Nowym Targu, spowodowanym błędami w postępowaniu wywłaszczeniowym.

Nie ma koncepcji kompleksowego rozwiązywania kwestii ciepłownictwa i zaopatrzenia w wodę, co może w najbliższych latach zahamować tempo budownictwa we wszystkich miastach województwa. Przy tym Wojewódzka Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich oraz Wojewódzki Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej prezentują odmienne stanowisko co do koncepcji ciepłownictwa.

O budowie mieszkań, obchodzącej prawie każdego obywatela, można mówić i pisać w nieskończoność bez obawy o wyczerpanie tematu. Z konieczności należy ograniczyć się do rzeczy najważniejszych. Szkoda, że przytłoczeni wielką troską o zaspokojenie potrzeb elementarnych, rzadziej myślimy jeszcze o wyglądzie naszych miast. Architektura to temat do odrębnych rozważań.

Również problemy młodego pokolenia nie po raz pierwszy podjęła Egzekutywa KW. I one są przedmiotem ożywionych dyskusji wśród społeczeństwa. Powszechnie znany jest fakt występującej od kilku lat bierności i apatii znacznej części młodzieży, prowadzących do pesymistycznych sądów jej samej na temat perspektyw życiowych. Postawy tego rodzaju mają pewne uzasadnienie. Kryzys materialny, najdotkliwiej uderzył właśnie w młodych ludzi, gdyż starsi z natury rzeczy jako zaopatrzeni wcześniej w jakimś stopniu w dobra materialne przeżywają go łatwiej. Tymczasem młody człowiek, stający dopiero u progu samodzielnego życia, zderza się boleśnie z odległą perspektywą utrzymania mieszkania i trudnościami w nabyciu przedmiotów nawet zupełnie elementarnych. Na to nakłada się głęboki kryzys wartości, prowadzący do zamykania się w sferze prywatności i przesuwania środka ciężkości wśród celów życiowych w stronę rzeczy materialnych (stał

m.in. blizsze się zjawisko osłabienia motywacji młodzieży na rzecz zdobywania wyższego wykształcenia, często nie zapewnającego takich profitów, jakie dają zajęcia wymagające niższych kwalifikacji).

Z drugiej strony wśród starszego pokolenia narasta krytyczne nastawienie wobec młodzieży. Krytykuje się jej „nadmierne” apetyty i wymagania konsumpcyjne, pasywny stosunek do rozwiązywania własnych problemów i oczekiwanie na różnego rodzaju przywileje płynące z samego faktu, że jest się młodym. Padają przykłady braku odpowiedzialności zdarzającego się działaczom młodzieżowym. Zapomina się przy tym nieraz że młodzież jest właśnie taka, jaką ją wychowali starsi, teraz krytykujący.

Racje są zapewne po obu stronach. Niezależnie od dyskusji i przyczyn, najważniejsze jest jednak działanie dla przełamania niekorzystnego stanu i wdrożenie w praktyce systemu socjalistycznego wychowania młodzieży. Diagnozę przemian zachodzących wśród młodego pokolenia Polaków pod wpływem uowej sytuacji społecznej, politycznej i gospodarczej oraz model rozwiązywania „kwestii młodzieży” opracowało IX Plenum KC PZPR. W skali wojewódzkiej zajęło się we wrześniu ubr. plenum KW. Powstał w jego wyniku harmonogram działań organizacji partyjnych, młodzieżowych, placówek oświatowo-wychowawczych oraz administracji. Oceną pierwszych siedmiu miesięcy jego realizacji zajęła się Egzekutywa KW. Przedstawiono materiał niejako sprawozdawczy, opracowany przez samych adresatów zadań oraz koreferat Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW, wyliczający, co wykonano, a czego nie.

Za pozytywny objaw uznano ogólnie widoczne bardziej szczegółowe zainteresowanie się w województwie sprawami młodzieży, wywołane decyzjami partii. Podano szereg przykładów nowych form ideowo-wychowawczego oddziaływania na młodzież. Niedawno młodzieży otrzymali 170 mieszkań budowanych w ramach tzw. patronatu, w budowie są domy w Zakopanem i Krynicy, zawarto kolejne umowy o budowę patronackich budynków przez Sądcekie Zakłady Naprawy Samochodów, Wojewódz-

ki Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, nowosądecki „Budimaf” oraz gorlicki „Matizol”. Aktywnie pracująca Rada ds. Młodzieży przy Wojewodzie Nowosądeckim przyjęła raport o warunkach startu życiowego i zawodowego młodzieży oraz program poprawy tych warunków.

Po drugiej stronie bilansu należy odnotować niewykonanie określonych zadań. Np. nie podjęto aktywniejszych działań na rzecz wdrożenia zasad polityki kadrowej, uwzględniającej w dostatecznym stopniu kwalifikacje i dobre wyniki ich zawodowe młodych pracowników, mało intensywna jest praca z młodzieżową rezerwą kadrową, nie zorganizowano zamierzonych tzw. zespołów młodych doradców. Urząd Wojewódzki nie dokonał powszechnego przeglądu stanowisk pracy w zakładach i instytucjach celem lepszego wykorzystania kwalifikacji młodych pracowników. Nadal bardzo skromny jest udział młodzieży w PRON i przy tworzeniu związków zawodowych.

Generalnie Egzekutywa skonstatowała, iż podejmowane w skali wojewódzkiej działania zbyt często zalamują się na szczeblach wykonawczych. Np. mimo poleceń wojewody przy 20 urzędach w terenie nie powołano rad ds. młodzieży, a tam gdzie powstały, przeważnie ograniczyły się tylko do ukonstytuowania.

We wnioskach Egzekutywa zaleca m.in. wdrożenie energicznej pracy z młodzieżową rezerwą kadrową oraz silniejsze uwypuklenie problematyki młodzieżowej w działalności ideowo-wychowawczej zakładów pracy. Postanowiono też dokonać we wrześniu oceny efektów realizacji omawianych przedsięwzięć.

W Grybowie, z udziałem sekretarza KW, Grzegorza Jawora, odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR, poświęcone ocenie przygotowań do letniego wypoczynku dzieci i młodzieży.

W trakcie obrad Komitet zwolnił Tadeusza Zagórskiego z funkcji I sekretarza KMG w związku z jego przejściem na stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW. I sekretarzem KMG wybrano Bogdanę Finikę.

WACŁAW RACZKOWSKI



O pokój i życie

Wojciech Ornacki

CZARNY DUNAJEC

Burza

wodnym biczem
ziemia błogostawiona
łaskawość obiecuje
i chleb

toną
w mrocznej zadumie
cienie chałup
i polne miedze
rozdzierane
pacierzami błyskawic
o północy
w oknie gromnica migoce
a matczyne usta
szepczą
nie bój się dziecko

Znowu ktoś odszedł

Znowu ktoś odszedł
słyszę bicie dzwonów
w kondukcje płyną
śpiewające anioły

odszedł
promienny bóg mój
w hen

skrzypnęło niebo
gwiazd paciorem

mój szpakowaty archaniele
nie jesteś dziełem doskonałym
boć z tęczy tylko i popiołu
a całe twoje ojcowanie
w codziennej wzrosło robociznie
jak w skibie ziemi



zanim jęczmienna wstęga
ojcowskiego łanu
zacznie karmić
żarłym ziarnem
nim przeżegnasz się
w imię ojca, syna
odłóż plug

tam ze wzgórza pod lasem
zobacz dokąd sięga
twoja ziemia
czas tworzenia
to nie ten czas
ty nie jesteś
z tego pokolenia

łaki zdobne motylami
praca i troska je zaorze
komu zawdzięczać mam
miłość do wiejskiej zagrody,
a komu, że nie orzę...?

między tym co było
a tym co trwa
wybrałem po raz wtóry
myśląc o ziemi widzę dom
w mym krajobrazie wkuć góry.

Wojciech Żukrowski

JEŚLI CHCESZ

Ci, którzy potrafią kojarzyć fakty o jakich czytają w gazetach, komunikaty z telewizyjnego dziennika przyjmują jako ostrzegawcze sygnały, a wystąpienia prezydenta Reagana nie uważają jedynie za licytację hazardzisty, który w porę złoży karty i powie — pas, muszą odczuwać niepokój, zwłaszcza jeśli mają choć odrobinę wyobraźni. Już od kilku lat wojskowi nie kryją się ze swymi złowrogimi możliwościami totalnej zagłady całych narodów, a uczeni nie zaprzestają targać diabła za ogon. Tak doświadczenia nuklearne nazywał wielki prof. Oppenheimer, współtwórca bomby atomowej. Mówiąc o trwożących się z pobudek rozumowych nie miałem zasadniczo na myśli Polaków, bo nasza niefrasobliwość jest naprawdę infantylna. Gdy jedni mówią: „a cóż my możemy poradzić, skoro sprawy i tak się rozstrzygać będą ponad naszymi głowami... to sprawa Rosjan, oni są połączą” — drudzy wierzą w cudowną opiekę, skorośmy naród wybrany i obraz naszej Królowej koczując po wsiach i miasteczkach... Więc co się mamy martwić? W innych krajach Europy, a także świata rośnie jednak nądry niepokój.

Dawniej mówiło się, że ruch w obronie trwałego pokoju jest domeną wpływów komunistycznych, że inspiracja idzie z Moskwy, bo Rosjanie chcą wygrać na czasie, dobroić się. Uzyskać przewagę, i żeby nie wiem jak fakty przeczyły temu, ludziska będą się przy swoim upierać, bo mnóstwo jest takich, którzy wierzą w to, w co chcą wierzyć. No, ale encyklika Jana XXIII „Pacem in terris”, powtarzające się oświadczenia polskiego papieża Jana Pawła II przeciw przekształceniu Europy w arsenał rakiet atomowych powinny coś w głowach poruszyć. Watykan nie jest raczej ośrodkiem komunistycznych knoai, a kolegium kardynalskie nie kryje w swoim gronie jaczki partyjnych aktywistów. Jeśli i stamtąd padają pełne powagi ostrzeżenia, trzeba się chyba zastanowić, bo może niejedyn z nas — prawie nieświadomie — uczestniczy już w toczącej się wojnie psychologicznej, wojnie informacyjnej po niewłaściwej stronie, na szkodę racjom narodu i ojczyzny.

Świadomość zagrożenia wypalającym, atomowym gromem dociera teraz do setek milionów i musi wywoływać gniew i uparte pragnienie zahamowa-

nia szaleńczych zbrojeń. W Nowym Jorku na wiecu antyatomowym demonstrowało około miliona, pochody ciągną się kilometrami, pikietowanie w Anglii terenów przeznaczonych pod stanowiska rakiet stało się powszechnym obowiązkiem mieszkających w sąsiedztwie, bo oni wiedzą, czym są zagrożeni.

Brałem udział w pochodzie, który kończył się w Wiedniu przed katedrą, w samym centrum stolicy Austrii. Podkreślam, nie był to kondukt, tylko wędrowanie przez miasta, a w każdym wiec z krótką ostrzegawczą mową. A potem występy „punków”, tych z kociągami grzebieniami posklejanych włosów,



upaćkanych kolorowo cudaków, śpiewacy agitowali celnym songiem, a tłum powtarzał refren zapadający i w ucho, i trafiający do rozumu. Koło podium stał gołaz z ukwieconą tyką i w uciśnionej ręce pokazywał jabłko: *chcecie opaść się w słońcu, chrupać owoc soczysty, uratujcie siebie przed atomową złącią, życie, istnienie świata...*

Wzgardliwie uśmiechnięci młodzi Bawarczyacy w kuszych skórzanych portkach wołali z chodnika triumfalnie: — *Rakiety przybliżają zjednoczenie Niemiec!*

— *Oczywiście! Macie rację! Na wspólnym ementalniku!* — odrzekłem, a pochód wybuchnął śmiechem.

W czasie dyskusji przy okrągłym stole zaczął profesor filozofii z Uniwersytetu Wiedeńskiego zapytał przedstawicieli innych narodów: — „W woj-

Prof. Adolf Ciborowski

Zanim będzie za późno

1

Dla nas, Polaków i dla całej Europy środkowej sprawa utrzymania pokoju jest podstawowym zagadnieniem biologicznego istnienia naszych narodów. Niezależnie bowiem od tego, jaki byłby scenariusz światowego konfliktu zbrojnego, terytorium centralnej Europy byłoby jednym z obszarów dotkniętych całkowitą zagładą. Właśnie to trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że nie może być takiej sytuacji, jaką niekiedy ludzie naiwni sobie wyobrażają, że w jakimkolwiek przyszłym konflikcie rakiety będą tylko przelatowały nad naszymi głowami i że właśnie my przeżyjemy.

— Przeczytałem wasze ogłoszenie w niedzielnym piśmie i chciałbym pracować w CIA.

— Cieszymy się, że jest pan z nami. Proszę powtórzyć za mną: „Przysięgam, że będę przestrzegał konstytucji i wszystkich praw tego kraju”.

— Przysięgam.

— Przykro mi, nie może pan dostać tej pracy.

— Dlaczego?

— Ponieważ w agencji zdarza się niekiedy tak, że nie można przestrzegać wszystkich praw tego kraju i jednocześnie spełniać swoją misję.

— A więc dlaczego chciał pan, abym złożył przysięgę?

— Tylko tytułem próby, aby przekonać się, czy ma pan warunki na to, aby stać się członkiem „firmy”.

— Niech mi pan da jeszcze jedną szansę. Bez wahania byłbym gotów odpowiedzieć przecząco na przysięgę.

— Jakże jest pana zdanie na temat kongresowych komisji kontrolnych, które ciągle wtrącają się w nasze tajne sprawy?

— Wydaje mi się, że w demokracji jest to konieczne zło.

— Może pan odejść. Wydaje mi się, że nie mamy wolnego miejsca.

— Nie takiej odpowiedzi pan oczekiwał?

Jeżeli nie zahamujemy wyścigu zbrojeń, jeżeli nie doprowadzimy do dialogu, to dramatyczna, ostateczna prawda będzie taka, że nie będzie komu i nie będzie co chronić na naszym terenie. Z tego właśnie powodu sądzę, że sprawa pokoju jest tą pierwszą, fundamentalną sprawą, która może i powinna jednoczyć cały naród w naszej, jakże trudnej, dzisiejszej sytuacji.

Myślę również, że jedynie skonsolidowany naród może stanowić siłę polityczną, liczącą się w międzynarodowym dialogu i negocjacjach na temat pokoju, na temat zagrożeń pokojowi nowych rakiet i na temat koniecznego, wręcz niezbędnego powstrzymania narastającego wyścigu zbrojeń.

Art Buchwald

CIA nigdy

— Tajne akcje są sprawą zbyt poważną, aby pozostawić je politykom.

— Zgadza się w stu procentach, proszę pana. Kongresmeni i senatorzy powinni przestać wtrącać się w to, co my robimy.

— Co to znaczy „my”?

— Po prostu powiedziane „my” na wypadek, gdyby pan zmienił zdanie i przyjął mnie do pracy. Zapewniam pana, że jeśli zostanie członkiem „firmy”, będę wobec Kongresu igał jak pies.

— Agencja oficjalnie nie aprobuje kłamstwa.

— To samo odnosi się do mojej matki. Ale ja ciągle ją okłamuję.

— To jest dobra odpowiedź. Może ma pan mimo wszystko zadatki na agenta CIA. Jak pan wie, pełnimy tu dwojakiego rodzaju funkcje. Jedną polega na zbieraniu danych wywiadowczych i infor-



O pokoju i życiu

OCALEĆ ŻYCIE...

skowym, naukowym miesięczniku, omawiającym plany NATO i ewentualną przegrodę eksplozji atomowych, znalazłam naszą neutralną Austrię — przeznaczają na nasze terytorium 36 rakiet, o promieniu rażenia kilkudziesięciu kilometrów. Ciekawe, ile jest przygotowanych dla was, z krajów socjalistycznych, skoro was uważają za potencjalnych przeciwników?"

Możecie mi wierzyć, że słuchano ją w ogromnej ciszy, ci sami, którzy godzinę temu wygłupiali się z garstką blaznujących „punków”, wstawali murem i skandowali: — *Prez z rakietami! Niech żyje Europa pokoju i współpracy!*

Znam również takich, z Hamburga, zresztą zamożni ludzie, którzy szczerze zachwalali rakietę, bo za ich przegrodą będą mogli nareszcie spać spokojnie...

— *Długo macie usposobienie, skoro możecie do brze sypiać tylko na środku celu...*

— *Jak to rozumieć? — zakłopotali się. — Jaki cel? Nasza sypialnia?*

— *Ponieważ cały obszar świata jest pilnie prze- glądany przez satelity i sputniki, stanowiska rakiet zostają natychmiast, jeszcze w trakcie budowy, namalowane na mapy sztabowe jako cele pierwszego rażenia. Czas dolotu wynosi cztery minuty. Przypu- szczalnie te cztery minuty to czas na głębokie west- chnienie i ciekawy krzyk... A ponieważ wasza wola znajduje się tuż, tuż, co wam zostanie?*

— *Wtedy nie ma obrony? — zafrasowali się na- prawdę.*

— *Jest, zatrzymać zbrojenia. Zmusić Reagana, żeby oświadczył to, co już powiedział Związek Ra- dziecki: my nie użyjemy broni masowej zagłady pier- wsi. Jeśli i druga strona to powie, skoro nikt nie będzie pierwszy, mamy zapewnione przynajmniej dożywcie, może i nasze dzieci... Bo wnuki już powinni być mądrzejsze i całkowicie odrzucić możliwość zbiorowego samobójstwa.*

W tym roku w czasie prac przygotowawczych do Światowego Kongresu Pokoju w Pradze znany komentator polityczny Borowik, powiniście go sobie przypomnieć z serialu o działaniach CIA, tłumaczył nierozważne demonstracje Reagana: — *Pomyślcie, to jego życiowa szansa... Jest miernym ak- torem, którego żaden porządny dyrektor teatru nie*

obsadziłby w sztuce Szekspira, a teraz ma widow- nie wielką jak ludzkość, w otoczeniu uczynnych grabarzy bierze w rękę zamiast czaszki Europę i zaczyna monolog Hamleta: „Być, albo nie być...” I my słuchamy z zapartym tchem, bo to dotyczy na- szego istnienia.

I chyba jest to klucz do wystąpienia tego starucha o farbowanych włosach, przygluchego, z trzęsącą się głową — ma nareszcie swoją wielką rolę.

Ma on oczywiście u nas swoich entuzjastów, niektórych wiążą ciasne wyrachowania, małe inter- esy; wojna, na jaką czekają, powinna porazić tyl- ko niektórych, np. przeciwników politycznych. Nie są w stanie pojąć, że i na własny łeb przywołują ogniską kaskadę. Ci, którzy umieją tylko powta- rzać bo sami nie zdobędą się na własne, krytyczne przemyślenia, stanowią siłę, z którą polityk musi się liczyć. Głos ich, to dudniące echo bąka z za- granicznych radiostacji, igrasw rozpiętych na fila- rach nie dość wcześniej podanych u nas faktów. Stwierdziwszy, że się pomylili, nigdy się do tego nie przyznają, raczej mamroczą: „A jednak coś musiało w tym być, skoro u nas tak prostują, tak pilnie zaprzeczają...” Właściwie z uparciuchami szkoda gadać, za rok będą powtarzali nowe, rów- nież cudze sady i w żywe oczy będą się zapierać, że oni nigdy nie błędzi, że oni zawsze byli odpor- ni i krytyczni...

Ja mówię do tych myślących, zdolnych do naj- prostszego rozpoznania racji narodu. Jeśli chcesz zwyciężyć ocalić życie, swoje, swoich najbliższych, mieć nie skażoną ziemię, wodę i powietrze, pracować i tworzyć — musisz wejść na drogę, po której krąży od Wrocławskiego Kongresu Intelktuali- stów, na drogę pokoju. Usunąć rakietę atomo- we z Europy. Wstrzymać wyścig zbrojeń w środki powszechnej zagłady! Krok po kroku zbliżyć się ku układowi o rozbrojeniu. Dlatego już dziś trzeba roz- poznać kto i w czym interesie próbuje popychać nas przeciw zdrowemu rozsądkowi — obiecując szybkość jak grom i zwycięską wojnę, po której już będzie tylko pokój, pokój napromieniowanych po- piółów. Już ja tam wolę to trudne, znojne, dokucz- liwe, ale pewne życie w naszej wale nie tak ubogiej, jak się stęka, Polsce.

sensie nowego typu, o nowym charakterze. Do uczesniczenia w nim zaproszone są organizacje po- kojowe i przedstawiciele różnych ruchów z całego świata. Reprezentują one różne filozofie, różne kon- cepcje polityczne, różne postawy społeczno-ekono- miczne. Jest więc to zgromadzenie forum, które może stać się platformą dialogu i porozumienia między różnymi ruchami pokojowymi, między róż- nymi grupami ludzi dobrej woli i dobrej wiary.

Dlatego właśnie wydaje mi się, że jedną z bar- dzo ważnych dla nas spraw w okresie lego zgro- madzenia światowego będzie, abyśmy wszyscy skoncentrowali się w pierwszym rzędzie na tym, co nas wszystkich łączy, a nie na tym, co nas dzieli.

Ludzie, którzy spotykają się w Pradze muszą wykorzystać szansę (kto wie, czy nie szansę ostat- nią?) rozwinięcia akcji ratunkowej naszej plane- ty, dopóki jeszcze istnieją możliwości zapobieżenia, katastrofie, zanim będzie za późno.

skim zadaniem byłoby przemycanie broni dla ni- karaguańskich bojowników o wolność.

— Rozumiem, proszę pana. Funkcja rolnicza jest moim sztyldem. Ktokolwiek to wymyślił jest ge- niuszem.

— Prędzej czy później, jakiś cwaniaczek dzien- nikarz wywaha to, co pan robi i w tym momen- cie będziemy musieli zaprzeczyć wobec Kongresu, że cokolwiek wiemy o posiadaniu agentów w Nikar- agui po wrześniu. Będziemy musieli powiedzieć, że był pan byłym agentem CIA, który odszedł w niełasce z agencji i działał na własną rękę. Być może nawet ministerstwo sprawiedliwości wyłoży panu proces o przemyt broni.

— Wygląda to na świetną robotę. Kiedy nogę zacząć?

— Jak tylko złoży pan przysięgę o przestrzega- niu konstytucji i praw tego kraju. Nawiasem mó- wiąc, gdy zapytam pana o to, odpowiedź brzmi: „tak” i „nie”.

— Co to znaczy „tak i „nie”?

— „Tak” dla kartoteki personalnej, do której ma dostęp Kongres, i „nie”, aby uspokoić ludzi, dla których będzie pan pracował

Jerzy Masior

NOWY SĄCZ

Wypełnianie wyobraźni

Byli tacy i będą
doradcy budowy domu,
co mi po latach chodzą
z radami jak z kołędą
i głośno pokrzykują
i radzą pokrywom:
— weź jakieś okrychy tego
— trochę wmuruj tamtego,
— drobiną pomóż drobinie
w spoinach domu własnego.
A potem belki jodłowe,
a potem pręty ze stali
zamień w konstrukcję taką,
by się dom nie zawalił.
Na strony świata okna,
na północ — południe drzwi,
bo wtedy — tak mi radzą —
lepiej się w domu śpi.

I tak mi urządzają
te moje własne ściany:
dachem zasłonią niebo,
w strop zamurują gwiazdy,
że będzie na niby ze srebra,
na niby pomalowany —
z marzeń także na niby,
już bardzo niepotrzebny
i bardzo nieprawdziwy.

Bo budowanie domu
to nie okrychy i tony,
konstrukcje ze stali i srebra,
lecz najchłodniejsze kąty
najcieplej wypełnione —
w oknach wieczoru czekanie,
lampy północne gaszenie
i twoja obecność, kochanie,
i twoje potrzebne milczenie.

Ten dom nie będzie budowlą
praw nieożywionej natury
lecz wyobraźnią wyobraźni
i naprawdę
chodzi tylko
o jej wypełnienie.

Pytania

I co zrobić, ktoś to wie?
Może zgasną którąś gwiazdą,
może z kropli wyparuje,
może strzelić biczem z piasku,
może sny me podaruję —
któż to wie?

I gdzie będę, ktoś to wie?
Może znów nad Czeremoszem,
może znów po stawach — trzcinach,
łowić w wiklinowe kosze
ryby — gwiazdy, których nie ma —
któż to wie?

Jak tu zasnąć, ktoś to wie?
Czy na mchu wilgotnym jeszcze,
czy we własnym chłodnym łóżu,
czy w kryjówce, w której zmieszczę
prawie wszystko co w nią włożę —
któż to wie?

Czy powrócisz, ktoś to wie?
Dunajcówką wodą chłodną
i pogodą któryśm wrześniem,
może powiesz, może zgodzę
dni — godziny, które prześnię —
któż to wie?

nie kłamię

macji z całego świata, a druga na wszechznanu taj- nych operacji prowadzących do destabilizacji rzą- dów zagrażających naszemu narodowemu bezpie- czeństwu. W którym dziale wolałby pan pracować.

— Chciałbym dostać się do tajnych operacji. Zawsze chciałem zobaczyć Nikaragwę.

— Skąd pan wie, że jesteście w Nikaragui?

— Prezydent powiedział, że jesteście i jest na- prawdę wściekły, że senat pozwala nam zostać tam tylko do września.

— Powiedzmy, że wysłaliśmy pana do Nikaragui i nie byliśmy w stanie zdestabilizować do września rządu sandinistów. Co pan wtedy zrobi?

— Wracam do Langley.

— Właśnie, że nie. Zostanie pan członkiem ame- rykańskiej misji rolniczej w Hondurasie.

— Zupełnie nie znam się na rolnictwie.

— Nie musi pan nic wiedzieć o rolnictwie. Pan-

ELŻBIETA GLINKA

W DOBREJ

Gmina nie jest mała: jedenaście wsi, dziesięć i pół tysiąca mieszkańców, cztery tysiące osiemset hektarów. Położona w jednym z najpiękniejszych rejonów województwa, na Ziemi Limanowskiej, u stóp Łopienia. Część ludzi pracuje na roli, ale zdecydowana większość — w tutejszych i znajdujących się w okolicznych gminach, zakładach. Do największych dobrzańskich miejsc pracy należą: Zakład Stolarski gostyński „Budopol” we wsi gminnej, leśnictwo, trzy poczty — w Dobrej, i Jurkowie oraz geesowski zakład pracy nakładowej w Jurkowie, dający zajęcie dwustu kobietom szyjącym odzież roboczą i pościel. Są też trzy kioski „Ruch”, sklep „Domu Książki”. Spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej” w Dobrej i Skrzydziej prowadzą sklepy, restauracje, wytwórnię wód gazowanych zaopatrującą w o-ranżade, „Sądeczankę”, „Fructo” i wodę stołową, piekarnię, z której pieczywo trafia na stoły nawet w Zakopanem, Szczawnicy i Nowym Sączu, masarnię produkującą wędliny dla trzech gmin oraz Krakowa, dającego na ten cel mięso; korzysta na tych transakcjach tutejsza gastronomia, która dostaje część wędlin, a także drobne odpady mięsne na wywary i zupy.

Mieszkańcy gminy są gospodarzami i — co ważniejsze — na ogół nie rozglądają się za zadaniami „dobrymi wujaszkami”, od których mogliby im coś kapnąć. Własnym sumptem i społecznym czynem wzbogacają swoje wsie — w samej Dobrej ich inicjatywą i pracą stanął młyn gospodarczy, ośrodek zdrowia, Bank Spółdzielczy, remiza OSP, sieć wodociągów.

— Najwięcej zrobiono do połowy lat siedemdziesiątych — mówi naczelnik gminy, ALEKSANDER SZYRSZEŃ. — Potem ogólnokrajowa koniunktura trochę nas zepsuła: wystarczyło skrzyknąć delegację, pójść do urzędu, a już władze zaczynały się starać o drogi, mosty czy budowę. Dziś jednak przywracamy rangę społecznym inicjatyw, a ludzie już zaczynają rozumieć, że samymi żądaniami nic się nie osiągnie. Wiele jest w gminie do zrobienia, by żyło się tu lepiej. Więc radzimy wspólnie, od czego zacząć, jakie sprężyny poruszyć.

Ot, taka sprawa boiska przyszłolnego w Dobrej. Uczy się w szkole prawie sześćset dzieci, a boiska brak. Niegdyś było, nieduże „klepisko”, lecz leżało na parceli kościelnej. Gdy przystąpiono do budowy kościoła, ksiądz udostępnił gminie w zamian 32-arową działkę w innym miejscu. Trzeba więc było się dogadać z Anną i Franciszkiem Czechami, mającymi gospodarstwo tuż przy szkole, o zamianę. Przed rokiem spisano ugodę, władze gminne postarały się o niezbędne przekwalifikowanie gruntów i... nie wiadomo, z czyjego poduszczenia Czechowie odstąpili od ugody, zaorali pole, a nawet wezwali telewizję, by na całą Polskę rozgłosić, że gmina zabiera im ziemię. Nie pomagają żadne próby ponownego dogadania się — jedyna nadzieja, że dzieci Czechów, które przy okazji tej zamiany miały skorzystać finansowo, przemówią rodzicom do rozsądku. W przeciwnym razie Czechów trzeba będzie dla dobra wsi wywłaszczyć, a to uderzy ich po kieszeni, bo za swoje 20 arów nie dostaną wiele grosza. — Po co słuchają podpowiadaczy, którymi kieruje zawiść lub głupota? — zastanawia się naczelnik.

Skoro mowa o boiskach... Już od dwudziestu lat Dobra nie ma obiektu sportowego. Niegdyś powołano komitet budowy sali gimnastycznej, ale niewiele zrobiono. Teraz jest szansa sfinalizowania dawnych planów, na gruntach po regulacji rzeki Łososinki. Wystąpiono w tej sprawie do krakowskiego Okręgowego Zarządu Gospodarki Wodnej, jednak od czterech miesięcy brak odpowiedzi. — Napisałem ponownie — mówi Aleksander Szyrszeń — uprzedzając, że jeśli w ciągu miesiąca odpowiedzi nadal nie otrzymamy, uznamy to, zgodnie z przepisami kodeksu postępowania administracyjnego, za potwierdzenie naszych praw do wykorzystania nadrzecznych terenów. Mówiliśmy o tym również na ostatniej sesji GRN.

Szkola w Pólrzeczku wymaga kapitalnego remontu. Budynek stoi jednak na prywatnej posesji, której właściciel wprawdzie nie żąda żadnych opłat, ale też nie zgadza się na przekazanie działki gminie. A bez tego, jak i bez dokupienia kawałka przyległego gruntu, szkoły rozbudować się nie da i remontu zaczynać nie warto. Węzeł gordyjski? Może jednak uda się go rozwiązać, dla wspólnego dobra...

Rozlatuje się również przedszkole nr 1 w Dobrej, mieszczące się w dawnym dworcu. Niezbędne jest wynajęcie na czas remontu lokalu zastępczego. „Budopol” odstąpił nieodpłatnie drewniak gospodarczy, lecz pożarnicy nie pozwolili wprowadzić tam dzieci; z drewniaka skorzystała szkoła rolnicza. Jeden z gospodarzy wynająłby przedszkolu odpowiedni budynek, na razie jednak rzecz się rozbiła o przepisy, które nie pozwalają dokonywać opłat zgodnie z jego życzeniem. Co więc począć? Zawiesić działalność przedszkola na dwa lata? A co zrobić z dziećmi, z personelem?

Ośrodek Zdrowia w Jurkowie mieści się w prywatnym domu, gdzie nie ma elementarnych warunków do pełnienia swej społecznej służby. W centrum wsi stoi od lat pusty budynek, który świetnie nadalby się na ten cel. Znow jednak na przeszkodzie stoją sprawy własnościowe. Jeśli nie uda się przejąć tego domu — trzeba będzie ostro ruszyć z budową nowego Ośrodka.

Trzeba też koniecznie rozbudować remizę OSP w Jurkowie; może by PZU wsparło strażaków ze swego funduszu prewencyjnego?

— Na dobrej drodze jest sprawa gazyfikacji gminy — chwali się naczelnik. — Mam zgodę wojewody na wprowadzenie tej inwestycji do planu, jak też zgodę Okręgowego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej. Teraz jeszcze trzeba, by Karpackie Zakłady Gazownicze zechciały ująć w swym planie przydział tej niewielkiej ilości gazu dla naszej gminy. Zaraz zaczniemy gromadzić materiały, opracujemy dokumentację, powołamy komitet budowy w poszczególnych wsiach i w przyszłym roku możemy startować z budową. Oczywiście — przy dużym udziale czynów społecznych. — Gazyfikacja nie tylko ułatwi gospodarowanie, ale też stałowi istotny czynnik ochrony środowiska tej turystycznej gminy, do której co roku zjeżdżają tysiące gości po zdrowie i czyste górskie powietrze.

Ochronie środowiska przysłużył się ostatnio „Budopol” — budując centralne ogrzewanie dla swojego biura, objął nim również geesowską

restaurację, przedszkole, szkołę rolniczą i Państwowy Zakład Wychowawczy.

Można gminie pozazdrościć czystych wód. — Da się pić wprost z rzeki — zapewniają mieszkańcy. Są tu ujęcia wody dla Zakładów w Tymbarku i dla Limanowej. W gminie działają dwie spółki wodne, które w czynie społecznym wybudowały trzy wodociągi, a teraz przystępują do rozbudowy tej sieci. Mieszkańcy gminy uważają, że administracja i nadzór nad spółkami powinny wrócić na szczebel lokalny. — Więcej energii i inwestycji, a także funduszy, wkładalibyśmy wówczas w konserwację i rozbudowę wodociągów — mówią.

Marzy im się też oczyszczalnia ścieków, no i oczywiście przyzwoita kanalizacja, bo w poszczególnych gospodarstwach są tylko szamba wybieralne, a z nich nieczystości łatwo przenikają do cieków. Są to jednak dalekie marzenia, zbyt realne, bo przy rozrzuconej wiejskiej zabudowie koszty takiej inwestycji byłyby olbrzymie i z własnych kieszeni pokryć się ich nie da.

Dobrze przebiega regulacja Łososinki. Nowosądeckie Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne robi to szybko, solidnie i porządnie. Wykonało też przyczółki dla dwóch kładek w Dobrej i Jasnej — Podłopieniu. Trudno jednak uzyskać niezbędne materiały na budowę kładek. Ludzie chętnie przyłożyliby się do pracy, bo mostki są ogromnie potrzebne, podobnie jak drogi dojazdowe do pól, których w gminie jest o wiele za mało.

Do zbliżającego się sezonu turystycznego gmina jest już przygotowana w osiemdziesięciu procentach. Geesowska ekipa malarska odnowiła obiekty, zgromadzono niezbędne zapasy, również napojów. Gorzej z wędlinami, pozakartkowymi, których w roku ubiegłym nie brakło, a w tym... — Trzeba chyba będzie skontrolować przydziały, bo mam poważne podejrzenie, że zakłady mięsne przekazują te wędliny do prywatnych stołówek, zubożając handel spożywczy — mówi mi później I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, TADEUSZ KUBOWICZ, którego spotykam na odprawie I sekretarzy z wszystkich gmin wchodzących w skład Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Limanowej, MIKOŁAJ SOŁTYS, kierownik ROPP, wprowadził także odprawę do stałej praktyki pracy w rejonie. Pozwalają one na bieżącą wymianę doświadczeń, a zarazem na poznanie kolejno problemów wszystkich tutejszych gmin. Tego dnia gospodarzem odprawy jest właśnie Dobra.

— Wiemy, że wszystkiego w jednym roku się nie złatwi — sekretarz Kubowicz patrzy realistycznie. — Trzeba jednak myśleć perspektywicznie i już dziś przygotowywać grunt pod przyszłe działania. Infrastruktura Dobrej jest, w porównaniu z innymi gminami, kiepska i myślimy, jak ją poprawić. W najbliższym czasie chcemy opracować ściśle harmonogram realizacji zadań inwestycyjno-remontowych, aby w pełni i najefektywniej wykorzystywać wszystkie posiadane środki budżetowe. Na bieżąco i skrupulatnie będziemy rozliczać no Egzekutywach ludzi odpowiedzialnych za poszczególne zadania.

Do spraw najżywiej dyskutowanych w środowisku wiejskim należą: plan rozwoju rolnictwa, system podatkowy, opłacalność produkcji rolnej i zrównanie dochodów ludności wsi i miast. Wiele niepokoi budzi też plaga stonki. Musimy podjąć z nią generalną walkę, lecz brakuje środków chemicznych. Może by Nowosądecki Ośrodek Postępu Rolniczego próbował doradzić rolnikom, jak wykorzystać w batalii o ocalenie upraw te środki, które znajdują się w magazynach GS?

Optymizmem powiał na ostatniej sesji Rady Narodowej Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, gdy nowy naczelnik krótko i rzeczowo odpowiadał na interpelacje radnych. Wniosek Stanisława Murzyna dotyczący naprawy mostków skwitował w zasadzie jednym zdaniem: „trzeba to zrobić zaraz”. Złożoną przez tego samego radnego WRN interpelację o poparcie idei utworzenia w „Pałacu” Izby Pamięci — obiecał rozpatrzyć i pozytywnie załatwić. Podobnie było też z innymi wnioskami. Może więc nareszcie Zakopane doczekało się „gazdy” z prawdziwego zdarzenia, energicznego i przedsiębiorczego. Nie mam zamiaru wypisywać hymnów pochwalnych pod adresem Roberta Kłaka — wszakże to dopiero początki jego urzędowania na naczelnikowskim stołku — ale mały zastrzyk otuchy jest nam wszystkim potrzebny, a energia i skuteczne działanie na przeróżnych frontach — także.

Codziennie życie jest jednak dość szare i jednostajne, niesie prozaiczne kłopoty i troski, niekiedy — wydawałoby się — nie do rozwiązania. Jakże bowiem wyjść z sytuacji mającej znaleźć lokatorów (9 rodzin) budynku przy ul. Zaruckiego 5? Od dwudziestu z górą lat przewidziany do rozbioru, znajdu-

ANDRZEJ SZYMANSKI:

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

je się w katastrofalnym stanie, grożącym w każdej chwili zawaleniem, spalaniem od instalacji elektrycznej... Bywało, że niektórzy lokatorzy w czasie wiatru halnego onuszczyli dom, nie chcąc ryzykować życiem.

Architekt miejski stwierdził katastrofalny stan techniczny budynku i wydał decyzję zakazującą jego użytkowania. Wydawałoby się zatem, że trzeba bezzwłocznie przystąpić do realizacji decyzji. Niestety, dalej w tej sprawie nic się nie dzieje. Lokatorzy mieszkają tak, jak mieszkali, drząc gdy przychodzi halny, rozstawiając miednice i inne naczynia — gdy zaczyna padać deszcz i z przerażeniem patrząc na iskrzącą bez przerwy instalację. Przechodni pokój o pow. 23 m kwadratowych zajmuje 4-osobowa rodzina; wszyscy — łącznie z dzieć-

mi — skarżą się na reumatyzm, a trzydziestoparolatnia kobieta „dorośliła się” w tych warunkach renty inwalidzkiej.

Niewątpliwie, skrajny to przykład, ale tym bardziej wymagający jak najszybszego załatwienia. Przez dwadzieścia lat władze nie mogły się z tą sprawą uporać, trudno więc wymagać, aby teraz załatwiono ją od ręki. Niemniej trzeba wziąć pod uwagę dramatyczną wręcz sytuację mieszkańców tego domu. Chodzi tu także o zdrowie lokatorów, dzieci w pierwszym rzędzie... Reumatyzm, wszelkiego rodzaju nerwice — to tylko niektóre z chorób, zagrażających mieszkańcom. Tego rodzaju „slumsy” nie powinny istnieć w Zakopanem, chociaż sytuacja mieszkaniowa jest w tym mieście trudna. W dodatku budynek ów od dwudziestu lat szpe-

ci centrum miasta i nie wystawia najlepszej opinii jego gospodarzom.

Jedrek opowiedział mi niedawno o spotkaniu ze znajomym mieszkańcem Warszawy, który poklepawszy go protekcyjnie po ramieniu, powiedział: „No, nareszcie wywalczyliście galerię dla Hasióra, uratowaliście Festiwal, będziecie mieć dwa nowe kina...”. Tak właśnie na sprawy Zakopanego patrzają mieszkańcy innych rejonów naszego kraju. Uważają, że wymienione przez Jedrka znajomka problemy — są dla Zakopanego najważniejsze. Nie należy im się nawet zbytnio dziwić: przyjeżdżają tu wszakże na krótko i nie stykają się na co dzień z prozaicznymi kłopotami stałych mieszkańców. Żaden rozsądny zakopianin nie kwestionuje potrzeby organizowania Festiwalu. A sprawa kin...? Wyrażałem już swoją negatywną opinię na ten temat. Nie przypuszczałem jednak, że ta opinia jest aż tak powszechna: nie spotkałem dotychczas żadnego zakopianina, który by aprobował to posunięcie! Każdy wspominał o braku przedszkoli, o ciasnocie w szkołach, o wielu innych potrzebach, które należałoby najpierw rozwiązać, a dopiero potem myśleć o kinach. Może jeszcze czas, żeby wycofać się z tej decyzji?

GÓRALE SĄ REALISTAMI

Rozpętana przez „Przegląd Tygodniowy” burzę prasową nad przyszłością Pienin można porównać do fali powodziowej cyklicznie nawiedzającej dolinę Dunajca: wyrządza duże szkody, po czym wody spływają, a czas zaciera ślady.

Za budową zapory w Czorsztynie przemawiają względy ekonomiczne, a więc 100 megawatów energii elektrycznej oraz zabezpieczenie powodziowe terenów położonych w dolnym biegu rzeki. Przeciwnicy mają również swoje argumenty, a wśród nich koronny — pragnienie zachowania naturalnego piękna tego unikalnego w skali europejskiej regionu w stanie nienaruszonym, oraz obawa przed zachwianiem równowagi biologicznej na skutek nagromadzenia dużych ilości wody w sztucznym jeziorze.

Spór trwa już blisko pięćdziesiąt lat. Głos zabierali ludzie o znanych nazwiskach — praktycy od budownictwa wodnego, hydrodzy, geolodzy, przyrodnicy, historycy. Wydaje mi się jednak, że w owej super-dyspucie zagubiono najważniejszy wątek, mianowicie problem człowieka, górala zamieszkałego od setek lat w tej uroczej dolinie u stóp Trzech Koron.

Spórobujcież sypać, rozgorączkowani antagoniści, mieszkańcy Czorsztyna czy Maniowa, co myślą o tym wszystkim, jak przyjmują owe uczone wywody? Przyjdźcie, a spotkacie ludzi gniewnych i zniecierpliwionych, którzy powiedzą wam, że mają już dość gadaniny, która do niczego nie prowadzi. Aż dziw bierze, czytając niektóre wypowiedzi. Dyletanci czy marzyciele? Zapewne jedno i drugie. Niektórym marzy się przekształcenie Podhala i Pienin w puszcze pokrytą lasem dziewiczym, wypisz wymaluj ze „Starej baśni” Kraszewskiego. Szataś, stada owiec i garstka tubylców — górali, którzy stanowiąliby ozdobę i tło, pozując do pamiątkowej fotografii srurowanemu malkontentowi...

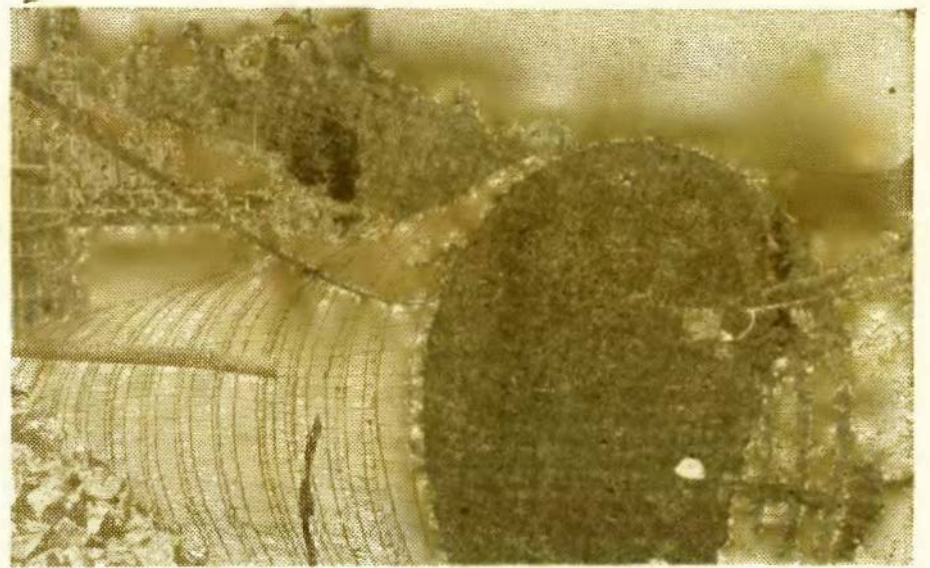
Owszem, Pieniny są i powinny być wspaniałą częścią społeczeństwa, ale w

formie, którą proponuje między innymi pan Romeyko-Hurko jest to niemożliwe. Podhala doby dzisiejszej nie da się odwrócić o sto osiemdziesiąt stopni.

Jeśli już o egzotyce mowa, to Szanowny Autor z „Przeglądu Tygodniowego” powinien wiedzieć, że nie tak dawno, a jeszcze i dziś, ludzie w Czorsztynie czy Maniowach zmuszeni byli mieszkać w chatkach, które na dobrą sprawę powinny znaleźć się w skansenie. W warunkach dalekich od komfortu gnieździły się po dwie, po trzy rodziny pod jednym dachem, przez wiele lat skazane na bezczynność i oczekiwanie. Właśnie na skutek podobnych dyskusji, które o niczym nie rozstrzygały, a powodowały jedynie niepewność i brak zdecydowania.

Z jednym wszakże można się zgodzić. Krajobraz Pienin już się zmienił. Nie tylko w bezpośrednim sąsiedztwie zapory, a więc w rejonie zamków w Niedzicy i Czorsztynie, ale także powyżej, od Zielonych Skałek poczynając aż po Dębno. Na obszarze kilkuset hektarów dniem i nocą pracują buldożery przy eksploatacji kamienia i żwiru, pozostawiając po sobie krajobraz księżycowy. Z chwilą rozpoczęcia budowy zapory zdecydowano zebrać z terenów, które w przyszłości stanowią będą dno jeziora, kilkunastometrową warstwę kamienia naniesionego na przestrzeni wieków przez Dunajca. Obawiam się, że przywrócenie tego wyrobiska do pierwotnego stanu nie byłoby już możliwe, a przynajmniej przez okres najbliższego wieku. Dodam, że przed kilkoma laty w tym miejscu były uprawne pola, dające mieszkańcom kilku wsi spore plony. Zaś wyburzenie tego co dotychczas wybudowano nakładem trzech miliardów złotych, byłoby dziś wielkim nieporozumieniem.

Czytając powyższe można pomyśleć, że tutejsi górale są entuzjastami zapory. Nic błędniejszego. Są po prostu realistami. Już w latach pięćdziesiątych mieszkańcy Pienin ostro zaprotestowali przeciwko zaporze. Płynęły petycje do



Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

Warszawy. Delegacje górali „szturmowały” ministerstwa i zainteresowane urzędy. Jeszcze dziś starsi gazdowie wspominają o wrażeniu, jakie wywołało w stolicy pojawienie się przed jednym z ministerstw grupy górali w regionalnych strojach, udających się z posłaniem do szefa resortu.

Kiedy w roku 1970 podjęto ostateczną decyzję o rozpoczęciu budowy, ludzie nie mogli się z tym pogodzić. Uwierzyli, kiedy zaczął się wykup gruntów, kiedy na polach pojawili się mierniczowie z taśmami, po nich zaś spychacze i koparki. Dalsza epopeja to już przebudowa wsi Maniowa, i godny podziwu wysiłek miejscowej ludności, a w dalszej kolejności przenosiny Czorsztyna i części Kluszkowic.

Prawdą jest, że zrobiono wiele, by umożliwić ludziom przeprowadzkę na nowe miejsce. Jednak dalsze działania uległy znacznemu zahamowaniu i nie satysfakcjonują mieszkańców regionu. Trzeba się zgodzić z wypowiedzią profesora J. Bogdanowskiego z Politechniki Krakowskiej, który stwierdza, że postęp prac przy wznoszeniu zapory nie idzie w parze z opracowanym przez zespół specjalistów tej uczelni planem kompleksowej zabudowy obrzeża.

Ślimacze tempo realizacji tej inwestycji od początku daje się we znaki nie tylko chłopom. Odczuwają to również miejscowe instytucje, którym w wielu przypadkach po prostu dach leci na głowę. Uważa się tu powszechnie, że dalsze działania wszystkich zainteresowanych powinny być skierowane przede wszystkim na realizację założeń opracowanych już wcześniej i stopniowe zagospodarowywanie obrzeża. Teren wokół zapory powinien stać się w przyszłości wizytówką polskiej myśli architektoniczno-przestrzennej, nie zaś obiektem niekończących się przetargów.

I tutaj powinienem zakończyć swój wywód, gdyby nie jedna jeszcze refleksja. Otóż prawdziwe wartości tego regionu mogą spełnić swoją rolę nie w formie zaniedbanych i niedostępnym dziewczęcych głuszy, lecz poprzez odpowiednie zagospodarowanie i wybudowanie szerokiego zaplecza rekreacyjno-sportowego, służącego najszerszym kręgom ludzi pracy, którzy przyjadą tu na odpoczynek i dla regeneracji sił.

ANDRZEJ NIEMIEC
NOWE MANIOWY

Przed sezonem

Według informacji uzyskanych podczas spotkania u wojewody Zbigniewa Barliaka nastąpiła stabilizacja zaopatrzenia w artykuły żywnościowe, środki czystości i opał. U progu sezonu letniego jest to dobra wiadomość. Przemysł mleczarski gwarantuje pełne dostawy i dość szeroki asortyment przetworów mlecznych. Od początku roku mieliśmy korzystną sytuację również na rynku owocowo-warzywnym. Gorsze jest zaopatrzenie w ryby i przetwory, szczególnie konserwy. Podaż mięsa w pełni pokrywa normy kartkowe, choć asortyment wyrobów jest raczej ubogi. Mamy dobre zaopatrzenie w pieczywo. Zapasy cukru, mąki i kasz — gwarantują ciągłość sprze-

daży. Brakuje natomiast herbaty, kawy i bakali.

Zaopatrzenie w artykuły przemysłowe jeszcze dalekie od zaspokojenia potrzeb: niedobory tkanin bawełnianych i lnianych, bielizny, lodówek, zamrażarek, pralek, sprzętu radiowo-telewizyjnego, części do maszyn rolniczych i środków owadobójczych. Województwo zabiega również o lepsze zaopatrzenie w sprzęt sportowy i turystyczny.

Do informacji dyr. Malinowskiego ciekawe uzupełnienie wniósł dyr. Biernat z WPHW, który stwierdza, że nadal obserwuje się nadmierny wykup towarów przemysłowych, spowodowany niestabilnością cen („kiedyś 200 kol-

der sprzedaliśmy w ciągu roku, a obecnie wystarczy kilka godzin i po dostawie nie ma śladu”).

Przedstawiciele inspekcji handlowej nakreśliли perspektywę poprawy funkcjonowania rynku i podali konkretne rezultaty walki ze spekulacją. Niepokoje budzi jakość wielu wyrobów, np. na 10 par butów aż 4 są reklamowane, co w naszej sytuacji gospodarczej jest skandalem. Niektórzy ułatwiają sobie życie stawiając handlowcom warunki: dostarczenie towaru, ale kontrolę jakości przeprowadzi tylko nasz zakład. Jest to warunek nie do przyjęcia.

Tadeusz Wachowski z krakowskiego PIH podał naganne przykłady działania na niekorzyść konsumentów. Stosowanie przy wypieku pieczywa mąki gorszej niż przewiduje receptura, przykrywanie oczu na przeterminowane artykuły spożywcze — to tylko nie-

które nadużyła wychwycone przez kontrolerów PIH. Szerzej pisaliśmy o tym przed tygodniem...

Handlowcy apelowali o większe dostawy w sezonie turystycznym; prezes Cierat z WZSR uważa, że trzeba koniecznie ogłosić w prasie o przedłużeniu kredytów MM do 24 miesięcy; powszechnie narzeka się na brak części zamiennych np. do pralek (programatory) oraz farb i lakierów.

Wojewoda zalecił m. in. otwarcie sklepów z warzywami i owocami oraz spożywczych w wolne soboty; zgromadzenie artykułów szkolnych przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego; uporządkowanie regul sprzedaży poza kolejnością; rozpropagowanie faktu, że opał zalega w tej chwili place i magazyny; poprawę estetyki i stanu sanitarnego wszystkich placówek handlowych.

BEATA DEMBOWSKA

Polska — wbrew wszelkim stereotypom — jest krajem wielowyznaniowym. Ogromną przewagę mają w niej rzymsko-katolicy, ale mało kto zdaje sobie sprawę, że w kraju istnieje ponad 30 legalnie działających grup wyznaniowych o różnorodnych obrządkach religijnych.

Poza Kościołem rzymskokatolickim działają w Polsce przede wszystkim różne kościoły chrześcijańskie. Oczywiście największy jest Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, liczący obecnie ok. 600 tys. wyznawców. Ważne znaczenie w nierzyskokatolickim ruchu konfesyjnym (wyznaniowym) w naszym kraju mają, zrodzone z ducha Reformacji, kościoły protestanckie: ewangelicko-augsburski (ok. 75 tys. wyznawców) i ewangelicko-reformowany (ok. 5 tys. wiernych).

W naszym kraju działają też kościoły o specyficznych, charakterystycznych cechach i ciekawym dorobku. Należy do nich np. Kościół Metodystyczny, który już w latach przedwojennych prowadził bardzo wysoko oceniane placówki oświatowe (np. gimnazjum w Kłarysewie), różnego rodzaju warsztaty rzemieślnicze. Niewielki liczebowo (ok. 4,7 tys. wyznawców) kościół ten również obecnie znany jest z doskonałe prowadzonej szkoły języka angielskiego w Warszawie.

Stanisław Kisiecki

WIERNI, ŚWIĄTYNIE, WYZNANIA

Do budzących zainteresowanie wyznani należą również Kościoły Adwentystów Dnia Siódmego. Mimo, że jest to jedno z wyznań najbardziej purytańskich, propagujących surową ascezę w życiu prywatnym (np. całkowite powstrzymanie się nie tylko od alkoholu i papierosów, lecz również od takich używek, jak kawa czy herbata), prowadzi ono energiczną działalność misyjną i zyskało w ostatnich latach, liczących wiernych, Adwentystów liczą obecnie ponad 8 tys. wyznawców.

Mamy również ugrupowania religijne specyficznie polskie, związane z naszym krajem bądź z Polonią zagranicą. Jest to przede wszystkim Kościół polskokatolicki, liczący dziś ok. 100 tys. wyznawców, jeszcze przed kilkoma laty liczył tylko ok. 30 tys. wiernych. Kościół ten powstał na przeło-

mie XIX—XX wieku w USA, w wyniku konfliktu między polskimi wychodźcami — katolikami a klerem pochodzenia niemieckiego i irlandzkiego. Kościół ten niezależny jest od papieża, nie mniej jednak Kościół rzymskokatolicki uznaje nadawane przezeń święcenia księży i biskupów. Specyficznie polski jest również Kościół Starokatolicki Mariawitów, charakteryzujący się tym przede wszystkim, że dopuszcza kapłaństwo kobiet.

Poza grupą kościołów chrześcijańskich istnieje również w naszym kraju niewielki, liczący ok. 3 tys. wyznawców, Muzułmański Związek Religijny (wraz z tzw. grupą karaimejską) oraz ok. 2-tysięczny Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego.

Wszystkie legalnie działające wyznania (nielegalnie działające tylko Świad-

kowale Jehowy) korzystają z możliwości swobodnego praktykowania i odprawiania obrzędów religijnych, a także z posiadania własnych świątyń, kaplic czy zbiorów. Tak np. istnieje ponad 300 cerkwi i kaplic prawosławnych, więcej niż 350 kościołów i kaplic protestanckich, prawie 70 sanktuariów metodystycznych oraz 120 zbiorów adwentystycznych.

Prawdziwą jednak potęgą w zakresie posiadania obiektów sakralnych jest Kościół rzymskokatolicki. Według stanu z końca 1982 r. posiadał on 10 297 kościołów i 4201 kaplic (bez obiektów zamkniętych, należących do zakonów i zgromadzeń religijnych). Dla porównania dodajmy, że w roku 1937 kościół ten posiadał (na rozleglejszych zresztą obszarach) 7257 kościołów i kaplic. Utrzymuje się wysokie tempo budowy nowych obiektów: w roku 1982 prowadzono prace (w zakresie budowy, rozbudowy i modernizacji) na 906 obiektach. Na lata 1982—85 wydano np. 304 pozwolenia na budowę samych tylko świątyń o kubaturze powyżej 600 metrów sześciennych.

LUCYNA KASZUBA

WROŚNIĘTŁE W PEJZAŻ

Muzeum Tatrzańskie ma już za sobą niemal stuletnią historię. Gdy w 1888 roku rozpoczęło bardzo jeszcze skromną działalność dysponując jedynie tymczasową siedzibą w jednym z górskich domów, gdzie rok później udostępniono zwiedzającym kolekcję geologiczną i zbiór roślin dr Tytusa Chalubińskiego — był to początek nie tylko nowej placówki muzealnej, lecz przede wszystkim narodziny żywej do dziś instytucji, która potrafiła zarazić społeczeństwo zainteresowaniem dla niezwykłego regionu Podhala. Od tamtej też chwili głównym celem Muzeum stało się nie tyle urządzanie mniej lub bardziej interesujących ekspozycji i opieka nad eksponatami zamkniętymi w gablotach, co troska o zachowanie tatrzańskiej przyrody, miejscowej regionalnej kultury i sztuki oraz ochrona ich najdawniejszych śladów.

W 1922 roku Muzeum otrzymało własny budynek przy Krupówkach, projektu Stanisława Witkiewicza, w którym i obecnie mieści się jego główna „kwatery”. Wrosło w pejzaż miasta i stało się nierozłączną częścią krajobrazu kulturalnego regionu obejmując badania naukowe oraz szerszy obowiązek: Podhale, Spisz, Orawę oraz Pieniny — między pasmem Gorców na północy a Babą Górą na zachodzie.

— Z biegiem lat wrażliwość nasze obywateli i zaradczów uprawniała. Od 1976 roku, gdy dyrektorem Muzeum został **TADEUSZ SZCZEPANEK** przejęliśmy część uprawnień konserwatora przyrody — mówi zastępca dyrektora, **EUGENIUSZ RODZIK**. — Zabytki oficjalnie przeszły pod naszą opiekę w roku następnym, gdy powstał Dział Ochrony Zabytkowego Budownictwa i Architektury. Nie chcemy poszczególnych naszych obowiązków traktować oddzielnie; wszelkie ślady przeszłości egzystują w konkretnym otoczeniu, we własnym środowisku naturalnym. Naszym zadaniem jest nie tylko ochrona materialnych obiektów, lecz też przyrody, z którą one współzależnie tworzą jeden niepodzielny krajobraz kulturalny. W latach czterdziestych naszego stulecia, dyrektor Muzeum, **Juliusz Zborowski** zaczął wprowadzać w życie koncepcję placówki o charakterze regionalnym. Później — **Ilana Piętkowska** i **Janusz Bogdanowski** pierwsi poddali myśl, którą rozwinął i realizuje **Tadeusz Szczepanek**, by nadzorem i ochroną objąć jednostki przestrzenne o

wyjątkowych walorach kulturowych i przyrodniczych.

Tatry są jakby wielkim muzeum przyrody i dokumentem geologicznym oraz historycznym wydarzeń — chcemy przynajmniej wydzielić fragmenty tego terenu zachować w dawnym stanie i utworzyć rozproszone jednostki o charakterze skansenów. Napotykałyśmy jednak na przeszkody — nie uregulowano jeszcze wielu spraw własnościowych. Ochrona kultury nie może przecież odbywać się kosztem żyjących tu współczesnych ludzi.

Ostatnio dobrze układa się współpraca z Tatrzańskim Parkiem Narodowym, z towarzystwami kulturalnymi i społecznymi działającymi w środowisku zakopiańskim. Wiele inicjatyw nie zdążyło jednak na czas przyoblec się w realne kształty; bariery przepięsów, brak środków i drobne nieporozumienia między instytucjami sprawiły, iż wiele cennych relikwów przeszłości, zwłaszcza związanych z kulturą pasterską Tatry uległo zniszczeniu. Część została ocalona — Wyremontowano około pięćdziesięciu sztalosów pasterskich m. in. na Hali Stoly, Polanie Niżej Chocholowskiej i na Kopiczcu, w zawieszaniu natomiast znajdują się sprawa utworzenia skansenu pasterskiego. Największe trudności związane z ochroną zabytków wynikają stąd, iż ogromna ich część znajduje się w relikwiarzach prywatnych. Nasze cele są jednak realizowane — enklawy zabytkowych obiektów w ich naturalnym otoczeniu powoli stają się rzeczywistością.

— Przeprowadziliśmy remont i urządziliśmy na wzór dziewiętnastowiecznej chaty dom i zagrodę **Jana Krzeptowskiego-Sabaty** na Krzeptówkach, a w Chocholowie Muzeum Powstania Chocholowskiego ze zbiorami etnograficznymi i historyczną dokumentacją — mówi **Eugeniusz Rodzik**. — Organizujemy nasz kolejny oddział w Czarniej Górze na Spiszu; w ofiarowanej nam przez właścicieli zagrodzie **Korkosów**, w typowym dla tego regionu wnętrzu będzie eksponowana też kolekcja rzeźby ludowej. Pracownia Konserwacji Zabytków z Krakowa prowadzi prace w Łopusznej — w tym roku remont dworu **Tetmajerów** i zespołu dworskiego powinien zostać zakończony.

W planach — utworzenie skansenu kultury Podtatrza, który ma obejmować: wieś Chocholów, Polanę Pasterską Tatry — w okolicach Białego Poto-

ku w Witowie, ulicę Kościeliską w Zakopanem, willę „Pod Jedłami” ze zbiorami **Pawlikowskich**, skansen Budownictwa Ludowego **Kotliny Nowotarskiej** w Ludźmierzu, zabytkowe wsie **Frydman**, **Nowa Biala**, **Krempnacy** i **Kacwin**, a w Czarnym Dunajcu — zabytki rzeźby ementalnej i przydrożnej.

Ochrona obiektów kultury — to jedna strona działalności Muzeum. Drugą, nie mniej ważną, stanowią prace typowo muzealne: gromadzenie i opracowywanie zbiorów. Kolekcja geologicznych okazów, eksponowana na stałej wystawie w Muzeum nadal jest jego dumą. Najstarsze z nich zebrano jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Zbiór ten stale się powiększa; w ostatnich latach przybyło około tysiąca pięciuset eksponatów.

MALGORZATA GAŚNENICA-SZOSTAK, opiekunka działu mówi:

— Współpracujemy stale z Polską Akademią Nauk w Warszawie. Ostatnio jej pracownik, **doc. Andrzej Gaździcki** przekazał nam cenne zbiory paleontologiczne (ślady kopających się zwierząt i roślinnych i zwierzęcych z minionych epok geologicznych), które można obejrzeć na naszej wystawie. Uzupeł-

niamy ją interesujące kolekcje przyrodnicze, wśród których do najciekawszych okazów należą: kości medwie-dzia jaskiniowego odkryte w jaskini **Magnurskiej**, kolekcja przelotnych ptaków utworzona przez leśniczego **Antoniego Kocjana** w dziewiętnastym wieku, zielniki **Tytusa Chalubińskiego**, czy liczące około dwudziestu pięciu tysięcy okazów zbiory entomologiczne złożone z rzadkich, czasem już wymarłych owadów. Najstarsze nasze skąty krystaliczne pochodzą sprzed trzystu milionów lat; młodsze i starsze kamienie, ołtami skał ukazują geologiczną przeszłość tej ziemi. W salach wystawowych organizujemy lekcje dla młodzieży szkolnej i turystów, zapoznajemy ich z przeszłością Tatry i całym bogactwem ich życia roślinnego oraz zwierzęcego. Nasze zbiory służą też naukowcom z całej Polski.

Osobnym rozdziałem działalności Muzeum jest sztuka, zarówno profesjonalna, jak i ludowa. Twórczość amatorska znajduje się poza kręgiem zainteresowań Muzeum. Posiada ono cenne zbiory artystyczne, złożone z dzieł współczesnych twórców związanych z Zakopanem, bądź też jedynie — poświęconych tematyce tatrzańskiej. Od lat pracownicy placówki dokonują zakupów z aktualnych wystaw lub bezpośrednio od artystów. W cennej kolekcji znajdują się m. in. rzeźby **Antoniego Rząsy**, **Henryka Burza**, dzieła **Władysława Hasiora**. W ubiegłym roku na zakupy wykorzystano kwotę ponad milion złotych, w tym roku przewiduje się wykorzystanie takiegoż funduszu.

Gromadzimy też sztukę ludową — mówi **Eugeniusz Rodzik**. — Szczegółowe cenne są dziewiętnastowieczne obrusy nitowane na sokie, których zgromadziliśmy około dwustu pięćdziesięciu.



Zakopane. Zagroda **Sabaty-Krzeptowskiego**

Fot. ARCHIWUM

W roku 1829 ukazała się w „Dzienniku Wileńskim” korespondencja zatytułowana **Wiadomość o Szczawnicy w Karpatach w Cyркуle Sanderkim w Galicji i o znajdujących się tamże wodach mineralnych**, w której czytamy między innymi:

Nad samym źródłem wody mineralnej wystawiony jest kioszek, opatrzone ze trzech stron ławkami dla wygodny przybywających, o kilka gradusów niżej znajduje się źródło, a wodę do picia czerpie się szklanymi do kufów przywiązanymi... W rogu tej budowli jest druga studnia, gdzie się napelnia butelki, które zakorkowane i zasmolone pakuje się do skrzyni na sprzedaż... Plac przed źródłem wąski i nie dłuższy nad trzydziści kroków dla braku gruntu i równego miejsca jest jedynie sposobny do przechadzek dla pięć-cich wodę... Z boku tego placu, nad głębokim rowem, niedawno kosztem właściciela postawiono domek, w którym mieszka strażnik miejscowy i znajduje się kilka pokojów do zabawy oraz kuchnia... Balkon w czasach dżdżystych służy za miejsce przechadzek. Wody te zwane szczawą, zapewne od wyrazu, słowiańskiego znaczącego kwas, od dawna znane były mieszkańcom Szczawnicy... Skuteczne są te wody na wszelkie defekta wątroby, na hemoroidy, niektóre gatunki suchoty, na cierpienia płucowe, piersiowe i nerwowe... Źródło wody leczniczej, o którym pisał nieznany nam korespondent,

to sławne późnej „Źródło Józefiny”. O leczniczych właściwościach bijącej zeń wody wiedziano już od dawna, a pod koniec wieku XVIII zjeżdżali doń pierwsi kuracjusze. Wspominają o tym między innymi austriackie akta szacunkowe z 1811 roku, odnoszące się do rozwiązanego starostwa czorsztyńskiego, w skład którego wchodziły Dolna i Górna Szczawnica. W tym czasie źródło znajdowało się w posiadaniu chłopskiej rodziny **Zachwiejów**. Od nich odkupił je w roku 1824 niejaki **Jan Kuczer**, „propinator”, który w przewidywaniu przyszłych zysków ocembrował studzienkę, a ponadto wybudował kilka skromnych domków dla kuracjuszy. Od niego to właśnie odkupił źródło **Stefan Szalay**, odkupując jednocześnie od **Jana Podhajeckiego** całe dobra szczawnickie.

Ambicją **Stefana Szalaya** i jego następców było stworzenie ze Szczawnicy uzdrowiska w pełni nowoczesnego, modnego i sławnego, a pracę swoją w Szczawnicy traktował jako posłannictwo wobec kraju i choroby. Wyraz temu dał **Józef Szalay** (syn **Stefana**) we wstępie do pisanej przez siebie kroniki uzdrowiska szczawnickiego (1832). Jego (potomstwa **Józefowego**) będzie zadaniem — pisał w owym wstępie **Józef Szalay** — nie tylko utrzymać nadal Zakład, ale także dążyć do większego wydoskonalenia i polepszenia. Każde poświęcenie temu przedmiotowi wynagrodzi sownie

Andrzej B. Krupiński

WYCIECZKA

już samo pocieszające uczucie, przekonania, że usiłowaniami i pracą swoją stał się użyteczny dla kraju i dla cierpiących ludzkości. Takie uczucie niech potomstwu mojemu we wszystkich zamiarach i działaniach koło Zakładu przewodniczy, albowiem mi ono także zawsze wiernie towarzyszyło...

I trzeba przyznać, że dzięki pracy i zapobiegliwości kolejnych Szalayów Szczawnica wybiła się na znaczące uzdrowisko. Z dobrodziejstw jego korzystali przedstawiciele najznakomitszych rodów polskich, a więc **Lubomirscy**, **Sanguszkowie**, **Tyszkiewiczowie**, **Tarnowscy**, **Krasinscy**, **Fredrowie**, uczeni: **Józef Dietl**, **Józef Majer** i **J. S. Morawski**, pisarze i poeci, jak chociażby **Seweryn Goszczyński**, **Jadwiga Łuszczewska** — słynna **Deotyma**, **Adam Asnyk**, w Szczawnicy właśnie wdychając do młodzieńczej **Anieli Grudzińskiej**:

Gdybym był młodszy, dawnoż, Gdybym był młodszy, Piłbym ach wleczas nie wino, Lecz spojrzeć twoich najstarszy Nektar, dawnoż.

oraz **Maria Konopnicka**, która w gorach opadających do Dunajca i Grajcarka połowę duszy swej zostawiła...

Róg mi dajcie, róg pastuszy
Piekną się zabawie,
Nłch połowę mojej duszy
W górach tu zostawie.

Zstąpił też nad Grajcarkę z wycieczką z rymyńskiej sławy sam **Henryk Siemiradzki**, zostawiając za sobą **Pochodnie Nerona**. Pijali wodę od „**Józefiny**” i „**Stefana**” **Henryk Sienkiewicz**, **Stefan Jaracz** oraz **Jan Wiktor**, przedkładający naddunajckie świerki, sosny i jodły nad nadsekwankie wierzby.

Zanim jednak Szczawnica stała się znanym powszechnie w Polsce uzdrowiskiem, miała wiele wieków dziejów jako nieznaną niemal nikomu wieś, a właściwie dwie wsie, zagubione pomiędzy Pieninami, Małymi Pieninami a masywem **Radziejowej**. Pierwsze wzmianki o Wyzniewie i Niżniej Szczawnicy pojawiły się w XV wieku. Skądinąd wiadomo jednak, że parafia w Wyzniewie-Szczawnicy powstała w połowie wieku XIV. Jan

Wiele bezcennych dzieł ludowej sztuki uległo zniszczeniu; miał tu też swój udział zasłużony skądinąd ks Stolarczyk — jako niezgodny z kanonami, kazał je niszczyć góralom, a w zamian ofiarował oleodruki. Obok obrazów i rzeźb posiadamy dużą kolekcję sprzętów domowych, poszczególnych przedmiotów rzemiosła artystycznego i strojów ludowych, z których najstarsze pochodzą z osiemnastego wieku. Duże zasługi w opracowaniu tych zbiorów oddała wieloletnia ich opiekunka, **HELENA SRENIAWA**. Ekspozycje dzieł sztuki ludowej uczą przeszłości; są również przedmiotami codziennego użytku, jak i te służące tylko przy odświętnych okazjach mogą nam wiele opowiedzieć o historii i rozwoju kultury duchowej mieszkańców Podhala, Spisza i Orawy, ukazać ich nieustanną ewolucję.

Kulturę i sztukę popularyzują wystawy, których w ciągu ostatnich siedmiu lat zorganizowało Muzeum około stu; rocznie jest ich kilkanaście. Zbiory Muzeum wędrują również po całej Polsce, jak było to w przypadku słynnej Kolekcji Kobięćców Wschodnich — daru **WŁODZIMIERZA i JERZEGO KULCZYCKICH**. W 1977 roku kolekcja ta była po raz pierwszy ekspozowana w zakopiańskiej Galerii BWA, następnie znalazła się w warszawskim Muzeum Etnograficznym, by w kolejnych latach odwiedzić Łódź, Radom i Gdańsk. We wrześniu znów będzie udostępniona zakopiańszczyźnie i gościom — obecnie kobierce, z których część liczy ponad sto lat poddawane są konserwacji.

Muzeum prowadzi też działalność wydawniczą, posiada bogate archiwum i bibliotekę, dzięki którym powstała niedługo praca naukowa. Pod kierunkiem prof. **ROMANA REINFUSSA** powołano kilka lat temu Radę Wydawniczo-Naukową, która obecnie przygotowuje jubileuszowy tom *Rocznika Podhalańskiego*.

Muzeum planuje rozszerzenie działalności wydawniczej. Już obecnie przygotowuje się materiały do ogólniejszej Encyklopedii Podhalańskiej, trwają prace nad przygotowaniem wydania pism zebranych Stanisława Nędzy-Kubińca oraz traktowanych jako pismo naukowe katalogów poszczególnych zbiorów.

Z prac prowadzonych „na zewnątrz” — zakupiono ekspozycje etnograficzne z Maniów, które wyposażają Skansen „Ratowniczy” — stanie on na obrzeżach zalewu Czorszyńskiego. Z terenu zalewowego doliny Czorszyńskiej wykupiono wiele zabytkowych obiektów — Muzeum czeka jeszcze tylko na miejsce dla ich lokalizacji. Opracowano też dokumentację ochrony budownictwa pasterskiego, prowadzone będą również dalsze prace renowacyjne przy zabytkowych szalassach.

Wszystko to świadczy, iż Muzeum Tatrzańskie — to nie oaza relikwów przeszłości żyjąca własnym zamkniętym życiem, lecz głównie opiekun przeszłości współistniejącej z dniem dzisiejszym i baza fachowców, którzy czuwają nad zachowaniem naszego środowiska kulturalnego i historycznego.

W zakopiańskiej Galerii BWA, otwarto wystawę fotografii przedstawiających rzeźbiarskie dzieła **Henryka Burza** o tematyce sakralnej, które rozsiadają się po całej Polsce, a nawet zawędrowały za granicę. Najstarsze z rzeźb, powstały jeszcze przed wojną, jak kapliczka z maderą z zakopiańskiego sanatorium na Bystrem. Wydawać się może, iż sztuka sakralna jest gatunkiem tak mocno obwarowanym kanonami, że prowadzi to do schematycznego powielania znanych postaci i sytuacji; dzieła Henryka Burza zaprzeczają jednak temu przekonaniu. Wyrażają przede wszystkim różne odmiany ludzkiego piękna i podstawowe prawdy dotyczące nas wszystkich. Madonny z dzieckiem, starotestamentowy prorok czy święty znany z przydrożnych kapliczek — pozbawione sztywności, ukazane najczęściej w ruchu, z twarzami o wyrazistych i niepowtarzalnych rysach, tworzą galerię postaci symbolizujących odwieczne marzenia o dobroci, miłości i pokoju. Czasem artysta przywołuje dawne tradycje sztuki gotyckiej czy barokowej, by wpisać je we współczesność. Jak w przypadku kompozycji łączącej postać patronki górników z wizerunkami jej podopiecznych — pełnymi realizmu sylwetkami ludzi żyjących współcześnie. Najciekawsze są madonny i anioły z Knurów, Mysłowice-Brzezinkowie i Ruptawie k. Cieszyńska, a najbardziej oryginalny — Oltarz Słowiański (Knurów), który jest jakby rzeźbiarskim poematem o naszej przeszłości.

W nowosądeckim Muzeum Okręgowym warto obejrzeć interesującą wystawę współczesnego medalierstwa. Około dwustu prac artystów z czterdziestu krajów europejskich daje szeroki przegląd technik

Notatnik KULTURALNY

i stylów stosowanych obecnie w tej dziedzinie sztuki. Wszystkie ekspozycje wypożyczono ze zbiorów wrocławskiego Muzeum Sztuki Medallerskiej. Wystawę uzupełniają fotograficzne plansze ukazujące najciekawsze z dzieł w znacznym powiększeniu. Szczególnie zwracają uwagę prace nowoczesne, bliskie niekiedy współczesnej rzeźbie i dalekie od tego, co przywykliśmy uważać za medalierstwo.

Prace polskich artystów wyróżniają się w tej pięknej kolekcji. „Gama” **Krzysztofa Nitscha** — nowoczesna kompozycja odlana w brązie, obrazuje lot w kosmos jako przekraczanie ludzkiej bariery czasu, a „Pieśń drutów” **Bronisława Chromego** w przejmujący sposób przypomina o naszej martyrologii. Nie sposób omawiać wszystkie interesujące ekspozycje, choć każdy z nich zasługuje na uwagę. Wiele jest tu portretów znanych postaci (**Krzysztof Kolumb**, **William Szekspir** czy **Franciszek Schubert**), kompozycji symbolicznych, czasem — abstrakcyjnych oraz realistycznych, jednak tylko nieliczne bliskie są tradycyjnym medalom. Wystawa ta świadczy, iż medalierstwo przeszło długą drogę rozwojową i służy dziś nie tyle upamiętnianiu okolicznościowych rocznic czy aktualnych wydarzeń, ile staje się po prostu jedną z form współczesnej sztuki.

W Czarum Dunajcu młodzież szkolna spotkała się ze **Stanisławem Marusarzem**. Zorganizowane przez Gminny Ośrodek Kultury spotkanie uatrakcyjniło nieoczeki-

wane przybycie dawnego przyjaciela „Staszka”, mieszkanka **Czarnego Dunajca**, **Stanisława Łasia** — i tak opowieści o wojennych przeżyciach jednego bohatera przekształciły się w przyjacielskie wspomnienia z tamtych trudnych czasów. Na spotkaniu nie brakowało młodych słuchaczy, którym z pewnością mocno zapadną w pamięć historie opowiedziane przez uczestników wojny i pozwolą lepiej zrozumieć wagę przeszłości, niż mogą to uczynić wszelkie okolicznościowe, sztywne imprezy.

Dla dzieci w Czarum Dunajcu na ich święto przybył ze spektaklem „Pulapka” **krakowski Teatr Groleska**. Ponadto — odbyły się występy cygańskiego zespołu „**Romen**” i kilka gościnnych imprez „**Estrazy**”.

W Kościelisku — Zarząd Oddziału Związku Podhalań, po dwuletniej przerwie, wrócił do jednej w swoim rodzaju imprezy regionalnej: „**Przednowka w Polanach**”. Tegoroczny „**Przednowek**” jest już trzecim miejscowym festiwałem kultury góralskiej, któremu patronuje imię **Stanisława Nędzy-Kubińca**, wybitnego poety ludowego z Kościeliska.

Obok wystawy stroju ludowego, uroczystego przejazdu dorożkami góralskimi gości i uczestników „**Przednowka**” do Domu Ludowego, gdzie odbywały się występy zespołów „**Poloniarze**” i dziecięcej grupy regionalnej z Kościeliska, najważniejszą częścią programu były konkursy: poezji, śpiewu i kapeli, a także występy rodzin kulturowych różnych rodzajów ludowej twórczości.

Cieszy fakt, iż Dom Ludowy w Kościelisku, choć oczekuje od dłuższego już czasu na remont, przypominał znów o swoim istnieniu.

Wojewódzki Związek Spółdzielni Ogrodniczych i Pszczelarskich na Zjazd Delegatów;

Organizacja partyjna przy nowosądeckim Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym na akademię z okazji Dnia Pracownika Gospodarki Komunalnej;

Dom Kultury Kolejarskiej oraz Państwowa Szkoła Muzyczna w Nowym Sączu na premierę bajki muzycznej „**Czarodziejski dzwoneczek**”;

Komenda Krakowskiej Chorągwi ZHP, Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, Uniwersytet Młodych Racionalistów Zarządu Krakowskiego TKKS — na uczniowską konferencję popularnonaukową na temat: „**Tadeusz Kotarbiński — życie i dzieło**”;

Zarząd Wojewódzkiego Związku

Zaprosili nas

Socjalistycznej Młodzieży Polskiej na finał centralny XII edycji Turnieju Wiedzy i Umiejętności Budowlanych oraz na zakończenie Regionalnej Olimpiady Wiedzy Społeczno-Prawnej;

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury oraz Biblioteka Publiczna w Mszanie Dolnej na X-lecie Kapeli Regionalnej „**Kashuiane**” oraz Dzień Działacza Kultury;

Polski Związek Młodowców, Zarząd Okręgu w Krakowie na spotkanie z nowo wybranymi władzami Związku;

Zarząd Klubu Abstynenta pn. „**Zdrowie**” w Nowym Sączu na otwarcie nowego lokalu Klubu;

Zrzeszenie Prawników Polskich na III Zjazd Wojewódzki poświęcony ocenie działalności Zrzeszenia w latach 1980—1983 oraz wyborom delegatów na XI Krajowy Zjazd ZPP;

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego na uroczystość z okazji Dnia Działacza Kultury;

Zarząd Oddziału Związku Podhalań w Kościelisku, Wydział Kultury Urzędu Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej na III Przednowek w Polanach;

Zarząd Zakładowy ZSMP przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego na V Dni Młodego Handlowca;

Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „**Łemkowyna**” z Bielanki na swój występ;

Krajobrazy historyczne

DO SZCZAWNIC

Długosz wspominał, iż już wtedy w tej okolicy znajdowano żyły złota, a na Jarmucie miano kopać miedź. Natomiast w XVII wieku znane już były szczawnickie „**kwase wody**”, które w glinianych butlach wozono do Krakowa i Warszawy.

Od początków swego istnienia, aż po rok 1811, obie Szczawnice były wsiami królewskimi lokowanymi na prawie niemieckim. Nie znane są jednak wcześniejsze ich losy. Wiadomo nam tylko, że w roku 1550 w Wyżniej Szczawnicy erygowano drewniany kościół, że w roku 1680 zapłacono z niej pobór z dwóch i pół łana kmieć, z czterech zagrod i dwóch kramów. Z lustracji zaś województwa krakowskiego, przeprowadzonej w roku 1765, dowiadujemy się, że Szczawnica ta stanowiła wójtostwo, które dzierżawiła od roku 1740 Anna Mierzyńska. W roku 1811 — jak się rzekło — władze austriackie rozwiązały starostwo czorszyńskie, a obie Szczawnice sprzedały Podhajeckiemu z Białatowa. Od niego dobra szczawnickie odkupił w roku 1828 Węgier z pochodzenia, **Stefan Szalay**, który przystąpił do zakładania uzdrowiska. Duże

zasługi w jego rozwoju położył poza nim również sławny lekarz krakowski i późniejszy prezydent Krakowa, **Józef Dietl**, który opisał źródła szczawnickie. Inny zaś prezydent Krakowa, doktor **Nikołaj Zybkiewicz**, założył zakład i park zdrojowy w dawnej Niżniej Szczawnicy.

W roku 1857 obie Szczawnice liczyły już 1508 mieszkańców, a w roku 1890 2475 i 497 domów. Każda z nich miała własne pensjonaty i ośrodki lecznicze, ale Wyżnia Szczawnica jak zawsze górowała nad Niżnią. Widoczne to było choćby w samej zabudowie. O ile w pierwszej z nich dominowały obiekty, dla których wzory czerpano z najmodniejszych europejskich, a właściwie alpejskich kurortów, o tyle w drugiej przeważały zwykłe góralskie chałupy, z których wiele zachowało się po dziś dzień, tyle że każda z nich otrzymała za sprawą **Józefa Szalaya** własne godło wymalowane na desce. Mamy zatem teraz chałupy i wille „**Pod lipą**”, „**Pod słoneczem**”, „**Pod górami**”, „**Pod lwem**”, itd., itp.

Przełomowy niewątpliwie dla Szczawnicy był rok 1878, kiedy to **Józef Szalay** zapisał uzdrowisko

Akademii Umiejętności w Krakowie. Zyczeniem jest moim — czytamy w jego testamentie — aby Zakłady zdrojowe w Szczawnicy na zawsze w całości przy c.k. Akademii U-

szczędziesiąt lat wydarzyło, ludzi w niej mieszkających — przedstawiceli starych rodów góralskich, Słowików czy Zachwiejów, pracowników i kuracjuszy uzdrowiska. Czasu



„Kiosk” nad źródłem wg rysunku **Józefa Szalaya**, pol. XIX w.

umiejętności w Krakowie i pod jej kierownictwem pozostawały i nigdy na obcą własność... nie przeszły.

Długo by można było jeszcze opisywać wygląd Szczawnicy z okresu szalayowskiej świetności, a także to, co się w niej przez ostatnich sto

jednak na wszystko i miejsca nie staje. Pozwól zatem Czytelnicy, że odeślę Ich do Muzeum Pienińskiego im. **Józefa Szalaya**, które za staraniem rodowitych szczawnickich i dyrekcji Uzdrawiska powstało, oraz do pięknej książki **Jana Wiktora Pieniny i Ziemia Sadecka**.

ELŻBIETA GLINKA

JESTEŚMY CZĘŚCIĄ PRZYRODY

Było to w kilka miesięcy po owym pamiętnym wietrze halnym, który wyrządził w roku 1968 olbrzymie szkody w Tatrach. Spędzałam wakacje u zaprzyjaźnionych górali na Przysłopie Miętusim. Siedzieliśmy właśnie przy obiedzie, gdy w drzwiach schroniska pojawił się starszy pan z laszczką, serdecznie witany przez gospodarzy.

Rozmowa przy stole obracała się wokół strat w tatrzańskim drzewostanie, dewastacji hal przez wypas owiec i przez... turystów, a wreszcie doprowadziła do ogólniejszych rozważań nad problemem równowagi między korzystaniem przez człowieka z bogactw przyrody a jego działaniem w kierunku odnowy jej zasobów.



Starszy pan mówił z pasją, świadcząc o wielkim zaangażowaniu; znakomicie operował licznymi przykładami, zdumiewając swą olbrzymią wiedzą. Z wielką miłością mówił o urodzie naszej ojczyzny, o jej szczodrości wobec człowieka; z troską — o rabunkowej gospodarce ludzkiej. „Zginie, jeśli zniszczymy przyrodę, jeśli zabijemy swoje środowisko naturalne — ostrzegal. Jesteśmy z przyrodą związani nierozdzielnie, jesteśmy jej częścią”.

Starszym panem był profesor WALERY GOETEL, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej, twórca zoologii — nauki obejmującej całokształt zagadnień ochrony środowiska, współtwórca Tatrzańskiego Parku Narodowego, członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody, jeden z tych ludzi, którzy troszczyli się, by nasza cywilizacja rozwijała się w imię człowieka, a nie przeciw niemu.

✱

Walery Goetel (urodzony w roku 1889, zmarły w 1973) przez całe życie związany był z Krakowem — tu studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, tu habilitował się i uczył kolejne studenckie pokolenia. Jak wielu przedstawicieli krakowskiej inteligencji początków naszego stulecia, chętnie bywał w Tatrach, gdzie najmniej dawał się odczuć uścisk ze strony zaborcy, gdzie spotkać można było śmiankę intelektualną z trzech zaborów i — poprobować sił w górskich wyprawach. A był to czas, gdy turystyka tatrzańska dopiero się rodziła, gdy tatrzańskie doliny dopiero zaczęły odsłaniać swe tajemnice ludzkim oczom. Toteż i młodego geologa urzekły tak dalece, że im właśnie poświęcił swe prace badawcze w dziedzinie geologii i pierwsze prace dotyczące ochrony przyrody.

Profesor Goetel podjął świadomą, konsekwentną walkę przeciw dewastowaniu lasów, trzebieniu

zwierzyny, niszczeniu środowiska. Zwracał uwagę na niebezpieczeństwo, jakie niesie za sobą bezmyślność, rabunkowa gospodarka zasobami przyrody, na konieczność tworzenia regionów całkowicie bezpiecznych od wandalii, od spalin, od wyrębu.

Pierwszy — już u progu lat trzydziestych — rzucił hasło tworzenia parków narodowych, a jedną ze swych prac zatytułował wręcz: „Bóg o parki narodowe”. Zagadnieniu temu poświęcił wiele publikacji, jak na przykład „Skarby przyrody i ich ochrona”, „Akcja górskich parków narodowych”, „O turystyce, góralszczyźnie i ochronie przyrody gór”, „Utworzenie pogranicznych parków narodowych”. Uparcie, a zarazem z wielkim taktem i umiejętnością łagodzenia sporów forsował Walery Goetel ideę parków narodowych w różnych środowiskach.

Jego pierwszymi sympatykami i pomocnikami byli członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego — miłośnicy Tatr, którym bliska była sprawa zachowania piękna gór w niezmienionym kształcie. Stopniowo zyskiwał profesor sojuszników i w innych kręgach. Czynił też starania o powołanie specjalnej wędrownej straży.

„Ochrona zabytków sztuki zdobyła sobie w podstawowych rysach prawo obywatelstwa. Daleko tu wprowadzić do ideału. Jeszcze zdarza się, że wartościowy zabytek ulegnie zniszczeniu przez głupotę, złośliwość czy chciwość ludzką. (...) Ale opinia ludzka jest przynajmniej powszechna co do uznania dzieł sztuki za skarby kultury. (...) Podobnie powinniśmy traktować zjawiska przyrody. W społeczeństwach upowszechnia się z wolna przekonanie, że i w przyrodzie znajdują się arcydzieła, które mają równą wartość dla kultury ludzkiej, jak genialne utwory artystów” — pisał.

Czas Polski Ludowej stał się czasem wcielania w życie postulatów profesora Goetla w dziedzinie ochrony przyrody, lecz zarazem i czasem zwiększonego jej zagrożenia, jakie niósł rozwój kraju.

Stworzono nowe parki narodowe, opracowano wiele przepisów, które stawiały tamę degradacji środowiska lub przynajmniej hamowały tę degradację. Niestety, między przepisem a jego realizacją zbyt często jest głęboka przepaść...

Początkowo ruch ochrony przyrody dążył jedynie do zachowania, odtwarzania i zapewnienia trwałości użytkowania jej zasobów. Była to więc działalność wyrażająca się w ograniczaniu lub zaprzestaniu użytkowania określonych fragmentów krajobrazu. Stopniowo jednak ochrona przyrody zaczęła również obejmować ochronę wszystkich jej zasobów przez racjonalne użytkowanie roślinności i zwierzyzny z zapewnieniem ich odnawiania się, ochronę wód, powietrza i gleby, oszczędne użytkowanie kopalin i złóż geologicznych.

Eksplozja przemysłowania, jaka stała się udziałem niemal całego świata po drugiej wojnie światowej, sprawiła, że naruszona została naturalna równowaga sił w przyrodzie, niezbędna wręcz dla dalszego bytu świata. Nowe źródła energii, wynalazki, upowszechnienie motoryzacji, rozwój chemii postawiły ludzkość wobec konieczności szybkiego i skutecznego przeciwdziałania ich skutkom.

„Wylania się niepokojące zagadnienie stosunku wytrzymałości organizmu człowieka do rozpadających się sił przyrody” — pisał profesor Goetel.

A pamiętajmy, że Walery Goetel, choć był zagorzałym bojownikiem o sprawę ochrony przyrody, to przecież umiał — jak rzadko kto — godzić tę działalność z pracą na rzecz przemysłowego i tech-

nicznego rozwoju kraju. Był jednym z założycieli krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, w której przez ponad pół wieku wykładał, a w Polsce Ludowej pełnił funkcję rektora. Profesor Goetel nie był przeciwnikiem uprzemysłowienia, a jedynie uważał, że w zbyt szybkim i niekontrolowanym jego rozwoju kryje się niebezpieczeństwo. Dlatego wychowanie kadry wyczułonych na te problemy ludzi nauki i techniki uważał za istotne dla stworzenia systemu gospodarki racjonalnej, dbalej o równowagę w przyrodzie.

Walery Goetel był propagatorem hasła: co technika zniszczyła, technika powinna odbudować. W pracy zatytułowanej: „Racjonalna gospodarka zasobami przyrody” pisał: „Akcja zapobiegawcza przeciwko klęskom spowodowanym przez dynamiczny rozwój, skądinąd pożądaną i konieczną, przemysłu i techniki może być wszczęta i dokonywana jedynie poprzez przystąpienie właśnie przemysłu i techniki do akcji ochronnej. Tylko bowiem technika i przemysł rozporządzają olbrzymimi środkami, które są w stanie zwalczyć trudności, w jakie zapędził się człowiek na skutek zbyt mało kontrolowanej aktywności cywilizacyjnej i oddalenia się od przyrody, której człowiek jest częścią, o czym coraz bardziej się zapomina”. Mówił też: „Dopiero choroby uczą człowieka, że nie wyrósł on ponad przyrodę”.

W pracy pt. „Ochrona powietrza przed zanieczyszczeniem” Walery Goetel pisał: „Uporzemysłowienie, urbanizacja i technizacja życia są koniecznymi drogami rozwoju. Sprzeciw i kładzenie hamulców na tej drodze byłoby objawem krótkowzroczności. Nie można jednak nie dostrzegać strat, które niesie z sobą przemysł i urbanizacja”.

Krajobrazu, przyrody nie możemy traktować jako swego zaplecza dla swej działalności. Jesteśmy organiczną częścią przyrody i w skomplikowanym systemie wzajemnych oddziaływań sami dla siebie stanowimy czynnik środowiskowy. Wszelkie zmiany w naszym środowisku przyrodniczym odbijają się na nas samych. Przyszłość świata, przyszłość ludzkości zależy więc od tego, jak i o ile zdołamy zapanować nad stopniem i kierunkiem zmian tego środowiska.



Na problem racjonalnego korzystania z zasobów przyrody, mądrego ich użytkowania zwracał profesor uwagę w wielu publikacjach, jak choćby „Ochrona zasobów przyrody nieożywionej” czy „Geologia w służbie człowieka”. Wiedział bowiem dobrze, że przesuszenie gruntów, zatrucie gleby, wody, powietrza prowadzą do totalnego zniszczenia naszego biosfery, a więc — w konsekwencji — zabicia nas samych.

Ochrona środowiska jest problemem na skalę całego świata. Polski uczonec otrzymał w roku 1956 najwyższą międzynarodową nagrodę w dziedzinie ochrony przyrody. W szerokim światowym ruchu na rzecz tej ochrony działalność Walerego Goetla stanowiła czołową niebagatelną. Poświęcił jej całe długie życie, ale też pozostawił po sobie najpiękniejszy pomnik w postaci parków narodowych, w postaci zainicjowania prac nad ochroną środowiska szeregu powołanych do tego instytucji i komisji naukowych, w postaci kadry ludzi zarażonych jego pasją działania na rzecz zachowania dla przyszłych pokoleń skarbów przyrody.

BIJMY NA ALARM

Człowiek tak zagalopował się w swych działaniach, że przecenił własne zdolności przystosowawcze, zapomniał o konieczności równowagi w przyrodzie. Dopiero od niedawna ludzkość zaczęła zadawać sobie pytania, czy człowiek musi zginąć? Jak długo jeszcze będzie istnieć świat roślinny? czy ziemia wytrzyma dalsze próby nuklearne? Odpowiedź na nie, i to jak najszybsza i najwszechstronniejsza, może zadecydować o przyszłości planety.

Nadmierne zaludnienie, szybki rozwój techniki, a wraz z nimi uprzemysłowienie i urbanizacja sprawiają, że warunki życia człowieka dosłownie z dnia na dzień się pogarszają. W ciągłej pogoni za dobrami ekonomicznymi człowiek zupełnie zapomina, że musi żyć z przyrodą w przyjaźni, nie zaś — jak dotychczas — występować w roli biorcy, a niejednokrotnie okrutnego niszczyciela.

Coraz częściej rozlegają się więc nawoływania, by powstrzymać zakusy na przyrodę, by utrzymać z nią rozumną więź, gdyż w przeciwnym wypadku gatunkowi *homo sapiens* może zagrażać zupełna degradacja biologiczna.

O prawidłowym rozwoju człowie-

ka decydują warunki ekologiczne, a więc głównie powietrze, woda, gleba, pożywienie. Te komponenty środowiska życia człowieka muszą być dobrze poznane i należyte wykorzystywane. Jest to zadanie wielkiej wagi. W świecie powstaje coraz więcej instytucji mających na celu wytyczanie kierunków działań w zakresie ochrony środowiska naturalnego człowieka. Organizacja Narodów Zjednoczonych opublikowała słynny Raport U Thanta, który ukazał niebezpieczeństwo polityki nieumiarkowanego wykorzystywania zasobów przyrodniczych. Nad problemami przyszłości biologicznej człowieka, przy uwzględnieniu aspektów ekonomicznych, skupia się w swych pracach Klub Rzymski, a wyniki swych badań ogłasza w specjalnych raportach. Powstają ministerstwa, stowarzyszenia, komisje mające na celu ochronę środowiska człowieka. Wiążą z przyrodą, dążność do życia w nieskażonych warunkach stają się obecnie problemami pierwszoplanowymi. Kiedy

przyroda będzie zdrowa, zdrowsze będzie również społeczeństwo. Kiedyż wreszcie wszyscy ludzie zrozumieją, że ujemne skutki postępującej industrializacji i rozwój techniki pogarszają zdrowie fizyczne i psychiczne? Ze stale postępuje zanieczyszczenie powietrza, wody, gleby, że szkodliwie oddziałują na organizm człowieka promieniowanie jonizujące i niejonizujące, hałas czy wstrząsy? Ze tempo codziennego życia, zła jakość żywności pogarsza stan populacji ludzkiej?

Prowadzone pod auspicjami Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) badania stwierdzają, że najbardziej skażonym kontynentem jest Europa, a w niej cztery miasta: Madryt, Kraków, Londyn i Sztokholm. W Krakowie coraz więcej notuje się młodych, bo zaledwie 30-letnich invalidów. Występuje u nich zjawisko zmniejszenia kości, nie mogą się samodzielnie poruszać. Na Śląsku są obszary „pustyń” przemysłowo-chemicznych. W okolicach huty w Wielowcu stwierdzono niebezpiecz-

ne skażenie środowiska związkami ołowiu (w 1 kg gleby — około 262 mg ołowiu). Dobrze się więc stało, że zamknięto niektóre oddziały hut. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w innych ośrodkach przemysłowych, np. w oloczeniu Szopienic w 1 kg gleby wykryto 400 mg ołowiu. Zważmy, że już przy stężeniu 23—30 mg ołowiu w 1 kg gleby obserwuje się zanikanie bakterii wiążących azot, niezbędny w odżywianiu roślin; sosna rosnąca na podłożu skażonym ołowiem, w wieku 50 lat dorasta zaledwie do wysokości 2 m.

Populacja ludzka skażona jest przez cywilizację techniczną już od okresu płodowego. W dużych aglomeracjach, np. północnych Włoch, notowano przypadki wchłaniania przez niemowlęta z mlekiem matki sześciokrotnie więcej pestycydu DDT, aniżeli przewidywały najbardziej tolerancyjne normy.

Cywilizacja techniczna jest „potężnym nowotworem” naszych czasów. Od znalezienia środków zaradczych zależy — dosłownie — byt człowieka przez następne stulecia, a nawet dziesięciolecia.

MAGDA HALINA KRÓL

BŁĘKITNY KRZYŻ

Codzienny żywot tych, którzy poświęcili się szczytnemu celowi ratowania życia zagrożonym w górach, jest o wiele mniej romantyczny, niżby to się mogło na pozór wydawać — tak pisze ratowników górskich Andrzej Kąkolka w pierwszym rozdziale książki *Błękitny Krzyż*, zatytułowanym *Życie jak co dzień*. Mało kto wie, jak jedna i wyczerpująca jest ta służba. Ysław więc, że ta zbiorowa publikacja od redakcją Stefana Maciejewskiego od częściowo pokaże czytelnikom, jak wygląda ta służba, ile wymaga poświęceń i wyrzeczeń, samozaparcia i olbrzymiego hartu, wielkiej sprawności fizycznej i odporności psychicznej. Chciałoby się powiedzieć: ci wspaniali mężczyźni — gdyby nie fakt, że i grona ratowników dołączyły z czasem kobiety. Pierwszą ratowniczką tążanską była Zofia Paryska-Radwan, a jednocześnie świetna alpinistka. Jej ślady poszły następne panie, a wśród nich współautorka tej pracy, Krystyna Salyga-Dąbkowska. Niezwykle silny musi być to „bak-ł”, skoro w wielu rodzinach służba Pogotowiu przechodzi z ojca na syna. Przykłady góralskich rodów: Byr-
nów, Wawryków, Marusarzy — są wystarczająco wymowne.

Duża część pracy poświęcona jest historii ratownictwa: opracowany przez Maciejewskiego rozdział pt. „W stronę historii” oraz (przy współudziale Jacka Trokła) — „Czas okupacji”. Autorzy spominają legendarne już dzisiaj po-

stacie Klimka Bachledy, Mariusza Zaruskiego, Józefa Oppenheima. Działalność Pogotowia podczas wojny była często przemilczana. Zbigniew Korosadowicz, który stał wówczas na czele tej organizacji, napisał kiedyś: „Pogotowie podczas wojny, podobnie jak zawsze w ciągu swego trwania, służyło temu samemu celowi: nieść pomoc wszystkim ofiarom gór bez względu na pochodzenie rasę, czy polityczne poglądy”.

Stroka jest również autorem opracowania powojennych dziejów ratownictwa tatrzańskiego („Ku nowemu”). Z kolei w rozdziale pt. „W akcji” ten sam autor porusza zagadnienia techniczne wypraw ratunkowych.

Swoistą faktografię ponad stu wybranych wypadków górskich przedstawiła Krystyna Salyga-Dąbkowska w rozdziale „Memento”. Podzieliła je na: turystyczne, taternicze, lawinowe, jaskiniowe, narciarskie, samobójstwa oraz zagadki nie wyjaśnione. Ponura ta kropka powinna stać się przestrożą dla wybierających się w Tatry, bowiem te niewielkie obszarowo góry z roku na rok pochłaniają coraz więcej ofiar. Ostrożność, rozwaga, umiarkowana ocena własnych sił, podporządkowanie się doświadczeniom przewodnikom i instruktorom — oto drogowskazy na drodze do bezpieczeństwa. Jeżeli będziemy się do nich stosować, na pewno wypadków będzie mniej, a ratownicy nie będą musieli narażać zdrowia i życia z powodu czyjejś lekkomyślności. Publikacja koń-



Fot. ARCHIWUM

czy się znakomitym esejem Jana J. Szczepańskiego, poświęconym górskiej śmierci, doskonale uzupełniającym całość.

Książka jest bogato ilustrowana zdjęciami, ale konia z ręką do tego, kto potrafi odgadnąć autorów. Sądzę, iż wydawnictwo powinno ten błąd naprawić.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

„Błękitny krzyż” — publikacja zbiorowa pod red. Stefana Maciejewskiego; Krajowa Agencja Wydawnicza — Kraków, nakład 40.000 + 350 egz., str. 132, cena zł 150.

Młodzi turyści

Największa polska impreza turystyczna młodzieży uczącej się nosi imię twórcy szkolnego ruchu krajoznawczego, LEOPOLDA WĘGRZYNOWICZA. Wychowanek sądeckiego gimnazjum, nauczyciel, znawca kultury ludowej, wędrowny Wypis, członek Polskiej Akademii Umiejętności, działacz ZHP, redaktor „Orlego Łotu”, wytrawny turysta — zmarł w Dobrej w roku 1960. Tegoroczny — szósty już — Rajd im. L. Węgrzynowicza zgromadził na starcie około 800 uczestników (75 drużyn) reprezentujących szkolne koła turystyczno-krajoznawcze z całej Polski.

Z Piwnicznej, Krościenka, Rabki, Czchawy, Poręby Wielkiej, Dobrej, Jurowa, Kasiny Wielkiej i Łukowicy — wędrowały do Limanowej atrakcyjne i trasami młodzieżowe drużyny. Jak informowali nas organizatorzy imprezy (limanowski Zarząd Oddziału ITK oraz Towarzystwo Miłośników im. Limanowskiej) tegoroczny Rajd łączono z uroczystością odsłonięcia publicznej pamiątkowej na domu, w którym mieszkał L. Węgrzynowicz. W chwili oddawania tej kolumny do druku nie znaleźliśmy jeszcze wyników rywali-



Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI

zacji drużynowej. Dla najlepszych przewidziano atrakcyjne nagrody i puchary ufundowane przez licznych współorganizatorów Rajdu.

Niedawno pisaliśmy, że warto zainteresować się rozmiłowaną w futbolu nowotarską dzieciarnią. Nie wiedzieliśmy wtedy, że Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji wspólnie z właściwym wydziałem Urzędu Miasta oraz Klubem Sportowym „Podhale” (bardziej znanym z sukcesów hokejowych) przygotowuje drugi już turniej piłkarski „dzikich drużyn” o Puchar 50-lecia klubu „Podha-

Turniej „dzikich drużyn”

le”. Jak informuje dyr. Stanisław Gągała mecze rozegrane zostaną między 28 maja a 15 czerwca. Drużyny złożone z 6 zawodników (oraz 3 rezerwowych) tworzą chłopcy urodzeni w roku 1968 (oraz młodszy). Organizatorzy zapewnią opiekę lekarską startującym, napoje chłodzące, pamiątkowe odznaki, proporzki i dyplomy. Turniej rozgrywany jest systemem pucharowym, to znaczy drużyna przegrywająca mecz odpada z rywalizacji. Należy się więc spodziewać ambitnej walki na boiskach MOSiR przy ul. Manifestu Lipcowego. O zwycięstwach — napiszemy po zakończeniu turnieju.

Zbieg okoliczności

Zanim doszło do dramatycznych zmian w klasyfikacji tegorocznego Wyścigu Pokoju na górskim etapie do Usti nad Łabą — kolarze mieli dzień odpoczynku w Karl-Marx-Stadt. Oto relacja naocznego świadka: „W dniu odpoczynku złożyliśmy naszym zawodnikom dłuższą niż normalnie wizytę. Trafiliśmy akurat na 24 urodziny kapitana naszej drużyny, Andrzeja Serebriuka. Strzelali karki od szampa, dla każdego starczyło po kawałku tortu — gościnni gospodarze w Karl-Marx-Stadt nie zapomnieli o tej małej uroczystości w naszej ekipie i oni właśnie przygotowali to miłe przyjęcie. O urodzinach Serebriuka nikt im oczywiście od nas nie mówił. Wyczytali to sami w wydanych sylwetkach wszystkich kolarzy startujących w Wyścigu i sami urządzili ten kameralny bankiet”.

Serebriuk w tym momencie zajmował najwyższe wśród polskich kolarzy miejsce w klasyfikacji indywidualnej i oświadczył: „Czuję się zupełnie dobrze. Wydaje się, że choroba moja już przeszła, nie ma już sensacji związanej z zażywaniem w związku z tym lekami, głównie antybiotykami”.

Następnego dnia solenizant przyjechał do mety dwadzieścia minut po zwycięzcy. Prasa doniosła, że „tak bardzo osłabł i zmarł, że sukcesem było dla niego dotarcie do mety. Nie mógł o własnych siłach zejść z roweru i przez kilkanaście minut leżał w wozie technicznym naszej drużyny zaniesiony tam przez trenera i masażystę”.

Prawdopodobnie „strzelające karki od szampa”, antybiotyki, a następnie dramat na szosie — nie mają żadnego związku przyczynowo-skutkowego. Serebriuk nie jest przecież nowicjuszem w kolarskim rzemiośle. Nasuwa się wszakże pytanie, czy za rok — na 25 urodziny — sympatyczny sportowiec da się namówić na „kameralny bankiet” podczas zawodów.

Memoriał
Bronisława Króla

Kapral Bronisław Król, był funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej. Poległ w czasie pościgu za bandą ukraińskich nacjonalistów spod znaku UPA, którzy 27 czerwca 1946 roku napadli i spalili wieś Łabową. Imię dzielnego patrioty nosi miejscowa szkoła, gdzie wmurowano tablicę pamiątkową.

W maju br. odbył się w Łabowej — zorganizowany przez gminną instancję ZSMP, współdziałającą z Zarządem Wojewódzkim organizacji młodzieżowej i Komendą Wojewódzką MO — Memoriał ku czci Bronisława Króla w trójboju obronnym. Startowało 120 zawodniczek i zawodników, reprezentujących Nawojową, Krynice i Łabową. Trójbój składał się ze strzelania, rzutu granatem i biegu przełajowego.

Wśród kobiet zwyciężyła Anna Kulpa z ZSR w Nawojowej. Najlepszym juniorem okazał się Wiesław Ormanty, a wśród seniorów — Józef Makiera (obaj z Łabowej). Puchar przechodził komendant wojewódzkiego MO za zwycięstwo zespołowe zdobyła drużyna gospodarzy.

Zawodnicy oraz delegacje młodzieży i organizacji społecznych złożyły kwiaty pod tablicą upamiętniającą czyn kpr. Bronisława Króla. Gościł Memoriału byli mjr Andrzej Sobota z KW MO, Józef Kurek — przewodniczący ZW ZSMP i Adam Wiłk — I sekretarz KG PZPR.

JÓZEF KRÓL
Krynica

LIST OTWARTY

Do Okręgowego Związku
Piłki Nożnej
w Nowym Sączu

Już najwyższy czas, aby odpowiednio władze piłkarskie szczebla wojewódzkiego wejrzały w niewesołą sytuację sędziów piłki nożnej Podokręgu w Zakopanem. Już sam fakt, że nikt z władz sędziowskich nie raczył zaszczyścić swą obecnością zebranie inauguracyjne rozgrywek II rundy, dużo daje do myślenia. Czyżby sędziowie bali się stanąć twarzą w twarz z działaczami poszczególnych klubów? Jak tłumaczyć fakt nie przybycia sędziów do Rabki na mecz Wierchy — SNPTT, lub przybycie tylko jednego sędzie-

go do Krościenka na mecz Sokolica — Turbacz (czy zostały wyciągnięte wnioski dyscyplinarne w stosunku do tych sędziów?). Nas rozgrywki personalne wśród sędziów nie interesują. Płacąc za sędziowanie i to wcale niemało (średnio w Mszanie 2.100 zł za mecz juniorów i seniorów), kategorycznie żądamy pełnych obsad sędziowskich i dobrego poziomu sędziowania.

Podhale jest specyficznym regionem skłonnym do szybkich awantur i nieporozumień. I tu właśnie jest również rola sędziów jako wychowawców. Cóż z tego, że w naszym klubie kładziemy olbrzymi nacisk na sprawy wychowania zawodników, że zdobywamy kolejne puchary „Fair play”. Starczy „pokaz” sędziowania jednego z nich, aby położyć całą naszą robotę. Znając olbrzymie kłopoty kadrowe sę-

dziów Zakopiańskiego Podokręgu (co ze szkoleniem nowych sędziów?), wyraziliśmy zgodę na rozgrywanie spotkań w soboty, narażając tym samym klub na spore straty finansowe (mniejsza frekwencja). Sądziliśmy, że może wzmocni to obsady, gdyż ci sami sędziowie mogliby prowadzić mecze w soboty i niedziele. Niestety, i to nie dało. W tej sytuacji stawiamy wniosek, aby po zakończeniu rundy wiosennej doprowadzić do spotkania przedstawicieli klubów z członkami Zarządu OZPN oraz władzami sędziowskimi i wyjaśnić wszystkie problemy, których jest niemało. Sądzimy, że będzie to z pożytkiem dla obu stron.

Ze sportowym pozdrowieniem

JANUSZ POTACZEK
Zastępca Prezesa NKS „Turbacz”



Forum młodych

Młodzi Mistrzowie Techniki

Jedną z ważnych akcji corocznie prowadzonych przez ZSMP jest Turniej Młodych Mistrzów Techniki. Zakłada on m. in. rozbudzenie inwencji wynalazczej i racjonalizatorskiej, stały wzrost udziału młodzieży w tworzeniu postępu technicznego, wyłanianie młodzieży najbardziej uzdolnionej i udzielanie jej pomocy.

W turnieju uczestniczy młodzież wszystkich środowisk: pracująca, wojskowa, rolnicy indywidualni i studenci uczelni wszystkich typów.

Do tegorocznych eliminacji wojewódzkich zgłoszono 7 projektów opracowanych przez młodzież pracującą oraz 28 — przez młodzież szkolną.

Prace oceniał wojewódzki Sąd Konkursowy, który przyznał następujące nagrody:

W grupie młodzieży pracującej:
■ w konkursie „A” (debiut) — III

miejsce przyznano Marianowi Abramowi z FMWiG „Glinik” w Gorlicach (I i II nagrody nie przyznano);

■ w konkursie „C” (pozostałe projekty) — II miejsce zajął Tadeusz Kmak z nowosądeckiego SZEW, a III miejsce Zbigniew Śliwa i Eugeniusz Jeleń z SZEW (I nagrody nie przyznano).

W grupie młodzieży szkolnej:

■ w konkursie „D” (pomysł techniczny) — przyznano dwa pierwsze miejsca — Wojciechowi Banasiowi i Markowi Bystrowiczowi z Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu;

■ w konkursie „E” (użyteczna praca dyplomowa) — dwa I miejsca zajęli: Stanisław Konstanty, Kazimierz Kamiński, Bogusław Ruchała i Tadeusz Dyrek z Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu oraz Jan Maślak i Karol Sroka z nowosądeckiego

Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych;

■ w konkursie „F” (estetyczny wzór przemysłowy) — I miejsce przyznano Bogusławowi Szubie z Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu.

Zwycięzcy otrzymali nagrody pieniężne i prawo uczestnictwa w eliminacjach centralnych Turnieju.

Prace zgłoszone w tegorocznej edycji Turnieju Młodych Mistrzów Techniki (zwłaszcza przez uczniów) odznaczają się wysokim poziomem myśli technicznej oraz wysokim stopniem użyteczności dla szkół, gdzie służą jako pomoce naukowe.

Rozwój racjonalizacji i wynalazczości stanowi ważny instrument aktywizacji młodzieży na rzecz reformy gospodarczej.

JAN CHRONOWSKI

Raptularz

Na zebraniu kola ZSMP w Chyżnem zaplanowano działalność na najbliższy okres i wybrano nowego przewodniczącego — Józefa Hładowczaka.

„Dni Oświaty, Książki i Prasy” kolo ZSMP z Głownia uczęściło konkursem czytelnictwa dla dzieci i młodzieży. Imprezę przygotowali: Anna Olchawa, Elżbieta Tudaj i Józefa Zienianek.

W ramach „Wiosny inicjatyw społecznych” aktyw robotniczy ZSMP z FMWiG „Glinik” porządkował otoczenie zakładowego domu wypoczynkowego „Beskid” w Wysowej.

21 maja na stadionie LZS „Czarni” w Czarnym Dunajcu odbył się gminny turniej piłki siatkowej o puchar prezesa Gminnego Komitetu ZSL. Zwyciężyła miejscowa drużyna LZS ZSMP. Rozgrywki zorganizowały ZGM ZSMP oraz RG LZS z okazji „Święta Ludowego”.

W Koniuszowej, na „Złocie Młodzieży” z terenu gminy Korzennej, podsumowano dotychczasowy dorobek ZSMP na wsi.

21 maja w Limanowej odbyło się posiedzenie Rejonowej Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego ZSMP.

Kolo ZSMP z Lipnicy Wielkiej zorganizowało 22 maja spartakiadę sportową. Startowało w niej ok. 70 zawodników. Uczestnicy zawodów wzięli udział w uroczystym odsłonięciu tablicy pamiątkowej poświęconej żołnierzom poległym w kampanii wrześniowej. Zawody zakończył festyn ludowy.

W Łabowej rozegrano 22 maja lewni trójbój w sportach obronnych, zorganizowany przez zarząd gminny ZSMP.

22 maja zakończyło się 2-dniowe seminarium szkoleniowe 50-osobowej grupy zarządu kolejowego ZSMP z Nowego Sącza. Szkolenie przeprowadzono w OSW „KRAM” w Myślecu.

25 maja w Łososinie Dolnej uroczyście wręczono legitymacje ZSMP uczniom Zasadniczej Szkoły Rolniczej z Tęgoborzy. (J. O.)

W Tymbarku

Po dwu latach słabej i niesystematycznej działalności gminnej organizacji ZSMP w Tymbarku — w ostatnim okresie zaznaczyła się wyraźna poprawa. Wśród licznej grupy działaczy społecznych wyróżniają się Zofia Kokoszka, Grzegorz Michalski i Stanisław Szczepaniak (kolo OBM w Tymbarku) oraz Leszek Kołodziej i Józef Palacz (kolo w Słopnicach). Aby jeszcze usprawnić pracę 9 kół liczących 254 członków, aby stały się one bardziej pożyteczne w życiu wiejskiej społeczności — trzeba było uporządkować sprawy wewnętrzne organizacyjne. Służyć temu miała zwołana 19 maja sprawozdawczo-wyborcza konferencja. Wybrano na niej przewodniczącego ZGM ZSMP, którym został Stanisław Kaim, oraz członków plenum i komisji rewizyjnej. W programie działania nacisk położono na sprawy kultury oraz pracę ideowo-szkoleniową. (A.B.)

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

BOŻENA GAWRZYŃSKA

Klub Młodych Twórców prezentuje:



Marek Rafałowicz

Urodził się w 1956 r. w Nowym Sączu. Pracuje w nowosądeckim Zarządzie Miejskim ZSMP. Związany z Ziemią Sądecką, stara się w drobnych poetyckich utworach oddać jej piękno i walory dnia codziennego. Poezją interesuje się od 5 lat. Jest wielokrotnym laureatem turnieju „O Podgórodzki Ciosek”. Wiersze publikował m. in. w „Nowej Wsi” i „Gazecie Południowej”.

TRYPTYK

zostań — i przyjmij ten bukiet
dojrzał we mnie od dawna
czułością domu dotknięty
gdzie serce z sercem rozmawia
zostań jak bladeść nocy
przykryta czarnym lokiem
i tylko oczu brązowy atrament
przelewaj w moje oczy
zostań — bym dalej warzył
nektar twojego ziarna
nim zdąży zgasnąć ostatni
paciorek naszego różańca

Z cyklu „Obserwacja“

Obrócony plecami do rzeczywistości
wyglądał przez okno
podziwiając w skupieniu
regularne rysy ziemi
Stał spokojnie
z przyklepioną do pleców kartką:
„chwytam drugi oddech”

Majowy festyn

Dużą popularnością wśród mieszkańców Gorlic cieszył się doroczny „Tradycyjny Festyn” zorganizowany przez ZZ ZSMP FMWiG „Glinik”, w parku obok Rafinerii Nafty. Była to impreza, na której obok obejrzenia występów harcerzy i młodzieżowych zespołów estradowych, można było dobrze się zabawić i wypocząć. Nie zawiedli także pracownicy WSS „Społem”, którzy otworzyli stoiska z napojami chłodzącymi i słodkimi. Największe obłożenie panowało przy kiermaszu książkowym oraz loterii fantowej.

Niewielki dochód z tej imprezy przeznaczony będzie między innymi na zakładową spartakiadę z okazji 100-lecia zakładu. Jest to drugie duże przedsięwzięcie ZZ ZSMP, organizowane przy pomocy kierownictwa fabryki oraz współudziale GKS „Glinik”, TKKF, LOK, Związku Zawodowego Pracowników FMWiG „Glinik” — przedsięwzięcie pożyteczne i mile przyjmowane przez ludzi.

E. WRĘSIŁO

Na wsi zebranie

W małej salce wiejskiej biblioteki w Cieniawie kilkanaście dni temu spotkało się miejscowe kolo ZSMP. „Aż”... 6 członków organizacji. W obecności przewodniczącej Zarządu Miejsko - Gminnego ZSMP w Grybowie, wspominało raczej niegdyśjsze czasy niż planowało pracę na przyszłość. Tylko tyle osób pozostało z licznego niegdyś i prężnego kola prowadzącego żywą działalność kulturalną (m. in. teatr), rozrywkową i sportową.

Co wpłynęło na spadek aktywności? Na pewno nie brak lokalu — wszak przy sądeckiej drodze stoi dobrze wyposażony, ładny klub „Rolnika”. Może członkowie kola nie mają ochoty na społeczną działalność? Otóż właśnie: Jak można mieć ochotę, jeśli organizowanie jakiegokolwiek imprezy wymaga wynajęcia sali (!) za „jedynę” 500—1000 zł? Nic to, że kolo ma zgodę Urzędu, MO — trzeba jeszcze zgody... pani klubowej. Klub jest ponoć własnością wiejską, ale panuje w nim klubowa i „spokój”. Ten ostatni wydaje się być głównym celem działalności klubu, którego ciszę zakłóca czasami tylko grupka młoców, grających w ping-ponga. Na korytarzu, bowiem od grania niszczą się sala.

Uczestnicy zebrania nie mieli raczej nadziei, że młodzież na powrót stanie się współgospodarzem klubu. (L.R.)

Dni Młodego Handlowca

Wzorem lat ubiegłych, z inicjatywy aktyw ZSMP środowiska handlu i usług zorganizowano na terenie naszego województwa „V Dni Młodego Handlowca”. Trwają one od 21 maja do 5 czerwca i przebiegają pod hasłem: „Młodzi Handlowcy Dzieciom”.

Tegoroczne obchody zainaugurowano przyjęciem do zawodu handlowca (sprzedawcy, kucharza, kelnera). Miało ono charakter uroczystego pasowania absolwentów nowosądeckiej Zasadniczej Szkoły Handlowej odbywających praktyki zawodowe w sklepach WPHW, WSS „Społem” i GS „Samopomoc Chłopska”.

Młode dziewczyny — w obecności swych opiekunów (kierowników sklepów, w których odbywały praktyczną naukę zawodu) składały na ręce dyrekcji Przedsiębiorstwa przyrzeczenie sumiennej pracy, życzliwego stosunku do ludzi, dbania o właściwą postawę, godną pracownika handlu.

Mistrz ceremonii, wraz z asy-

stentkami, dokonywali aktu pasowania symbolem „Merkurego” oraz wręczali pamiątkowe akty przyrzeczenia. Miłym akcentem było wręczenie pasowanym dziewczętom bukietów kwiatów przez żołnierzy Karpackiej Brygady WOP, którzy uczestniczyli w uroczystości w ramach współpracy podpisanej pomiędzy ZZ ZSMP przy WPHW i ZB Związku przy KB WOP. Akt pasowania zakończyła trwająca do białego rana „Handeliada '83”, podczas której w formie różnych konkursów młode sprzedawczynie wykazywały swoje umiejętności zawodowe.

Podobne pasowanie na młodego sprzedawcę, kelnera i kucharza zorganizował też Zarząd Zakładowy ZSMP przy WSS „Społem” w Nowym Sączu.

W całym województwie odbyły się mini-kiermasze zabawek, książek dziecięcych itp., związane z Międzynarodowym Dniem Dziecka.

Ryszard Popardowski

W Gorlickiem coraz lepiej

Początki działalności Związku Młodzieży Wiejskiej w gminie Gorlice sięgają odległej już dziś historii. Organizacja ta istnieje tu od ponad ćwierć wieku, a można by pisać także o jej poprzedniczkach. Wyrosło z ZMW wielu społeczników; wymienię tylko najbardziej znaną postać — Ludwika Duszę.

W roku 1981 w gminie Gorlice powstał czas odradzania się ZMW. W listopadzie powstało pierwsze kolo przy Państwowym Technikum Rolniczym w Bystrej. Liczyłem się z tym, że z biegiem czasu kolo będzie się rozrastać, a jego działalność promieniować na inne wsie. Wybrano zarząd, któremu do dziś przewodniczy Janusz Zinowski. Opiekunką kola jest Maria Wojdacz. Kobieta to skromna i ujmująca, choć

znękana trudami życia codziennego. Odległość domu od miejsca pracy, pomoc matce w prowadzeniu gospodarstwa, kierownicze stanowisko w internacie szkoły — to bardzo wiele, wręcz nawał pracy. A ponadto Maria Wojdacz jest członkiem Prezydium ZW ZMW.

Kolo w Bystrej działa i działać będzie. Jest w tej szkole dobra młodzież. W trzy miesiące później powstało drugie kolo — w Ropicy Dolnej. Nazwalismy je dziewczym, bo same dziewczyny do niego należały.

Z wielu przedsięwzięć kolo w Ropicy Dolnej wymienić trzeba to, które zakończyło się zajęciem drugiego miejsca w konkursie „Najcenniejsza inicjatywa wiosny-82”. Ale przyszedł o-

kres słabszego działania, a przyczyną była rezygnacja Grażyny Laskoś z funkcji przewodniczącej. Dziś kolo „rozkręca” się na nowo, a wszyscy członkowie liczą, że Grażyna przedzie czy później ułoży własne sprawy. Są inni, przy różnych okazjach liderujący kolo — E. Grądańska, L. Dusza, J. Duszka, I. Laskoś, E. Lakoś, R. Laskoś, F. Hajduk, M. Tarsa.

Następne kolo ZMW zawiązało się w Szymbarku. Początki miało trudne, po dziś dzień są problemy z korzystaniem ze świetlicy. Jednak rozrasta się i pozyskuje sprzymierzeńców. O Szymbarku pisała kilkakrotnie wiceprzewodnicząca kola, Maria Przybylska, dlatego ograniczę się do jednej tylko sprawy: dobrze rozwijająca się działalność sportowa — bo i LZS jest tu prężny — nie ma oparcia w hacie materialnej. Dotyczy to zwłaszcza rozgrywek w piłkę siatkową. Jedyna sala — w szkole podstawowej — jest wciąż niedostępna.

Kolo w Szymbarku mogę podać jako przykład zgranej, wesołej i aktywnej społeczności grupy przyjaciół.

Przeciwdziałanie przestępczości i naruszaniu zasad współżycia oraz eliminowanie czynników kryminogennych z życia społecznego wymaga współpracy wszystkich organów i instytucji oraz organizacji młodzieżowych i społecznych. Ilość przestępstw na wsi systematycznie wzrasta. Najwięcej notuje się podrobów, wypadków drogowych i nielegalnej produkcji alkoholu.

Współdziałanie organów Milicji Obywatelskiej z ruchem młodzieżowym na wsi ma długotrwałą tradycję. W 1971 roku Komenda Główna MO i Zarząd Główny ZMW zawarły w tej sprawie porozumienie, które w latach następnych było z powodzeniem realizowane. Dziś w zmienionych warunkach społeczno-politycznych — Zarząd Krajowy Związku Młodzieży Wiejskiej i Komenda Główna Milicji Obywatelskiej uznają potrzebę powrotu do wspólnych działań, w których wykorzystano by dotychczasowe doświadczenia.

Współpraca Zarządu Wojewódzkiego ZMW i Komendy Wojewódzkiej MO będzie dotyczyć:

■ udziału działaczy ZMW w akcji zapobiegania zjawiskom patologii społecznej, przede wszystkim pijaństwu, pasożytnictwu społecznemu i zaniedbaniom opiekuńczo-wychowawczym w rodzinach;

■ sprawowania opieki nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi, wymagającymi pomocy, oraz dziećmi i młodzieżą oczekującą pomocy resocjalizacyjnej;

■ upowszechniania wśród społeczności wiejskiej, a zwłaszcza młodzieży, wiedzy społeczno-prawnej;

■ udziału młodzieży wiejskiej w działaniach mających na celu utrzymanie spokoju i porządku na wsi, ochronę zdrowia i życia obywateli oraz mienia prywatnego i społecznego.

Współdziałanie

Celem powyższym służyć ma wspólny program podpisany przez wiceprzewodniczącego ZW ZMW — Jana Basę oraz zastępcę komendanta wojewódzkiego MO — ppłk. Bogusława Strzeleckiego.

Kolo i członkowie ZMW zachęcamy do rozważenia zawartych w tym programie propozycji. Będzie dobrze, jeśli staną się on podstawą do opracowania — bodaj skromnego — planu działania w tym zakresie na terenie własnej wsi czy zakładu pracy. Środowiskowe problemy i sprawy są Wam znane. Udział w ich rozwiązywaniu będzie Waszym wkładem w polepszenie codziennego bytu wiejskiej społeczności. Składając wiemy, że wiele kół naszej zachęty nie potrzebuje, bo od dawna zajmuje się najtrudniejszymi sprawami w swym środowisku.

je po kilka, a nawet kilkanaście proszłych pędów wysokości do pół metra. Błoniaste, suche listki okrywają koszyczka są różowe, a środek wypełniają kwiaty rurkowe, które mogą być żółte lub tworzyć brązowe „oczko”.

Kocanki ogrodowe, suchokwiat roczny, suchlin różowy — rozmnażają się z nasion wysiewanych na rozsadanik lub w inspekcie zimnym w kwietniu. Na miejscu stałe wysadza się w połowie maja w rozstawie 35 na 20 do 25 centymetrów.

Zatravian Suworowa — wyrasta do wysokości pół metra i tworzy bardzo długie, zbite kwiatostany barwy różowej lub w różowej. W czasie suszenia zbite kłosa wyginają się w różnych kierunkach, co daje im więcej wdzięku.

Zatravian wrebny — ma silnie rozgałęzione lodygi oskrzydłone błonistymi wyrostkami. Kwiaty są bardzo drobne, ale liczne, skupione w zbite kłosa. Barwa niebieska i biała, może być także różowa i lilaróżowa.

Obydwa gatunki uprawia się z rozsady; nasiona siewa się w inspektach w końcu marca. Siewki należy pikować, a w połowie maja sadzić na miejscu stałe w rozstawie 40 na 25 do 30 centymetrów.

Jolanta Szczygieł

NOWOSĄDECKI OŚRODEK POSTĘPU ROLNICZEGO

(2)

Rośliny na suche bukiety

Zestaw roślin jednorocznych

Czarnuszka damasceńska — jest niska, najwyżej do pół metra. Ma po zasuszeniu jasnobłękitne lub białe kwiaty podparte pierzastymi liśćmi w kształcie koszyczka. Bardzo dekoracyjne są także owocostany o trwałym, zielonkawożółtym zabarwieniu. Rozmnaża się z nasion sianych w kwietniu wprost do gruntu. Po wzejściu rośliny trzeba przetrwać lub rozpikować.

Szkarłat zwisły — ma wysokie do jednego metra pędy, z których „spływają” zbite kłosa kwiatów. Mogą one być barwy amarantowej, ciemnopurpurowej, a także białej-zielonej. Rozmnaża się z nasion wysianych w kwietniu do inspektu. Siewki wymagają pikowania. Na miejsca stałe wysadza się w

końcu maja w rozstawie 30 na 40 do 50 centymetrów.

Kocanki ogrodowe — jedna z najcenniejszych roślin do suchych bukietów nazywana też nieśmiertelnikiem, osiąga wysokość do jednego metra. Koszyczki kwiatowe składają się wyłącznie z żółtych kwiatów rurkowych otoczonych suchymi, białymi, żółtymi, pomarańczowymi, różowymi lub czerwonymi listkami, stanowiącymi ozdobną część kwiatostanu.

Suchokwiat roczny — wysokość roślin do pół metra, ale budowę mają delikatną. Liście i pędy są szaro owłosione. Koszyczki kwiatostanowe, białe lub purpurowe, wypełnione są przede wszystkim płatkami okrywymi.

Suchlin różowy (słomianki) — wyda-

Najpierw są kaczęce. Przychodzą przed słońcem w kwietniowy poranek, od razu połączane i zardrośnie zielone. Między nimi spacerują jazie, ciągnąc za sobą fałdy na płaszczyźnie zatopionej łąki. Niekiedy ryba skoczy w górę, jakby ktoś przegarnął złoto srebrną łapą.

Zaraz też odzywają się żaby, jedna nieśmiało gdzieś — kum, potem druga, i rozkumania się cała kraina nadržeczna. Plusk odpadają od pnia wierzbowej gałązki rozgarnia wody pierzchającymi rybami, skokami płazów. A one mówią do siebie: patrz, będę płynąć człowiekiem — i nurkują na długie minuty.

Oto przypłynęło słońce i natychmiast rzuciło się na kaczęce. Zazłocili podwójnie napadnięte żulenacka, oddały

Tadeusz Machnowski

Etiuda nadržeczna

swę skarby. Wtedy zagrała kapcia — słońce było dyrygentem, promieniało, zmieniało tony żabie i barwy kaczęce. Słowlk pierwszy pojął niecodzienne zjawisko: słucha go łąka, rzeka i las. Zadzwieczał z przejęciem, nastroił głos.

I zamilkły żaby przerażone, że oprócz słońca jest jeszcze ktoś nad nimi, a to co usłyszały, przerosło nawet szczerze złoto kaczęce. Koncert z płomieniom

akompaniamentem rozniósł się szeroko w noc pachnącą. Drzewa wodom, wody łąkom, a łąki słowikowi przynosiły już nie echo, echo ech; aż zakłóciła je sowa hukaniem, aż derkacze zazgrzytały zawistnie.

Mały szary ptaszek przygasił wszystko, przytłumiłby do cna kaczęce, ale z zachodzącym słońcem przyszyły dzieci i zerwały ogromne, złotozielone bukiety.

KRONIKA

Zarząd Wojewódzki ZMW, Nowosądecki Ośrodek Postępu Rolniczego, Wojewódzki Związek Kółek i Organizacji Rolniczych oraz Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska ogłosiły konkurs pn. „Mój ogródek kwiatowy”. Udział biorą członkowie kół ZMW, KGW, ZMR, uczniowie szkół rolniczych i wszyscy mieszkańcy wsi. Ogródki zgłaszane do konkursu oceniane będą dwukrotnie: w maju i czerwcu oraz sierpniu i wrześniu.

Zwycięzcy konkursu na sześciu wiejskim wezmą udział w trzydniowej wycieczce szkoleniowej do Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarnictwa w Skierniewicach. Zwycięzcy po drugiej ilustracji otrzymają nagrody rzeczowe.



Tegorocznie gminne uroczystości Święta Ludowego, które odbywały się w Myszkowie — gmina Kamionka Wielka — dać można za przykład bogatej programowo i dobrze przygotowanej imprezy. Występowały dzieci ze szkoły podstawowej, zespół „Mszalnianie” oraz orkiestra dęta z Myszkowa. Po paleniu tradycyjnej „sobotki” były jeszcze gawędy i spotkania pokoleń z okolicznych wsi.

Imprezą o podobnym dużym rozmachu był festyn w Młynem. Kolo ZMW w Pisarzowej, Sickerzyńce, Starej Wsi i Podlopieniu także zorganizowały zabawy, turnieje, spotkania z ludowcami i palenie ognisk. Nie sposób zresztą wymienić wszystkich wsi, w których młodzież iniejowała obchody Święta Ludowego.



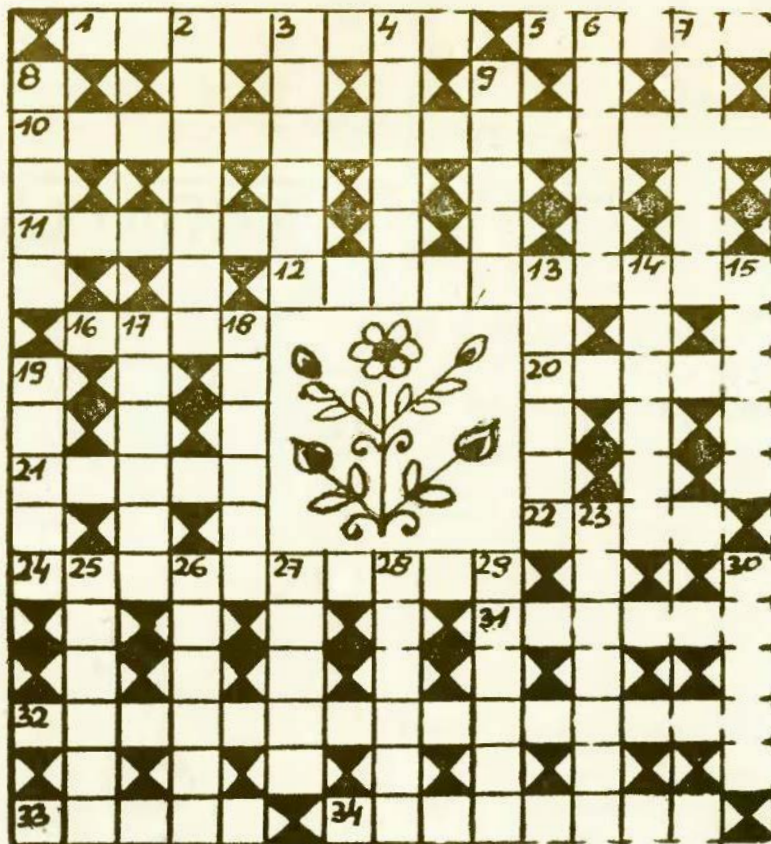
W Kobylance — gmina Gorlice — związanej z historią wiejskiego ruchu młodzieżowego, powstało kolo ZMW. Przewodniczącym został Adam Szurek. Wszystko wskazuje na to, że niebawem napiszemy o pierwszych dokonaniach.

Sprostowanie

Do notatki pt. „W dolinie Kamionki” („Dunajec” 22 maja 1983 roku), wkradł się błąd. Starania Zarządu Gminnego ZMW w Kamionce Wielkiej zmierzające do wygospodarowania pomieszczeń na ośrodek zdrowia dotyczą bowiem Mszalnicy, a nie — jak mylnie podano — Myszkowa. Ośrodkiem zdrowia zainteresowani są zresztą mieszkańcy obydwu tych wsi, co widać przy czynach społecznych. Zainteresowanie to ma charakter zgodnego współdziałania.

„MŁODA WIEŚ”; redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

KRZYŻÓWKA NR 22



POZIOMO: 1) kanapka z oparciem z jednej strony, 5) zasiala górale, 10) metamorfoza, 11) nadzieja, 12) osłania i zdobi podłogi mieszkania, 16) autor „Pigmaliona”, 20) porozumienie likwidujące spór, 21) przybytek Melpomeny, 22) pokarm pieca, 24) nauczka, 31) mantyka, 32) urodzone nie w czepku, 33) nad Bobrem, 34) chorągiew.

26) banita, 27) regaty, 28) derma, 29) anemia, 30) użyna.

PIONOWO: 1) maneż, 2) Dwina, 3) tarło, 4) owoc, 5) indos, 6) klomb, 7) klasa, 13) erg, 14) zez, 16) obm, 17) tur, 18) zebra, 19) opium, 20) Agada, 21) ekran, 22) pegaz, 23) etyka, 25) cera.

PIONOWO: 2) napar z herbaty, 3) imię męskie, 4) tłum, ścisk, 6) utwór poetycki, 7) kontynuator przeżywających się idei, 8) połączenie nerwów, 9) znak nawigacyjny, 13) płytkie jezioro na Półwyspie Warmińskim, 14) utajone szwerstwo, 15) jeden z bohaterów „Iliady”, 17) uskrzydlony rycerz konny, 18) diagram, grafik, 19) azyl w puszczy, 23) może być habilitacyjny, pokarmowy, sądowy, 25) ilustracja w książce, 26) proces wydobywania głosu w śpiewie, 27) pracuje w tartaku, 28) część koła rowerowego, 29) różanecznik, 30) ulańska broń.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 11 czerwca.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 20

POZIOMO: 1) mandat, 5) Irkuck, 8) akwen, 9) namiar, 10) dzonka, 11) Łącko, 12) żelazo, 15) sobota, 18) sgroza, 21) empire, 24) gacek,



Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 20, drogą losowania nagrody otrzymują: pani Małgorzata Pęczak z Gorlic oraz pan Julian Słkowski z Krynicy.

Gratulujemy!

UWAGA

UWAGA

Jeżeli chcecie ukończyć szkołę podstawową lub zawodową, względnie technikum oraz zdobyć atrakcyjny zawód — zgłóście się do naszego

17-4 Ochotniczego Hufca Pracy

działającego na rzecz

Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego

w KRAKOWIE-NOWEJ HUCIK

HUFIEC

PRZYJMUJE KANDYDATÓW

w wieku od 18 do 21 lat (oraz innych powyżej 21 lat)

Podczas dwuletniego pobytu w Hufcu zdobędziecie kwalifikacje w zawodach:

- ŚLUSARZ REMONTOWY
- SPAWACZ elektryczny i autogeniczny
- MURARZ pieców przemysłowych
- ŚLUSARZ ENERGETYK
- MALARZ antykorozyjny

Organizowany będzie również kurs kierowców kat. „B”.

Zakład pracy zapewnia:

- umundurowanie organizacyjne lub ekwiwalent pieniężny
- wysokie zarobki w systemie akordowym
- pożyczkę bezzwrotną w wysokości 15.000 zł na zagospodarowanie
- dodatek stabilizacyjny w wysokości 3.000 zł miesięcznie

— całosć świadczeń placów o-socjalnych przewidzianych w Karcie Hutnika

- bezpłatne zakwaterowanie w komfortowym hotelu typu „Lipsk”, w pokojach 2-4 osobowych
- możliwość wypoczynku w górach i nad morzem
- częściowo odpłatne całodienne wyżywienie w stołówce przy hotelu
- w czasie wolnym od pracy udział w imprezach sportowych i kulturalnych

Wyjeżdżając zabierzcie ze sobą: dowód osobisty, książeczkę wojskową i ostatnie świadectwo szkolne.

Kandydaci przyjmowani będą w okresie od 15 czerwca do 30 sierpnia 1983 r.

Adres Hufca:

17-4 OCHOTNICZY HUFIEC PRACY
31-852 KRAKÓW, NOWA HUTA, os. XX-lecia PR. 1-2,
TEL. 48-20-04.

Dojazd z Krakowa tramwajami linii nr nr 1, 5 i 25 do Ronda Kocmyrskiego, a stąd około 400 m do budynku „Lipsk” (niebieskiego).

KACIK RÓZDŹKARZA

Według mocno zakorzenionych poglądów radiestezja, a zwłaszcza różdźkarstwo, opiera się na nieodparcie z poszukiwaniem wody. Ma to swoje głębokie uzasadnienie praktyczne — bez wody nie ma życia. Nawet dziś można przytoczyć wiele przykładów, gdy na „bezwodnym” terenie geolodzy wyposażeni w nowoczesną aparaturę badawczą rozkładali bezradnie ręce, a różdźkarz — o dziwo — znajdował tam bardzo wydajne źródło wody. Tak było m. in. na terenie Instytutu Badań Jądrowych w Świerku pod Warszawą.

Płyńcie stąd wnioski, że przy prezentowaniu wstępnej wiedzy radiestezyjnej nie można pominąć wody. Wahadełko ułatwia np. stwierdzenie, czy woda jest zdatna do picia. Należy w tym celu zawiesić wahadełko nad szklanką z czystą wodą. Po postawieniu pytania na ten temat stwierdzamy wtedy, że wykonuje ono obroty zgodne z ruchem wskazówek zegara. Zupełnie inaczej będzie się jednak zachowywało, gdy do tej wody wsypujemy łyżeczkę soli lub innego związku chemicznego. Wahadełko zmieni wtedy kierunek obrotów, sygnalizując, że woda jest zanieczyszczona i nie nadaje się do picia.

Warto tu jednak zwrócić uwagę na fakt, że gdy wahadełko „zawiesimy” nad lustrem wody, nie stawiając uprzednio pytania, czy jest dobra do picia, to zacznie się ono obracać w kierunku odwrotnym do ruchu wskazówek zegara. Wykona prawdopodobnie siedem takich obrotów, potem zacznie oscylować, zatrzyma się i znów wykona serię siedmiu obrotów. Wchodzimy tu w nowe zagadnienie, które także jest związane z radiestezją. Już dawno stwierdzono, że wahadełko, inaczej zachowuje się na przykład nad wodą, a inaczej nad złotem. Każda substancja ma swoją własną liczbę seryjną, po której można ją rozpoznać. Należy przez to rozumieć zarówno kierunek ruchu wahadełka, jak i ilość obrotów przez nie wykonywanych. Serie te najlepiej ustalić samemu, a potem je zapamiętać. Może to posłużyć chociażby do odróżnienia przedmiotu prawdziwego od fałszywego. Gdy na przykład

nad dwoma przedmiotami złotymi wahadełko będzie wykonywało różniące się serie obrotów, jest to sygnał, że nie wszystko co się świeci jest złotem.

Wszelkie rozważania na temat wody prowadzą nieuchronnie do postawienia pytania, czy przy pomocy wahadełka można określić miejsce do kopania studni. Otóż radiestezyjnych metod poszukiwania wody jest kilka. Co więcej, pozwalają one nie tylko na ścisłą lokalizację źródła wody, ale także na określenie głębokości, na jakiej się znajduje, przybliżonej wydajności, kierunku przepływu itp. Wiedza ta stanowi jednak wyższy stopień wtajemniczenia, wymagający wielu studiów i doświadczeń. Pozostawmy zatem przy metodach najprostszych, które były już stosowane przy wcześniejszych opisywanych doświadczeniach. Do nich należy metoda koncentracji i pytań. W sposób obrazowy można to przedstawić tak:

Znajdujemy się na jakiejś działce lub polu, gdzie chcielibyśmy kopać studnię. W tym celu zadajemy sobie kolejno pytania, na które pragniemy uzyskać odpowiedź, a więc: czy na tym obszarze znajduje się woda zdatna do picia? W której jest ona stronie? W jakiej odległości? Na jakiej głębokości? itp. Gdy na te pytania wahadełko daje odpowiedzi twierdzące, to oznaczamy lub zapamiętujemy ustalony kierunek, w którym ma się znajdować źródło lub żyła wodna, a następnie stajemy w innym miejscu i tym samym zmieniamy kąt, pod którym prowadzimy rozpoznawanie. I znów wracamy do pytań. Gdy i tym razem uzyskujemy potwierdzenie, to przystępujemy do lokalizacji źródła. Powinno się ono znajdować na przecięciu dwóch linii kierunkowych, ustalonych podczas badania prowadzonego z dwóch — lub z kilku — różnych miejsc.

Kopanie studni jest jednak imprezą zbyt kosztowną, aby uznać takie badanie za wystarczające. Lepiej na pewno będzie, gdy rozpoznawanie to zostanie potwierdzone przez osobę, mającą w tym zakresie większe doświadczenia.

ANDRZEJ TEKIEL

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelnny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58. telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238. telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 33657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartaly bieżącego roku: do 28 lutego na I kwartał, do 31 maja na II kwartał, do 31 sierpnia na III kwartał.

PIĄTEK

PROGRAM I

9.00 Program dla najmłodszych — kl. 1 — las. 9.30 Dla 2 zmiany. 11.00 Wiedza o obywatelska, kl. 7 — „Międzynarodowa współpraca”. 11.55 Wiedza o obywatelska, kl. 7 — „Kim będę”. 13.30 TTR — historia. 14.00 TTR — mechanizacja rolnictwa. 15.10 Redakcja szkolna zapowiada. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Kino waszych rodziców. 16.30 Dla dzieci — „piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Przyjemne z pożytecznym”. 17.45 Program publicystyczny. 18.15 „Związkowe ABC”. 18.35 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Makroskop”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor rządowy”. 20.30 Film TP „Bajki na dobranoc” — dramat psychologiczny. 21.55 „Przymat”. 22.25 Dziennik. 22.45 Jazz na dobranoc — Didier Lockwood.

PROGRAM II

16.40 Program dnia. 16.45 Kino „dwójki” — „Powieść sentymentalna” — film obyczajowy produkcji ZSRR. 18.20 „Religia i kościoły w Polsce”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Patent”. 20.40 „Piątek z muzyką” — „Najmłodszy wykonawcy muzyki współczesnej”. 21.40 „Duże role małych aktorów”. 22.20 XXIII Ogólnopolski Festiwal Filmów Krótkometrażowych w Krakowie. 23.20 Film na dobranoc — „Gustaw kibicem”.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — historia. 6.30 TTR — mechanizacja rolnictwa. 7.00 TTR — matematyka. 7.30 TTR — mechanizacja rolnictwa. 8.00 „Tydzień na działkę”. 8.55 Program dnia. 9.00 „Sobótka” — oraz film z serii „Pan Tau” — „Pan Tau i woda”. 10.30 Sportowy sposób na zdrowie. 11.00 „Świerszcz za uchem” — bułgarska komedia obyczajowa. 12.30 „Wybrane z tygodnia”. 13.00 Poradnik rolniczy. 13.30 Wojskowy film dokumentalny — „Czas w orężu zapisany”. 14.00 „Siedem anten”. 15.00 Dziennik. 15.15 „Muzyka na instrumenty” — zespół Alex Band. 15.55 „Szmajacz” — komedia obyczajowa TV NRD. 17.10 „Z różą wiatrów w berbie”. 17.55 „Kulisy wielkiej polityki”. 18.20 „Kamery na sport”. 18.50 Dobranoc. 19.00 Telewizyjna lista przebojów — propozycje. 19.30 Dziennik. 20.15 „Sześć to jest to” — komedia kryminalna prod. CSRS. 21.20 „Zawsze po 21-ej”. 21.50 Dziennik. 22.10 Wiadomości sportowe. 22.20 „Szkoła tańca”. 23.00 Koncerty studyjne Zbigniewa Wodeckiego.

PROGRAM II

9.55 Program dnia. 10.00 „Sześć to jest to” — komedia kryminalna prod. CSRS. 11.00—12.00 NURT.

STUDIO-2

16.05 „Co, gdzie, kiedy?” — informator kulturalny Studia-2. 16.30 Związki zawodowe — pierwsze przybliżenie. 16.40 Dawnych wspomnień czar — czyli 110-lecie straży pożarnej w Krakowie. 17.10 Związki zawodowe — drugie przybliżenie. 17.25 „Historia pewnej kamienicy” (3) — serial produkcji CSRS. 18.30 Przeboje Studia-2. 18.45 Związki zawodowe — trzecie przybliżenie. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.20 „Bilły Graham” — film dok. 21.10 „Papierowy bandyta” — czyli historyczno-literacki pitaval Studia-2.



3. VI—9. VI

dia-2. 21.50 FilMOTEKA narodowa — film Ewy i Czesława Petelskich — „Jazębina czerwona”. 23.50 „Lepiej baw własną ciocię” — czyli o doli i niedoli autorów filmowych komedii.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR — matematyka. 6.30 TTR — mechanizacja rolnictwa. 7.00 TTR — wiedza nasza szansa. 7.20 „Nowoczesność w domu i zagrodzie”. 8.15 „Tydzień” — magazyn rolniczy. 8.55 Program dnia. 9.00 „Teleranek” — oraz film „W pustyni i w puszczy” (4). 10.20 „Antena”. 10.35 „Cyrki świata” — „Cyrk centrum z Pragi” — francuski film dok. 11.30 „Z tygodnia na tydzień”. 12.00 „W południe start” — 12.50 „Łódzkie spotkania baletowe” — relacja z międzynarodowego festiwalu baletowego w Łodzi. 13.35 „Przygody Sinabada”. 14.00 „Kraj za miastem” — program redakcji rolnej. 14.30 „Koncert dla jednego widza” — zespół „Tender”. 14.50 „Matyas Sandor” (5). 15.45 Losowanie dużego lotka. 16.00 Dziennik. 16.30 „Jutro poniedziałek”. 17.00 Studio sport — półfinały mistrzostw świata — żużel. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik i Magazyn Świat. 20.15 „Nie potrafię powiedzieć, żegnaj” — melodramat prod. ZSRR. 21.40 Sportowa niedziela. 22.15 „Gwiazdy kabaretu” — Tadeusz Drożdża. 22.50 „Asocjacje z Hagawem” — program rozrywkowy.

PROGRAM II

9.35 Program dnia. 9.40 „Reforma po starcie” (powt. ze środy). 10.40 „Daleko od szosy” (2). 11.55 Teatr telewizyjny — „Powrót poła”. 13.00 „Parada zwycięstwa” — program wojskowy. 13.30 Program lokalny. 14.00 „Spotkania”.

STUDIO-2

14.30 Studio-2 wita w niedzielę z 750-letniego Torunia. 14.35 „Piosenka z dedykacją dla najmilszych toruńczyków”. 14.50 Gość Studia-2 — prezydent Torunia odpowiada na pytania widzów. 15.00 Toruński teleturniej. 15.30 Kalendarz filmowy — „Kino-oko”. 16.35 „Wielki festyn toruński Studia-2”. 17.35 Gość Studia-2 — prezydent Torunia odpowiada na pytania widzów. 17.45 „Zatrzymane w kadrze”. 18.10 Poskrip-tum „Aut”. 18.30 „Wielkie rzeki świata” — „Tag”. 19.30 Dziennik. 20.20 „Wielki festyn toruński Studia-2” (2). 21.30 Wiadomości dziennika w Studiu-2. 21.40 „Daleko od szosy” (2). 22.45 Sport w Studiu-2.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR — matematyka. 14.00 TTR — chemia. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów —

„Zwierzyńcie i nie tylko”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Pokój do wynajęcia” (6) — „Podróż do Polski” — serial obyczajowy TV NRD. 18.00 Śpiewają laureaci festiwalu Zielona Góra'82. 18.20 Echo stadionów. 18.50 Dobranoc. 19.00 Aktualności agencji Artel. 19.05 „Diagnoza” — błąd w sztuce lekarskiej. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Telewizji — Fiodor Dostojewski — „Bracia Karamazow”. 22.50 Sprawy międzynarodowe. 23.20 Dziennik.

PROGRAM II

18.00 Program lokalny. 18.30 „Między polem a stołem” — program redakcji rolnej. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 WIECZOR MAROKA W TELEWIZJI POLSKIEJ.

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR — chemia. 6.30 TTR — matematyka. 9.00 Język polski, kl. 6 — Fryderyk Chopin. 9.30 „Kobieta za ladą” (4) — serial obyczajowy produkcji CSRS. 11.00 Plastyka, kl. 2 — opowieści Szymborskiej. 13.30 TTR — język polski. 14.00 TTR — historia. 14.30 „Powtórka z historii” — „Polacy na frontach II wojny światowej”. 15.00 „Start po indeks”. 15.40 Kwadrans z Artelem — giełda. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — teleturniej TDC. 16.30 Dla dzieci „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Telekino” — na progu dojrzałości. 17.40 Program publicystyczny. 18.05 „Interstudio”. 18.35 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Twarze przeszłości” — Stanisław Konarski. 19.30 Dziennik. 20.15 „Kobieta za ladą” (4) — „Ladinka i Oskar” — serial obyczajowy prod. CSRS. 21.15 „Orient po polsku” — program publicystyczny. 22.00 „Mar-twa natura z człowiekiem” — wiersze Mirosława Książka. 22.25 Dziennik.

PROGRAM II

TELEWIZJA WROCŁAW NA ANTENIE „DWÓJKI”

17.30 Bajka dla dzieci w wykonaniu kabaretku ze Szkoły Podstawowej nr 104. 17.40 Wojciech Dzieduszycki zaprasza na spacer (1). 17.45 „Miało, które nie może umrzeć” — rep. filmowy o zabijkach Kłozka. 18.05 Wojciech Dzieduszycki zaprasza na spacer (2). 18.10 „Jazz nad Odrą” — relacja z wrocławskiego festiwalu jazzowego. 18.20 Wojciech Dzieduszycki zaprasza na spacer (3). 18.25 „Mity i metafory” — rep. o plastyku Pawle Trybalskim. 18.55 Wojciech Dzieduszycki zaprasza na spacer (4). 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Wojciech Dzieduszycki zaprasza na spacer (5). 20.05 „Na ziemiach zachodnich po wiekach odzyskanych” — program publ. 20.30 „Przypomnamy” — pr. publ. o losach Pola-

ków w Niemczech. 21.00 „Zanim zagram dla ciebie...” — rep. 21.50 „Odpowiedź” (4) — serial społeczno-obyczajowy prod. węgierskiej.

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR — język polski. 6.30 TTR — historia. 8.10 Fizyka, kl. 7 — silniki pracują dla nas. 9.00 Muzyka, kl. 2 — Co słyszymy w muzyce? 9.35 Film dla 2 zmiany — „Anonim” — film społeczno-sensacyjny prod. CSRS. 11.00 Praca — technika, kl. 3 — „Mój album”. 11.55 Historia, kl. 5 — zabytki naszej kultury. 12.30 „Reforma po starcie”. 13.30 TTR — język polski. 14.00 TTR — biologia. 14.30 Powtórka z historii — Polska w latach okupacji. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Krag”. 16.30 Dla przedszkolaków — „Tik-tak”. 17.00 Dziennik. 17.20 Losowanie małego lotka i expresse lotka. 17.35 „W świecie ciszy”. 17.55 Ekran reporterów — „Glob”. 18.35 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Aktualności agencji Artel. 19.05 „Sprawy ludzkie” — samotność. 19.30 Dziennik. 20.00 Program publicystyczny. 20.30 Półfinały pucharu polski w piłce nożnej. 21.25 „Świadectwo ojca Congara” (3) — „Kościół wobec współczesnego świata”. 21.55 „Gdy nad Anną gorzało niebo” film dok. TP. 23.15 Dziennik.

PROGRAM II

16.50 Program dnia. 16.55 „Wojna domowa” (14 i 15). 18.10 „Swego nie znajcie” — pr. muz. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Gorzką smak wolności” — dramat społeczny prod. jugosłowiańskiej. 21.35 „Fotograf” — teleturniej. 22.00 „Prawo buszu” — widowisko muzyczne. 22.50 Kwadrans z Artelem.

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — język polski. 6.30 TTR — biologia. 8.10 „Przysposobienie obronne” — samopomoc i pomoc wzajemna. 9.00 Praca — technika, kl. 2 — „Mój rower”. 9.30 Film dla 2 zmiany — „Wyspa mew” (5) — ostatni odcinek serialu. 11.00 Język polski, kl. 6 — Konstanty Ildefons Gałczyński. 13.30 TTR — wskazówki metodyczne. 14.00 TTR — fizyka. 14.30 Powtórka z historii — „Nowa Polska w programie lewicy”. 15.40 Kwadrans z Artelem. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Czwartek TDC”. 17.00 Dziennik. 17.20 Festiwal piosenki radzieckiej w Zielonej Górze — festyn dziecięcy. 18.10 „Patrol” — pr. wojskowy. 18.35 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Wyspa mew” (5 — ostatni). 21.10 „Pegaz”. 21.55 Zawody hippiczne. 22.25 Dziennik. 22.45 Pr. publ.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Kino „dwójki” — „Anonim” — film społeczno-sensacyjny TV CSRS. 18.20 „Mówić, nie mówić”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Ozwartkowe wieczory z muzyką, czyli każdemu to, co lubi” — twórczość Johanna Brahmsa. 20.50 „Miasto małych” film dok. prod. węg. 21.05 „Piosenki na zamówienie”. 21.45 „To się nadaje do telewizji”. 22.30 „Kącik humoru” — „Klinika zwierząt”. 23.00 Kwadrans z Artelem.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

potu, wydzielającego się z włosów w dołku pachowym. Białkowe składniki wydzieliny gruczołów potowych gromadzą się na włosach i z czasem ulegają rozkładowi, przesycając je ostrym zapachem, którego żadne mycie nie jest w stanie usunąć.

Kobieta pragnąca pozbyć się źródła przykrego zapachu powinna wygalać włosy pod pachami i codziennie, a nawet kilka razy dziennie, gdy pot jest wyjątkowo ostry, myć je ciepłą wodą z mydłem. Jeżeli pomimo to zapach potu jest przykry, można stosować dodatkowe chemiczne środki odzwaniające.

Na marginesie tych rozważań warto wspomnieć, że zapach potu oraz wydzieliny gruczołów łojowych pod pachami pod wpływem irytacji, lęku czy zdenerwowania, staje się niezwykle ostry i odpychający. Jest to pozostałość po naszych czworonożnych przodkach (u zwierząt są to mechanizmy obronne) i z tego względu po wyjątkowo zdenerwujących przeżyciach warto się zawsze umyć dodatkowo.

Wygalanie pach powinno stać się regułą, szczególnie w porze letniej, gdy pocimy się więcej, a suknie od-

ślaniają ramiona i pachy, ukazując niezbyt estetyczne owłosienie. Zapach świeżego potu z okolic dołków pachowych, dokładnie wymytych i wygolonych, jest zapachem przyjemnym i drażniącym erotycznie, jak wszystkie naturalne wydzieliny skóry, pojawiające się w momencie podniecenia płciowego. Stopniowo zbliżyliśmy się w naszych rozważaniach do zapachów odgrywających ogromną rolę w miłości — zapachów wydzielanych przez narządy płciowe tak męskie, jak i kobiece. Naturalny zapach, nie związany z niedostateczną higieną osobistą, odgrywa ważną rolę w wabieniu erotycznym. Kobiece narządy rodne wydzielają wiele rozmaitych właściwych sobie woni.

Wydzielina pochwy składa się ze złuszczonej komórek nabłonka pochwy oraz płynnego przesieku z jej ścianek. Naturalna wydzielina zdrowej pochwy ma konsystencję mleka i zapach kwaśnego mleka. Pałeczki kwasu mlekowego znajdujące się w zdrowej pochwie zakwaszają jej wydzielinę i w ten sposób zapobiegają rozmnażaniu się bakterii chorobotwórczych. Obecność pałeczek kwasu mlekowego i kwasu przez nie wyprodukowanego jest warunkiem naturalnego

oczyszczania i dezynfekowania pochwy. Tradycje naszych babek zalecające robienie przepłukiwań pochwy u zdrowej kobiety w celach higienicznych są absolutnie niesłuszne, ponieważ wypłukuje się własną florę bakteryjną pochwy oraz kwas mlekowy, stwarzając tym samym idealne warunki do infekcji. Zdrowa kobieta nie powinna w żadnym wypadku robić przepłukiwań pochwy (irygacji), ponieważ jest to zabieg szkodliwy i antyhigieniczny. Oczywiście nie mówię tu o irygacjach zalecanych przez lekarza w toku leczenia.

Oprócz wydzieliny mlekowej o zapachu kwaśnym w zdrowej pochwie pojawia się okresowo większa ilość szklatego przeźroczystego śluzu. Śluz ten wydzielą się w dużej ilości z szyjki macicznej w okresie jajeczkowania, jak również w chwilach intensywnego podniecenia płciowego.

W okolicy napletka łechtaczki, a także dookoła, u nasady warg mniejszych, znajdują się drobne gruczoły łojowe, wydzielające tłuszczową wydzielinę szczególnie obficie w chwili podniecenia seksualnego. Wydzielina ta ma intensywny zapach, który kojarząc się z podnieceniem seksualnym par-

tnerki oddziałuje podniecająco. Wydzielina gruczołów łojowych, zawierająca składniki tłuszczowe, musi być bardzo dokładnie wmywana ciepłą wodą z mydłem, ponieważ, jeśli pozostanie przez kilka dni na wargach sromowych, mieszając się z wydzieliną pochwy i śluzem, ulega fermentacji i powoduje zaczerwienienie oraz podrażnienie skóry. Oczywiście nie trzeba dodawać, jak nieprzyjemnie pachnie taka mieszanina.

W tych okolicach ciała, podobnie jak we wszystkich wymienionych poprzednio, zapachy ponętne zamieniają się w nieprzyjemne przy zaniedbaniach higienicznych.

Mówię tu cały czas o kobietach zdrowych. Istnieją jednak kobiety zdrowe, u których wydzielina narządów rodnych ma zapach wyjątkowo ostry. Kobiety takie powinny unikać przy podmywaniu się mydła albo raczej po dokładnym wymyciu się mydłem i ciepłą wodą opłukać srom lekkim roztworem cytryny lub kwasu borowego, ponieważ odczyn kwaśny zmniejsza intensywność zapachu wydzieliny pochwy, alkaliczny natomiast (mydło) bardzo wzmacnia.

(Ciąg dalszy za tydzień)

HOROSKOP

1983

CZERWIEC

BARAN

(21 marca — 20 kwietnia). Twoje wysiłki przyniosą wreszcie rezultaty. Nie spoczywaj jednak na laurach. Zresztą nie leży to w twojej naturze. Istnieje jednak obawa, że bliska ci osoba, mająca duży wpływ na twoje postępowanie, osłabi twój zapał. Trudno ukrywać, że chodzi tu o kobietę, której kaprysy i zachcianki rządzą ostatnio twoim życiem.

Jeśli jesteś kobietą, niebezpieczeństwo rozproszenia się pojęcia raczej na tym, iż możesz usiłować złapać kilka srok za ogon. A to właśnie nie popłaca. Dla obu płci tego znaku — korzystny w czerwcu będzie Strzelec w sprawach zawodowych, a w osobistych Skorpion.

BYK

(21 kwietnia — 21 maja). Twoje wyliczenia okazały się niezupełnie trafne. Błąd jest niewielki, ale istotny, co właśnie będzie miało znaczenie w czerwcu. Po prostu jeszcze raz się przekonasz, że czasami oczekiwania mogą się okazać — złudzeniami. A szkoda, bo zaangażowałeś w to nie tylko własne uczucia, ale również emocje kilku osób. Niewypał będzie również dla nich bolesnym przeżyciem.

Panowie winni unikać hucznych przyjęć i zachować szczególną ostrożność zwłaszcza po ich opuszczeniu. Paniom zalecana jest ostrożność raczej w trakcie.

Znaki przychylne: Waga i Koziorożec.

BLIŹNIĘTA

(22 maja — 21 czerwca). Ten miesiąc stać się musi dla bliźniąt czasem generalnych podsumowań. Są one na pewno potrzebne, ale nie można wysnuwać na zbyt pochopnych wniosków. Złaski, iż wydarzenia, jakie nastąpią w drugiej dekadzie miesiąca, każą zachować rozwagę i spokój. Dla wielu „bliźniaków” sprawa dotyczyć będzie interesów, w których zawsze należy zachować spokój pokerzysty. W tej intymniejszej dziedzinie życia dotyczącej kontaktów damsko-męskich trochę niepokoju i niepotrzeb-

nego pozorów zdemerowania. Ale będzie ono sygnałem dla twojego partnera świadczącym o twoim zaangażowaniu. A więc nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Znak dobry — Lew.

RAK

(22 czerwca — 22 lipca). Nikt nie zastawia na ciebie pułapki, a wszystko co ostatnio robisz zdaje się wskazywać na to, że wpadłeś w zasadzkę. Owszem, przybyło trochę nowych kłopotów, ale przecież te stare okazały się dziecinne proste do rozwiązania. Tym razem będzie podobnie. Historia jaką się popisujesz przed znajomymi i przyjaciółmi może tylko sprawę utrudnić.

Do odkładanego od dawna spotkania i tak dojdzie. Nie bój się tego, mimo że nie jesteś bez winy. Pomyślny jego epilog zawdzięczać będziesz odrobinie szczęścia, które prawie nigdy cię nie opuszcza. Dobry znak — Panna.

LEW

(23 lipca — 22 sierpnia). Twoja uczuciowość, a nawet pewnego rodzaju łatwowierność skupia wokół twojej osoby wielu przyjaciół, a także ludzi o niezbyt czystych intencjach. Właśnie w czerwcu wydarzy się sztych z worka... będzie to dla ciebie może przykre, ale w przyszłości pozwoli ci zachować większą rozwagę i ostrożność w dobieraniu sobie przyjaciół.

Zrekompensuje ci to zresztą nieoczekiwany sukces finansowy, a wpływ gotówki pozwoli ci rozwiązać wiele problemów. Inną niespodzianką stanowić będzie spotkanie, w które już przestałeś wierzyć... jego efekty — już później — mogą być bardzo istotne. Przychylny znak dla pań — Byk, dla panów — Ryby.

PANNA

(23 sierpnia — 22 września). Czy rzeczywiście Twoje decyzje są słuszne? Twoja wytrwałość i konsekwencja zaczyna przybierać cechy uporu. Widzą to inni i, trzeba tu przyznać, wywołuje to pewną niechęć... Najbliższy miesiąc będzie z całą pewno-

ścią udany pod wieloma względami. Sprawy uczuciowe spełnią twoje wszelkie oczekiwania. Musisz jednak wysilić się na nieco więcej tolerancji. Sprawy zawodowe jak zwykle w normie, a w końcu miesiąca uda ci się, pomyślniej niż myślisz, przeprowadzić od dawna zaplanowaną operację. Nikt nie jest tak szczęśliwy jak ci się wydaje. Wszystkie twoje zwycięstwa są, owszem, przejawem dużej siły przebiecia, ale nie tylko.

WAGA

(23 września — 23 października). Inne miałeś zamiary, różna okazała się rzeczywistość... Tak to często bywa. Ale nie zalamuj rąk. Ten miesiąc bowiem przyniesie zaskakujące dla wszystkich zainteresowanych rozwiązanie sytuacji. I trzeba to przyznać, że będzie ono dla ciebie bardzo korzystne i dogodne. Ci, którzy liczyli, że uda im się przy okazji upiec własną pieczęć, popełnili błąd. Co więcej, układ jaki powstanie, umożliwi ci nawet małą zemstę. Zgodnie ze swoim charakterem i wielkośćsznoscia nie skorzystasz z tego, i do brze.

Znak przychylny — Skorpion dla obu płci.

SKORPION

(24 października — 22 listopada). Najpierw przestroga — dobry początek tego miesiąca wcale nie zaskłada, iż taki musi być jego koniec. Złaski, że w drugim tygodniu może nastąpić kolizja interesów zawodowych ze sprawami natury intymnej. Jeśli znajdziesz złoty środek, wszystko pójdzie dobrze. Polegaj szczególnie na Bliźniętach. W sprawach finansowych nieźle. Nie unikasz jednak pewnych nieporozumień towarzyskich — z własnej winy. Bądź konsekwentny, ale nie uparty. Dużo zależeć będzie od twojego poczucia taktu.

STRZELEC

(23 listopada — 21 grudnia). Dwie pierwsze dekady miesiąca spokojne, choć dojrzewać będą w tobie bardzo ważne decyzje. Ostatnia dekada to utwierdzenie się w przekonaniu, że popełniłeś jakiś błąd. Czy odwracalny, wciąż to jeszcze będzie zależeć od ciebie. Ale pa-

mięłaj: każda zwłoka utrudni korzystne załatwienie sprawy. Pieniądże, jakie otrzymasz, okażą się wcale nie tak ważne... Z Rybami stosunki ciągle niedobre, choć było przecież nieźle. Nie bój się Wodnika. W stosunkach z ludźmi musisz zdobyć się na więcej „luzu” i szczerości.

KOZIOROŻEC

(22 grudnia — 20 stycznia). Próby nawiązania takiego kontaktu, jaki ci odpowiada, z bliską ci osobą zostaną uwieńczone sukcesem — jeśli nie przesadzisz. Ważny będzie zwłaszcza pierwszy tydzień miesiąca. Twoja żarliwość działania rekompensować może pewien brak konsekwencji — w każdej dziedzinie życia. Unikaj bujnego życia towarzyskiego, a przede wszystkim alkoholu w nadmiarze. Nie wchodź w podejrzaną interesy z Koziorożcem.

WODNIK

(21 stycznia — 20 lutego). Nie staraj się być agresywny, gdy podejmiesz ważne dla ciebie w tym miesiącu działania zawodowe. Taka postawa może zrazić twoich sojuszników i nie wówczas z tego nie wyjdzie. Łatwo unieśniesz kłopotów domowych w drugiej dekadzie, gdy swoim bliskim spróbujesz okazać więcej niż zazwyczaj ciepła i zrozumienia. Być może w pierwszym tygodniu pojawi się pozorna konieczność wyjazdu. Zastanów się nad jej celowością. Pamiętaj także, iż brak zainteresowania twoimi planami, jaki okazuje ci Ryba, jest tylko maską skrywającą przyjazne ci uczucia.

RYBY

(21 lutego — 20 marca). Kłopoty ze zdrowiem, jakie możesz odczuwać pod koniec miesiąca, będą raczej efektem chwilowej niedyspozycji i przemęczenia, niż zapowiedzią poważnej choroby. Najwyższa pora, abyś spróbował uregulować swoje sprawy z przełożonymi. Są one skomplikowane, ale przy okazaniu dobrej woli jest wyjście. Ufaj, że nie jest on twoim wrogiem. Staraj się być bardziej tolerancyjny w stosunkach z najbliższymi ci osobami. Każdy ma prawo do błędów... Znak sprzyjający: Waga.

HOROSKOP

1983

MICHAŁINA WISŁOCKA

(22)

SZTUKA KOCHANIA

Bardzo ważnym momentem jest przesycenie ich lekkim zapachem wywanej stale wody kolońskiej czy perfum. Aby zapach był dyskretny i wydzielal się jedynie w chwilach podniecenia, należy po umyciu głowy i splukaniu jej skropić mokre włosy perfumami lub wodą kolońską, a potem dokładnie wytrzeć i wysuszyć. W efekcie takich zabiegów włosy stale nie pachną, ale każde nieznaczne nawet zwilgotnienie ich przy lekkim poceniu się lub w czasie deszczu czy mgły powoduje wydzielanie bardzo subtelnej zapachu.

Na skórę całego ciała należy stosować perfumy czy wodę kolońską z ogromnym umiarem. Mężczyzna może zaraz po umyciu i goleniu natrzeć twarz, szyję i dłonie wodą kolońską. Kobieta również najlepiej po umyciu zwilża skórę wilgotną

jeszcze perfumami. Perfumujemy lekko okolice włosów na karku i za uszami, aby zapach emanował przy tuleniu i zbliżaniu się głów do siebie. Zwilżenie odrobiną perfum ramion w okolicy dekoltu powoduje przy rozgrzaniu się ciała wydzielanie milej woni spoza dekoltu sukni.

Niewątpliwie duże walory mają w podniesieniu wdzięku seksualnych zapachy sztuczne, ale powinny one być dyskretnie, żeby nie tuszować własnych zapachów. Świeży pot pojawiający się obficie na powierzchni skóry w czasie kontaktów seksualnych ma zapach przyjemny i podniecający, sygnalizuje on bowiem u partnera zwiększenie gry naczynioruchowej, która jest jednym z objawów podniecenia seksualnego.

Następnym z kolei źródłem miłych lub nieprzyjemnych woni jest oddech. Świeży oddech ma ogromne walory przy pocałunku. W literaturze scen miłosnych spotyka się określenia: oddech pachnącego fiołkami, macierzanką itd. Istnieją płyny do płukania ust, które mogą zabarwiać lekko zapach oddechu. Jak bardzo ujemnie wpływa na kontakty seksualne nieprzyjemny zapach z ust, widzimy już w przepisach Koranu, w którym istnieje paragraf pozwalający rozwieść się z mężem, którego oddech jest cuchnący. Istnienie takich przepisów w księdze kultowej, obwarowującej raczej przywileje mężczyźni niż kobiety, wykazuje, jak bardzo odpychający może być nieprzyjemny zapach z ust.

W dzisiejszych warunkach uregulowanie tej sprawy ważne jest prawie całkowicie od naszej woli. Przede wszystkim należy bardzo starannie pielęgnować zęby, płom-bując ubytki i usuwając spróchniałe korzenie, nie nadające się do leczenia. Regularne wizyty u dentysty co trzy lub sześć miesięcy, zależne od potrzeby, są tak samo ważne, albo nawet ważniejsze, od wizyt u kosmetyczki czy fryzjera. Zasada ta dotyczy również mężczyzn, którzy bardzo nie lubią chodzić do dentysty.

Zaniedbane zęby, nie czyszczone starannie, pastą dwa razy dziennie, są najczęściej przyczyną brzydkiej woni z ust. Czasami przyczyną bywają i poważniejszej natury, gdy są wynikiem złego trawienia przy nieprawidłowym wydzielaniu soków żołądkowych. Pokarmy zalegające w żołądku fermentują i wydzielają brzydkie zapachy. W takim wypadku należy leczyć się systematycznie u lekarza chorób wewnętrznych i zażywać środki regulujące czynność trawienną żołądka.

Doniosła rola warg, języka i jamy ustnej w pieśczętach wymaga zwrócenia uwagi na ich higienę i zdrowie.

Okolicą intensywnie woniejącą są dołki pachowe. Nie radzę nikomu perfumować ani przecierać wodą kolońską dołków pachowych, pachwin i okolic ciała łatwo pocących się, ponieważ skóra jest tam bardzo wrażliwa i łatwo można spowodować przykre dolegliwości uczuleniowe oraz podrażnienie skóry. Objawiają się one drobną, dokuczliwie swędzącą wysypką i zaczerwienieniem. Perfumowanie pach jest tym bardziej niecelowe, że najsilniej nawet woniejące perfumy nie zabijają ostrego zapachu

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)